

PRZEGLĄD HODOWLANY

Nr 8

SIERPIEŃ

1951



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE

T R E Ś Ć

	Str.
Pierwszy Kongres Nauki Polskiej	1
Dr J. PAJAK — Michał Oczapowski	22
Doc. R. HOPPE → Poglądy na zwalczanie nieplodności zwierząt hodowlanych w ZSRR	26
Mgr J. CZARNECKA → Zarodowa ferma Leghornów w Racocie	32

Z ZAKŁADÓW DOŚWIADCZALNYCH

Prof. Wi. SZCZEKIN - KROTOW — Wyniki tuczenia trzody chlewnej żytem	35
Prof. dr H. MALARSKI → Wpływ mieszanki treściwej CRS „Samopomoc Chłopska” na tucz trzody chlewnej	39

HODOWLA KONI

Inż. M. ANDRZEJEWSKI — Koni Mazurski i Stadniny Mazurskie	46
Inż. St. SCHUCH — Mur - Insulany	55

HODOWLA OWIEC

KAZIMIERZ SNIEGOWSKI → Owczarnia w Parzęczewie	57
nadowczarz	
Kronika	60

OKŁADKA: Michał Oczapowski (1788 — 1854)

KOLEGIUM REDAKCYJNE:

Przewodniczący: prof. dr T. Marchlewski,

Członkowie: dr F. Abgarowicz, dr W. Bida, prof. dr M. Czaja, prof. dr J. Dubiski, prof. dr H. Malarski, dr inż. J. Pajak, prof. R. Prawocheński, inż. K. Słupski.

WYDAWCA:

Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne — Warszawa, ul. Warecka 11a

Administracja: Warszawa, ul. Warecka 11-a,

Cena pojedynczego numeru zł 3,60

Prenumerata kwartalna zł 10,80

Opłaty za prenumeratę przekazywać należy na konto „Przeglądu Hodowlanego”.

Warszawa, PKO, konto I-16727/110

Do składu otrzymano dnia 12.VI.51 r. Nakład 3000 egzemplarzy. Objętość 4 ark:

Druk ukończono w lipcu 1951 r. Papier drukowy satynowany klasa V I 60 g — 70 x 100

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej

„Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem, może czczym tylko rozumem wywodem, albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów.“

STASZIC

Kongres Nauki jest najpełniejszym wyrazem ogromnego postępu, jaki zachodzi w nauce Polski Ludowej. Kongres miał charakter zjazdu naukowego, na którym radziło się nad sprawami całej nauki polskiej, wszystkich jej działów, nad jej przeszłością, stanem obecnym i kierunkiem dalszego rozwoju. W czasach, gdy cały naród buduje w ofiarnym trudzie podstawy ustroju socjalistycznego, bohaterstwa praca robotników Nowej Huty, Częstochowy, Wizowa, Warszawy stawia pierwsze wielkie budowle socjalizmu, naukowcy zajmują swe miejsce we wspólnym froncie narodowym walki o pokój i o wykonanie 6-letniego Planu. *Bliżej życia — przez włącznie się do realizacji Planu.* Do tego celu dąży za wzorem przodującej nauki radzieckiej — nauka polska. Jest rzeczą jasną, że zakrojone na tak dużą skalę prace spowodowały nieznane dotąd w Polsce ożywienie ruchu naukowego, dały okazję do ożywionej dyskusji, zmusiły do krytycznego spojrzenia na dotychczasowy stan nauki, na jego formy organizacyjne, na metody stosowane w naszych zakładach pracy naukowej, umożliwiły wreszcie samokrytyczną ocenę postawy poszczególnych naukowców wobec dokonujących się w Polsce wielkich zmian. Zasadniczym i głównym celem Kongresu było dalsze pogłębienie przemian ideologicznych zachodzących w nauce polskiej, skierowanie we właściwym kierunku rzetelnych i twórczych wysiłków naszych pracowników naukowych, ugruntowanie słusznego poglądu na funkcję społeczną nauki, na jej rolę w służbie narodu, stającą się narodem socjalistycznym.

Prace przedkongresowe przez bliższe zaznajamianie naszych naukowców z metodologią marksistowską, przez analizowanie przyczyn dotyczących braków nauki polskiej, przez ujawnianie bezpłodności i ograniczoności nauki burżuazyjnej, przez wykazanie na przykładzie osiągnięć i postępów nauki radzieckiej — udowodniły wyższość nauki socjalistycznej, posługującej się orężem marksizmu-leninizmu w oparciu o metodę materializmu dialektycznego.

W tej wielkiej masowej akcji, w ogniu ścierania się poglądów wykazano niezbicie, co może dać uczonemu stosowanie metody marksistowskiej, jakie perspektywy otwiera przed nauką planowanie badań, ile wysiłku oszczędza i na jaki poziom podnosi metoda zespołowej pracy naukowej.

Równocześnie ujawniono rozkładowy wpływ kosmopolityzmu. Wykazano, ile szkody wyrządziło naszej nauce bezmyślne korzenie się przed pseudo-

autorytetem oficjalnej nauki zachodniej niektórych pracowników nauki, zapominając o tym, że w nauce tej dochodzą do głosu nie uczeni postępowi, prześladowani przez rządy państw kapitalistycznych i oficjalną naukę, ale ci, którzy stoją na służbie drapieżnego imperializmu anglo-amerykańskiego.

Na podstawie prac przedkongresowych, dzięki próbom zastosowania metody materializmu dialektycznego, do badań przeszłości naszej nauki ujawnione zostały w pełnym rozmiarze i w nowym świetle piękne, wielkie i postępowe tradycje nauki polskiej i rozumiało się stały przyczyny upadku wielu znakomitych szkół naukowych i obniżenie poziomu nauki polskiej.

W czasie akcji przygotowawczej dojrzała myśl powołania do życia Polskiej Akademii Nauk. Powstanie P. A. N. to nie tylko zmiana form organizacyjnych — to przejście na nowy wyższy etap twórczej pracy organizacyjnej. Powstanie P. A. N. — to gwarancja celowego, słusznego, zgodnego z potrzebami narodu, wykorzystania olbrzymich środków materialnych, przeznaczonych na potrzeby nauki przez Państwo Ludowe.

Powstanie P. A. N. — to stworzenie warunków, w których twórczy trud uczonych polskich starych i młodych, przedstawicieli wszystkich dziedzin wiedzy, skoncentrowany będzie na najważniejszych dla rozwoju nauki i potrzeb narodu zagadnieniach. Powstanie P. A. N. wreszcie, to droga do realizacji jedynie słusznej i gwarantującej postęp nauki zasady — jedności teorii z praktyką.

Przed uczonymi polskimi stoją po raz pierwszy w dziejach nieograniczone niemal możliwości. Wynikają one z wielkich zadań, które rozwiązać musi nauka w okresie budowania podstaw socjalizmu, realizowania Planu 6-letniego, przy podnoszeniu na wyższy poziom techniki, rolnictwa, przy rozwiązywaniu zagadnień wysuwanych przez potrzeby rozwijającego się przemysłu, przez wspaniały ruch nowatorów, racjonalizatorów i wynalazców.

Te nowe, jakościowo inne zadania wymagają zerwania z konserwatyzmem myślowym, rutyniarstwem i przyzwyczajeniami do pracy w starych tylko formach. Nowe zadania wymagają od naszych uczonych stałego, najściślejszego wiązania działalności naukowej z potrzebami życia. Powstają nowe instytuty, nowe ośrodki badawcze, katedry. Drzwi warsztatów pracy naukowej są szeroko owarte przed wszystkimi uczonymi, pragnącymi wzbogacić dorobek nauki polskiej, kultury narodowej i chcącymi wraz z wszystkimi ludźmi pracy służyć sprawie realizacji zadań Planu 6-letniego, gwarantującego wspaniałą przyszłość Polski.

Kongres rozpoczął obrady 29 czerwca w gmachu Politechniki Warszawskiej o godz. 10 m. 15.

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kongresu, prof. dr Jan Dembowski otworzył obrady, witając członków Rady Państwa, członków Rządu z Premierem J. Cyrankiewiczem na czele, członków Biura Politycznego KC PZPR, przedstawicieli naczelnych władz stronnictw politycznych, organizacji społecznych i zawodowych, przybyłych gości zagranicznych, przodowników pracy, racjonalizatorów i uczestników Kongresu.

W krótkim zagajeniu prof. Dembowski złożył hołd pamięci uczonych i pracowników nauki polskiej wymordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Kongres uczcił ich pamięć chwilą ciszy.

Prof. Dembowski przeciwstawił zbrodniczym dążeniom imperializmu — szlachetną walkę o przyszłość naszego narodu, stojącego we wspólnym obozie ze Związkiem Radzieckim, gwarantem pokoju i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

W skupieniu i z uwagą słuchali następnie uczestnicy Kongresu listu Prezydenta RP, Bolesława Bieruta, do Kongresu. List odczytał minister Szkół Wyższych i Nauki, Adam Rapacki.

„Przesyłam gorące pozdrowienia I Kongresowi Nauki Polskiej, sejmowi polskich uczonych — spadkobiercom pięknego wielowiekowego dorobku polskiej myśli badawczej, współbudowniczym Polski Ludowej.

Kongres ten niewątpliwie stanie się przełomowym momentem w dziejach nauki polskiej, przyczyni się do uaktywnienia i podniesienia na wyższy poziom badań i wysiłków licznych zastępów pracowników nauki, dopomoże do ściślejszego powiązania i zespolenia twórczej pracy naukowców polskich z wielkimi historycznymi przeobrażeniami, które przeżywa dziś cały naród polski. Takie są bowiem podstawowe zadania Kongresu, a o tym, że zostaną one pomyślnie urzeczywistnione, świadczy ów gorący zapal i ożywienie jakie towarzyszyły przygotowaniom do Kongresu, konferencjom i dyskusjom przedkongresowym, licznym pracom naukowym, które wchodzi już jako poważny i trwały wkład do skarbniicy osiągnięć tego Kongresu.

Dlatego też Kongres ten przykuwa uwagę nie tylko wszystkich zespołów naukowych, nie tylko uczonych i pracowników nauki, nie tylko wielotysięcznej rzeszy naszej studiującej młodzieży, ale budzi on radość i uczucia sympatii w wielomilionowych warstwach robotników i chłopów polskich, w wielomilionowych masach ludu pracującego — twórcy nowego życia i nowych bogactw, twórcy nowej epoki historycznej, nowych sił i wielkiego Jutra Polski Ludowej. Cały naród przysłuchiwać się będzie uważnie Waszym obradom. Cały naród liczy na Wasz nowy dorobek, na coraz większy Wasz wkład w dzieło podnoszenia wzwyż naszej umiłowanej Ojczyzny. Cały naród pozdrawia Was — uczeni i pracownicy nauki — w te doniosłe dla Was dni I Kongresu Nauki Polskiej i życzy Wam najpomyślniejszych wyników Waszej pracy.

Jak nigdy dotąd stoją dziś w Polsce przed pracownikami nauki otworem olbrzymie możliwości pracy naukowej. Nigdy badania naukowe nie nabierały tak wielkiej wagi dla narodu polskiego, jak właśnie dziś w okresie, gdy naród nasz tworzy swym wysiłkiem nową epokę twórczego życia, której pierwszym etapem i symbolem jest urzeczywistniany pomyślnie wielki nasz Plan 6-letni — plan gruntownej przebudowy i uwielokrotnienia sił wytwórczych Polski.

Podstawowym zadaniem nauki w tym przełomowym okresie historycznym jest włączyć się mocniej, głębiej i wszechstronniej niż dotąd w ten twórczy i decydujący o znaczeniu Polski w świecie, wysiłek narodu. Od Was tylko zależy, aby w warunkach nowego ustroju ujrzeć owoce swej pracy, aby widzieć jak ona się przyczynia do szybszego rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa, naszej gospodarki i kultury, jak Wasza myśl twórcza pomaga likwidować nasze zacofanie, jak czyni pracę ludzką coraz wydajniejszą, jak wzbogaca i uszlachetnia życie człowieka.

Im z większym pietyzmem pielegnować będziemy najlepsze tradycje naszej nauki, im bardziej nieustępliwie i konsekwentnie zwalczać będziemy rutynę i konserwatyzm, skostnienie i dogmatyzm — cały ciężący jeszcze na nas balast obumierającego świata opartego na wyzysku człowieka pracy a rodzącego faszyzm i wojnę, ruiny i zdziczenie — im skuteczniej, unikając wszelkiej łatwizny

myślowej, przyswajać będziemy metodę materializmu dialektycznego, tym bardziej płodne, tym bardziej zwycięskie będą Wasze wysiłki w docieraniu do prawdy, w wydzieraniu przyrodzie jej tajemnic, w przekształcaniu świata, w budowaniu nowego, lepszego świata.

Niemąło jeszcze przesądów i fałszywych koncepcji, prowadzących do oderwania teorii od praktyki, pracy naukowej od życia potrzeb narodu, hamuje badania naukowe i prowadzi je na manowce. Przesądom tym hołdują niewolniczy dogmatu i sceptycy, nie wierzący w zdolność umysłu ludzkiego do poznawania i odkrywania praw rozwoju przyrody i społeczeństwa. Nieustające i nieskrępowane niczym dążenia do poznawania prawdy, walka nieugięta o udostępnienie tego poznania prawdy masom pracującym swego narodu i całej ludzkości — oto najszczytniejsze, bojowe zadanie nauki. Nie wątpię, że uczeni polscy nie zawiodą i podołają w swej zaszczytnej służbie temu ich najszlachetniejszemu zadaniu.

Aby to zadanie skutecznie wypełnić, należy wyrugować metody pracy wynikające z nieprzezwycięzonego jeszcze niekiedy elitaryzmu i kastowości, metody oparte na przesądzie, że rozwój nauki to wyłącznie sprawa szczupłego grona dyplomowanych wybrańców, a nie całego narodu. W wyniku dokonywujących się u nas wielkich przeobrażeń społecznych, w nowym świetle staje u nas problem upowszechnienia nauki, to jest związania jej procesów rozwojowych z wysiłkiem nad podniesieniem poziomu sił wytwórczych i kultury całego narodu.

Droga najskuteczniejszego rozwoju i upowszechniania nauki, to droga umacniania żywej, codziennej wymiany osiągnięć między nauką i praktyką wytwórczą milionowych mas pracujących. Cele i zadania nauki polskiej polegają dzisiaj w pierwszym rzędzie na tym, aby dopomóc narodowi, wyzwolonemu z pęt wyzysku i tyranii kapitalistów swoich i obcych, w szybkim zlikwidowaniu ponurej spuścizny zacofania w produkcji, w technice, w rozwoju jego sił wytwórczych, jak również w podniesieniu ogólnego poziomu jego kultury i warunków bytu. Jest to wielkie zadanie decydujące o całej naszej przyszłości. Naród polski podjął to zadanie i w niezrównanym porywie swego twórczego wysiłku wykuwa co dnia tę nową epokę w swych dziejach.

Od Was uczeni i pracownicy nauki polskiej, w niemałym stopniu zależy, aby wszystko co w Polsce się tworzy, wszystko co będzie trwałym pomnikiem naszych czasów było przepełnione czujną, wnikliwą myślą badawczą, było odbiciem szczytowych osiągnięć wiedzy ludzkiej.

A potrafimy tego dokonać, jeżeli — walcząc z zasklepieniem i rozstrzeleniem wysiłków — łączyć będziemy indywidualne poszukiwania twórcze z pracą zespołową opartą na wspólnych planach, na wzajemnej inspiracji, na niegasnącej pasji badawczej.

Potrafimy tego dokonać w oparciu o nowe zastępy nowych badaczy naukowych, w oparciu o niewyczerpane zasoby talentów i uzdolnień, tkwiących w narodzie polskim.

Potrafimy tego dokonać dzięki żywej więzi nauki polskiej z pracą milionów robotników i chłopów, z twórczą inwencją naszych przodowników pracy i racjonalizatorów, wynalazców i nowatorów.

Nauka staje się wielką, niepokonaną, twórczą i przeobrażającą miliony ludzi siłą, gdy przenika do mas, gdy nie zamyka się i nie odgradza od mas, gdy potrafi utrzymywać codzienną, żywą łączność z pracą i życiem, z dążeniami i walką wyzwoleniczą mas pracujących.

Ofiarny udział w pełnej twórczego patosu pracy całego narodu, nieprzejednana postawa wobec siewców wojny i zniszczenia, udział w pracy twórczej i w walce o pokój w jednym szeregu z przodującą nauką radziecką, nieustępliwe docieranie do prawdy — oto co jest sprawą dumy i honoru nauki polskiej. Życzę Kongresowi, który skupił w powstałej z popiołów ukochanej naszej Warszawie kwiat nauki polskiej — twórczych i owocnych obrad“.

W imieniu Rządu RP głos zabrał Premier Józef Cyrankiewicz.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam Kongres Nauki. Kongres, który właśnie rozpoczyna swoje obrady, jest niewątpliwie przełomowym wydarzeniem w chlubnych dziejach nauki polskiej. Nigdy bowiem jeszcze w dziejach nauki polskiej nie było zjazdu ludzi nauki, który miałby tak szeroki zasięg i tak ogromne zadanie. Jeśli chodzi o zasięg, to Kongres jest istotnie powszechnym przedstawicielstwem nauki polskiej. Są na nim reprezentowane licznie, jak nigdy, wszystkie dziedziny i specjalności naukowe i wszystkie nasze ośrodki pracy naukowej.

Jeśli zaś chodzi o zadania Kongresu, które wytyczyli jego organizatorzy — to ma on podsumować dotychczasowe doświadczenia i wytyczyć kierunek badań w różnych dziedzinach, ma wreszcie stworzyć nowe, wyższe, doskonalsze formy organizacyjne, które umożliwią nauce polskiej wspanialszy niż kiedykolwiek rozwój, które ułatwią nauce polskiej należyte wypełnienie jej narodowych i ogólnoludzkich zadań.

Nie jest dziełem przypadku, że ten wielki zjazd naukowców polskich odbywa się właśnie w obecnym momencie. Dojrzał bowiem czas, aby nauka polska jeszcze pełniej, jeszcze bardziej konsekwentnie niż dotychczas, włączyła się do wielkich przeobrażeń, których naród nasz dokonuje.

Doniosłość i przełomowość obecnego okresu historycznego

Na czym polega doniosłość i przełomowość obecnego okresu historycznego?

Na tym przede wszystkim, że raz na zawsze obalony został dawny ustrój społeczny, który sprawiał, że o losach kraju, o losach narodu; o losach jego kultury, o losach i kierunku nauki, decydowała, w myśl swych ciasnych, sobkowskich interesów, nieliczna warstwa wielkich kapitalistów powiązanych z międzynarodowym kapitałem finansowym, obalony został ustrój, który tamował i krępował rozwój gospodarki polskiej i utrzymywał nasz kraj w zacofaniu i niedorozwoju.

Jak fatalnie ten stan rzeczy odbijał się na rozwoju nauki polskiej i na kierunku jej rozwoju — wiemy z doświadczeń przedwojennych.

Dziś wszystko to należy już do bezpowrotnej przeszłości. Przekreślone zostały przywileje owej warstwy i jej władza nad Polską.

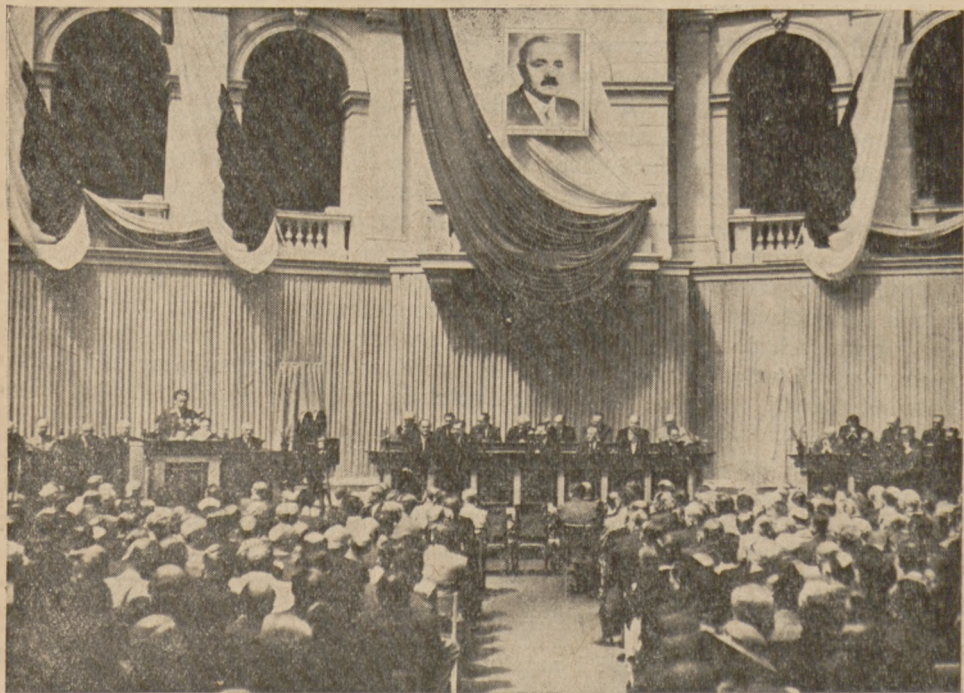
Po raz pierwszy w dziejach naszej Ojczyzny milionowe rzesze ludzi pracy, robotników, chłopów i inteligencji zaczęły decydować o losach kraju, kształtować jego teraźniejszość i przyszłość. Dzięki władzy ludowej, z głębin narodu wytrysnęły nowe, niewyczerpane źródła energii twórczej i aktywności społecznej. Wyraża się to zarówno kubaturą nowowzniesionych budowli, liczbą nowouruchomionych zakładów przemysłowych i kilometrażem nowozbudowanych dróg i linii kolejowych, jak i milionowymi nakładami książek, gazet

i czasopism, zdumiewającą frekwencją w muzeach teatrach, kinach i bibliotekach, liczbą nowoutworzonych placówek naukowych i nowopowstałych szkół i uczelni wszystkich stopni i kierunków.

Niechaj miarą przełomu w tej dziedzinie będzie kilka danych statystycznych.

Oto liczba wyższych uczelni w Polsce wzrosła z 29 w r. 1939 do 79 w rb.

Liczba studentów, która w r. 1938/39 wynosiła około 50 tys. — przekracza dziś 120 tysięcy.



Ogólny widok prezydium I Kongresu Nauki Polskiej

Liczba absolwentów wyższych uczelni, która w r. 1936/37 wynosiła nieco więcej niż 6 tys. osób — w pięcioleciu 1950 do 1955 wyniesie 146 tys. osób, czyli średnio rocznie około 30 tys. osób, a więc niemal pięciokrotnie więcej.

Zmiana ustroju społeczno-politycznego w Polsce znalazła mocne odbicie w stosunkach na wyższych uczelniach. Oto odsetek młodzieży robotniczej, który w r. 1935/36 wynosił zaledwie 7 proc. — dziś wynosi blisko 39 proc.

Odsetek młodzieży chłopskiej skoczył z 6 na 25 proc.

Odsetek młodzieży inteligenckiej pozostał prawie bez zmian, natomiast odsetek młodzieży ze sfer posiadających uległ odpowiednio redukcji z 40 do 2 i pół procent.

Tworzy się nowa inteligencja spośród najszerzych mas ludowych i ona wypełnia nasze szybko rozwijające się szkoły i uczelnie.

Jeżeli słusznie się mówi, że cała Polska stanowi wielki plac budowy, to pamiętajmy, że jest ona również wielkim warsztatem pracy naukowej.

Rozmach tego budownictwa i tej pracy tłumaczy się w sposób bardzo prosty. Nie ma już tych więzów, które krępowały niegdyś rozwój naszego kraju. Przekreślone zostały egoistyczne interesy tych czy innych grup i elit. Przekreślone zostały wszelkie wpływy obcych i wrogich nam racji stanu i kapitalistycznych interesów. Jeden jest tylko czynnik decydujący o losach i rozwoju narodu polskiego — nasz własny polski interes narodowy i nasza własna polska racja stanu.

Jeden mocodawca i jeden obowiązek

Ten głęboki przewrót społeczny, którego widownią jest od lat sześciu nasz kraj — nie mógł pozostać bez wpływu na losy i sprawy nauki polskiej. Wraz z więzami krępującymi swobodny rozwój narodu polskiego pękły więzy krępujące i zniekształcające rozwój nauki polskiej. Nigdy już więcej nie będzie nasza nauka spychana do upokarzającej roli służenia wąskim, ciasnym i egoistycznym interesom uprzywilejowanej grupy czy klasy społecznej.

Wysiłek, talent, geniusz polskiego uczonego nie powinien już nigdy wyłączać się w peryferyjnych, jakże często marginesowych, bezpłodnych pracach naukowych.

Praca uczonego polskiego we wszystkich dziedzinach jest dziś i będzie w coraz większym stopniu jednym z motorów naszego bujnego rozwoju.

Nauka polska ma dziś tylko jednego mocodawcę, a tym mocodawcą jest naród polski. I jeden obowiązek — obowiązek służenia narodowi w jego wielkim wysiłku budowy silnej, kwitnącej Polski, w jego walce o pokój.

Maria Konopnicka napisała kiedyś wstrząsający poemat o losach Pana Balcera w Brazylii. Potomkowie panów Balcerów pisali sami o sobie w pamiętnikach emigrantów. Nikt nie napisał o losach dziesiątków i setek uczonych, inżynierów i wynalazców polskich, którzy nie znajdując pola do pracy naukowej w kraju musieli emigrować za granicę, na Saksy naukowe. A przecież w tym wyrażał się — równie jaskrawo jak w dziejach pana Balcera — dramat narodu, który musiał się wyzbywać najbardziej twórczych i przedsiębiorczych elementów. Dramat narodu, w którym zaborcy a potem w okresie międzywojennym — egoizm kapitalistów, tłumił twórczą myśl naukową i niejednego wybitnego naukowca skazywał na tułaczkę.

Tym większa jest zasługa tych wszystkich twórczych umysłów owego okresu, które w tak trudnych warunkach potrafiły mimo wszystko wystrzelić płomieniem talentu i zapewnić nauce polskiej autorytet, uznanie i szacunek swoich i obcych. Tym większa jest także zasługa tych wszystkich, którzy w owych czasach potrafili wytworzyć takie formy organizacyjne, które zabezpieczyły i umożliwiły byt nauce polskiej. Myślę w tej chwili o założycielach Krakowskiego Towarzystwa Naukowego przekształconego później w Polską Akademię Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, jak również o wszystkich innych ośrodkach i pojedynczych warsztatach pracy i myśli naukowej.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszym uczczeniem twórców wielkiego dorobku nauki polskiej i organizatorów instytucji, które ten dorobek rozwijały i przechowały — jest stworzenie obecnie takich form organizacyjnych dla nauki polskiej, które sprostają jej wielkim narodowym zadaniom, które będą godne obecnego okresu, tworzącego warunki dla pełnego rozkwitu nauki polskiej.

Jeżeli ten Kongres Nauki położy podstawy pod taką godną okresu, który przeżywamy, organizację nauki polskiej, to rola i znaczenie jego dla przyszłości nauki w Polsce będzie przełomowa i historyczna. Rzecz jasna, że stworzenie

tych nowych form organizacyjnych łączy się ściśle z przeobrażeniami ideologicznymi, dokonywanymi się w toku poważnego i głębokiego procesu w nauce polskiej.

Nowa organizacja — przemiany ideologiczne nauki polskiej

Nie ulega wątpliwości, że nowe formy organizacyjne przyspieszą dalsze przemiany ideologiczne nauki polskiej w kierunku sprawniejszej służby narodowi, w kierunku szybszego przyswojenia sobie postępowych, najnowocześniejszych metod badań naukowych.

Polska Ludowa niezwykle wysoko ceni twórczość naukową, Rząd Rzeczypospolitej czyni i czynić będzie wszystko, by zapewnić nauce polskiej możliwości wszechstronnego rozwoju. Nigdy jeszcze nie przeznaczono na cele naukowe tak wielkich środków materialnych. Ale, jak wiemy, środki materialne, choć są niezbędnym warunkiem rozwoju nauki, nie są warunkiem wystarczającym. Albowiem przyszłość i rozwój nauki zależy nie tylko od rozporządzalnych przez instytucje naukowe środków materialnych, ale przede wszystkim od pasji twórczej, trafnych poszukiwań i słusznych metod pracy samych pracowników nauki.

Niemало jest jeszcze do przezwyciężenia w świadomości ludzkiej tego, co stanowi jej obciążenie i ciągnie nas wstecz. Szczególnie doniosłe znaczenie ma to w świecie nauki. Dlatego tak doniosłą rolę w kształtowaniu się losów nauki polskiej ma walka o zwycięstwo prawdziwie naukowego poglądu na świat, walka o odrzucenie wszystkiego co nienaukowe, co wypływa z dogmatyzmu i konserwatyzmu.

Walka o naukowy pogląd na świat łączy się ściśle z walką o właściwe pojmowanie zadań i obowiązków nauki.

Jakżeż trafnie ujął to zagadnienie jeden z pionierów polskiej myśli naukowej, Stanisław Staszic, na zebraniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w r. 1817: „Umiejętności dopotąd są jeszcze próżnym wynalazkiem może czczym tylko rozumu wywoдем albo próżniactwa zabawą, dopokąd nie są zastosowane do użytku narodów. I uczeni potąd nie odpowiadają swemu powołaniu, swemu w towarzystwach ludzkich przeznaczeniu... dopokąd ich umiejętności nie nadają fabrykom, rękodzielom, oświecenia, ułatwień, kierunku, postępu...”

Staszic był w swojej epoce jednym z czołowych wyrazicieli postępowej myśli społeczno-politycznej. Był rzecznikiem obalenia starych zmurszałych już instytucji feudalnych i bojownikiem o wyprowadzenie kraju na tory nowego wówczas ustroju. Rozumiał że nauka rozwija się tylko wtedy, gdy idzie z postępem i gdy wiąże się z tymi siłami społecznymi, które reprezentują postęp i łamią stare, przeżyte formy ustrojowe. Że natomiast zamiera, usycha i degeneruje się zawsze, ilekroć zwiąże się z siłami wstecznictwa i reakcji.

Dlatego to słowa Staszica brzmią tak świeżo i mocno, jak gdyby zostały napisane dzisiaj.

Związek nauki z narodem, o którym mówił Staszic, może być w pełni zrealizowany dopiero w naszej epoce. Albowiem dziś dopiero naród polski stał się gospodarzem kraju i dziś dopiero doszedł w pełni do głosu we własnej ojczyźnie. Wskazanie nauce polskiej dróg związania się z narodem, dróg służby narodowi — oto jedno z podstawowych zadań Kongresu Nauki.

Obóz pokoju — ostoją kultury

Należymy do obozu, który głosi wiarę w ludzkość, wiarę w jej przyszłość, wiarę w potęgę poznawczą i twórczą myśli ludzkiej — do obozu, który nosi dumną nazwę obozu pokoju. Przoduje w obozie zespół krajów, które weszły na drogę wielkiej przemiany społecznej.

Pierwszy wszedł na drogę wielkiej przemiany społecznej Zw. Radziecki, otwierając nowy rozdział w dziejach ludzkości. Dziś kroczą po tej drodze kraje demokracji ludowej, Demokratyczne Niemcy i Ludowe Chiny.

Obóz pokoju, obejmujący setki milionów ludzi również w krajach kapitalistycznych, jest ostoją kultury, człowieczeństwa, jest nadzieją ludzkości.

Obóz drugi, to pełen wewnętrznych sprzeczności zespół państw, w których kurczowo i bez skrupułów bronią swych zysków i swej władzy magnaci kapitalistyczni, którzy pragną narzucić z powrotem ustrój kapitalistyczny krajom, które się z jego pęt wyzwoliły. Trzyma ich mocno na uwierzy żarłoczny i nienasycony imperializm amerykański.

Na tym tle ze szczególną jaskrawością uwypukla się odmiennosc losów nauki w dwóch przeciwstawnych obozach — w obozie pokoju i w obozie wojny!

Polityka agresji prowadzi nieuchronnie do zgłajchszaltowania całego życia społecznego i podporządkowania go wymogom wojny. W społeczeństwach tych krajów, które rządzone są przez organizatorów nowej wojny, istnieją potężne siły ludowe, sprzeciwiające się agresywnym dążeniom rządów i kół kapitalistycznych monopolistów. Imperialiści nie szczędzą wysiłków, aby siły te sparaliżować. Toteż nie jest przypadkiem, że w sześć lat po upadku Hitlera, jego metody rozplenili się w Ameryce i usiłują odżyć w krajach jej podporządkowanych.

Ten proces nie mógł się oczywiście zatrzymać u wrót nauki. Wbrew szumnym deklaracjom tych, którzy występują w roli rzekomych orędowników wolności nauki — jesteśmy świadkami, jak w St. Zjednoczonych dokonywa się gwałtowny proces militaryzacji nauki na skalę, której pozazdrościłby Amerykanom Hitler. Ten proces usiłują Amerykanie przerzucić na Europę Zachodnią. Jest rzeczą niezwykle dla nas wszystkich krępującą, że świat naukowy Zachodu odważnie stawia czoło temu procesowi militaryzacji, skoszarowania i degeneracji nauki. Wyrazem tego jest udział najwybitniejszych uczonych świata w ruchu pokoju. Symbolem tego ruchu stał się wszak nasz wybitny gość i wielki przyjaciel, profesor Joliot-Curie, który jest dla nas wszystkich przykładem prawdziwej postawy naukowca — bojownika, człowieka nauki, który wie, że każda próba neutralności w wielkiej bitwie o los świata jest rezygnacją z możliwości rzetelnej pracy naukowej.

Rozumieją to w coraz większym stopniu pracownicy nauki we wszystkich krajach. Ci, którym wczoraj jeszcze wydawało się, że ściany ich pracowni naukowych, laboratoriów i bibliotek są trwałym pancerzem, gwarantującym swobodną pracę w umiłowanej dziedzinie naukowej specjalności, ci wszyscy przekonali się, że albo włączą się do wielkiego nurtu walki o pokój, albo staną się jeńcami tych, co przygotowują wojnę. A ci, co przygotowują wojnę, niosą równocześnie zagładę wszystkim zdobyczom kultury ludzkiej. Przypominają nam o tym niezabliźnione jeszcze rany Warszawy. Wołają o tym dziś do całego świata popieliska spalonych przez Amerykanów miast i wsi koreańskich, osieroczone dzieci i kobiety. Podpalacze świata mają przy tym bogaty arsenał środków oszukiwania ludzi, tworzenia ideologicznych zasłon dymnych, aby ukryć

swe istotne cele. Raz szermują fałszywymi teoriami o niepoznawalności świata. Innym razem usiłują utrzymać w posłuszeństwie swych uczonych pod maską neutralności nauki i rzekomej jej apolityczności. Ostrość walki zmusza ich nie-raz do odsłonięcia przyłbicy, wtedy w całej ohydzie odsłania się ludożercze oblicze głosicieli zmierzchu świata, chwalców bomby atomowej.

Szczególnie niebezpieczną formą penetracji amerykańskiego imperializmu jest kosmopolityzm. Krecia robota kosmopolityzmu zmierza do obezwładnienia na froncie kulturalnym i naukowym sił niepodległościowych w krajach europejskich, aby całkowicie je podporządkować Ameryce.

◦ Kosmopolityzm jest zaprzeczeniem patriotyzmu. Jego funkcją jest pomniejszanie wiary narodu we własne siły. Ci, którzy posługują się ideologią kosmopolityzmu starają się w ten sposób rozbić duchowo narody i uczynić je podatnymi na obce i wrogie im wpływy imperializmu. Kosmopolityzm w nauce występuje często w postaci tezy o pozanarodowym charakterze nauki. Teza ta prowadzi w gruncie rzeczy do całkowitego wyjałowienia nauki, odrywa ją od rodzinnego podłoża narodowego, zrywa jej związek z narodem i skazuje ją na całkowity uwiąd.

W służbie narodu — w służbie ludzkości

Nauka może być i rozwijać się tylko w ścisłym związku z narodem, z jego życiem i potrzebami. Jest twórcza o tyle tylko, o ile żyje życiem narodu i pracuje dla narodu. Tylko w ten sposób nauka wypełnia swe szczytne zadania narodowe, a zarazem ogólnoludzkie. Nie ma bowiem żadnej sprzeczności między służbą własnemu narodowi i służbą całej ludzkości. Naród jest ogniwem ludzkości.

Dla nas, którzy widzimy ścisły związek między patriotyzmem a internacjonalizmem, którzy uważamy, że dobry patriota jest równocześnie prawdziwym internacjonalistą, a prawdziwy internacjonalista jest zawsze dobrym patriotą swego kraju, dla nas nauka jest i narodowa i międzynarodowa równocześnie. Nauka polska pracuje dziś dla swego narodu, a tym samym dla dobra całej ludzkości.

Cały naród polski trwa w tej chwili w uporczywej walce o urzeczywistnienie wielkiego Planu 6-letniego. Naród polski skupia się w szeregach narodowego frontu walki o Plan 6-letni i pokój. Nauka polska stanowi mocne ogniwo tego frontu. Nauka polska, żyjąca ideałami i troskami, zwycięstwami i wysiłkami narodu polskiego oddana jest bez reszty służbie narodowi i tym samym Służbie wielkiej sprawie pokoju, która jest sprawą całej ludzkości.

W naszej pracy korzystamy z olbrzymich doświadczeń i ze wspaniałego dorobku nauki radzieckiej, która w najcięższych chwilach minionej wojny niosła nieocenioną pomoc swemu krajowi, a dziś przoduje w realizacji porywających planów przekształcania przyrody, które dla całego świata są wzorem i przykładem pokojowej, twórczej pracy.

Czemu zawdzięcza nauka radziecka swe wielkie osiągnięcia? Zawdzięcza to temu, że stała się nauką, „której ludzie — mówiąc słowami Józefa Stalina — rozumiejąc siłę i znaczenie ustalonych w nauce tradycji, nie chcą jednakże być niewolnikami tych tradycji, która ma hart i odwagę łamać stare tradycje“.

Liczymy na nowatorstwo, na hart i odwagę naszych uczonych w walce o lepsze uzbrojenie techniczne naszego przemysłu, o dalsze doskonalenie procesów technologicznych, które nam pozwolą podnosić nasze wskaźniki produkcyjne.

Liczymy na naszych uczonych w walce o podniesienie plonów naszego rolnictwa, o doskonalsze metody hodowli.

Liczymy na dalsze sukcesy w walce z chorobami, w walce o ludzkie zdrowie.

Liczymy na pomoc naszych uczonych w kształceniu młodych kadr, których nam trzeba coraz więcej, w szerokiej popularyzacji wiedzy w całym społeczeństwie, w wychowywaniu nowego człowieka.

Liczymy na rosnący wkład naszych uczonych we wszystkich dziedzinach nauki

Liczymy na naszych uczonych i wiemy, że się nie zawiedziemy.

Niechaj ten Kongres będzie żywym wyrazem wielkich i szczytnych ideałów, które przyświecają nauce polskiej. Niechaj będzie on godny tradycji narodu polskiego i jego wielkich umysłów, które torowały drogi rozwojowe nauki polskiej.

Na tej sali zgromadzili się przedstawiciele wszystkich dziedzin nauki polskiej, spadkobiercy Kopernika i Śniadeckich, Lelwela i Staszica, Nałkowskiego i Marii Skłodowskiej-Curie, Krzywickiego.

Kontynuując wspaniałe tradycje swych wielkich poprzedników, służąc narodowi i Polsce, a tym samym postępowi i ludzkości — nauka polska będzie współtwórcą wielkości swego narodu.

Po skończonym przemówieniu rozległy się burzliwe oklaski. Zebrani podchwycili wzniesiony okrzyk przez prof. Dembowskiego na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Rządu Ludowego. Z kolei przemawiali: Prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. K. Nitsch i prezes Warszawskiego Towarzystwa Naukowego prof. Wacław Sierpiński.

W imieniu ludu pracującego całego kraju powitał Kongres rębacz chodnikowy z kopalni „Bierut“ ob. A. Mozdrzeń. Górnik Mozdrzeń powiedział m. in.:

„My, robotnicy, pragniemy mocno związać się z nauką polską, służącą ludowi. Polski górnik, hutnik czy kolejarz, jak również wszyscy inni pracujący zwiększają stale swą wydajność pracy i obniżają koszty produkcji. Wiedzą oni, że jest to najlepsza odpowiedź podżegaczom wojennym.

My, ludzie pracy, wiemy, że sprawa postępu w nauce, to nie tylko odwieczanie robotników przez naukowców w zakładach pracy i wygłaszanie odczytów. Jest to zmiana programu nauki tak, żeby ona w każdym calu służyła ludowi.

Wszyscy pracujący w kraju oczekiwali Kongresu Nauki i spodziewają się od niego nowego wysiłku myśli, idącego z pomocą polskiemu robotnikowi w wykonaniu jego trudnych zadań.

Wzywam wszystkich naukowców polskich do dalszej zwiększonej pomocy pracującym, aby wspólnie wykonać przed terminem nasz Plan 6-letni. W wyniku naszej wspólnej pracy przyspieszymy budowę socjalizmu w Polsce i zbudujemy trwały pokój, zapewniając szczęśliwą przyszłość sobie, naszym najbliższym, a zwłaszcza naszym dzieciom“.

Po krótkiej przerwie nastąpiły przemówienia powitalne delegatów zagranicznych.

W imieniu delegacji radzieckiej wygłosił przemówienie członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR prof. A. I. Oparin, w którym stwierdził:

Drodzy przyjaciele!

Niech mi wolno będzie powitać I Kongres Nauki Polskiej w imieniu zgodnej rodziny uczonych radzieckich, którzy wraz ze wszystkimi narodami Zw. Radzieckiego budują w swym kraju komunizm.

W dobie obecnej nauka nabrała dla ludzkości znaczenia, jakiego dawniej nigdy nie miała. Przenika ona we wszystkie dziedziny życia i działalności ludzi.

Reczywiście fantastyczne sukcesy współczesnego przyrodoznawstwa i techniki świadczą o nieograniczonych możliwościach umysłu ludzkiego, zdolnego do rozwiązywania wszelkich stojących przed nim zadań.

Jednakże nauka jest bronią obosieczną i w zależności od tego w czyich rękach znajduje się, może przynosić bądź szczęście i dobrobyt ludziom, bądź też niezliczone nieszczęścia.



Delegacja Radziecka na I Kongres Nauki Polskiej z członkiem rzeczywistym Akademii Nauk ZSRR prof. A. I. Oparinem

Nauka ma służyć dobru ludzkości i osiąga ten cel, o ile służy całemu narodowi. Jeżeli zaś nauka znajduje się w służbie garstki zachłannych ludzi, opętanych żądzą zysku i władzy, prowadzi to do potwornych i zgubnych skutków.

Dla uczonego — a mam na myśli prawdziwego uczonego — nie jest bynajmniej obojętne, jak są wykorzystywane i jakim celom służą osiągnięcia, którym poświęca on swój talent i wysiłek twórczy.

Dla prawdziwych uczonych wszystkich czasów i wszystkich narodów ostatecznym celem ich pracy było zawsze dobro społeczne.

Wiemy dobrze, że nauka tylko wówczas służy sprawie postępu i szczęścia ludzkości, tylko wówczas osiąga wielkie sukcesy, jeżeli jest wierna zasadom demokracji, jeżeli jest własnością narodu.

W Zw. Radzieckim nauka jest rzeczywiście nauką ogólnonarodową. I dzieje się to nie tylko dlatego, że uczeni w Zw. Radzieckim oddają wszystkie siły

w służbę narodu, nie tylko dlatego, że szerzą wiedzę wśród mas ludowych. U nas nauka wyszła poza mury Akademii i Uniwersytetów, wyszła na pola kołchozowe i do fabryk.

Radzieckie nauki społeczne sprzyjają kształtowaniu się światopoglądu budowniczych komunizmu, rozwijają w nich gorące uczucia patriotyzmu radzieckiego.

Cały świat zna olbrzymie osiągnięcia z zakresu rozwiązywania najdonioślejszych problemów teoretycznych.

Muszę podkreślić, że cechą najbardziej charakterystyczną przodującej nauki radzieckiej jest świadome stosowanie praw materializmu dialektycznego. W tej dziedzinie olbrzymie znaczenie dla nas, uczonych radzieckich, miały i mają twórcze badania Lenina i Stalina.

Droga rozkwitu nauki polskiej

Naród polski słusznie dumny jest z nazwisk wielu swoich wybitnych działaczy naukowych; stał się on przez to wybitnym uczestnikiem tworzenia kultury światowej.

W kraju, który dał Kopernika, Curie—Skłodowską, Nenckiego i wielu innych; nie ma miejsca na kosmopolityzm.

Sądzę, że będę wyrazicielem poglądu wszystkich tu obecnych, jeżeli powiem, że uczeni wolnej i demokratycznej republiki polskiej, kontynuując na nowych podstawach najlepsze tradycje wielkich polskich działaczy nauki, tworzą we wszystkich dziedzinach wiedzy takie wzory twórczości naukowej, które wejdą do skarbicy nowej, przodującej kultury krajów wyzwolonych od wyzysku kapitalistycznego i reakcji ideologicznej.

Ta ogromna i owocna praca, której dokonali nasi polscy towarzysze, przygotowując ten Kongres, napawa nas przekonaniem, że nauka polska wkroczyła na słuszną drogę służenia swemu narodowi, który zakłada fundamenty socjalizmu w swoim kraju.

Opierając się na 30-letnim doświadczeniu rozwoju nauki w mojej ojczyźnie mogę zapewnić Was, polscy towarzysze, że na tej drodze nauka w Waszym kraju osiągnie taki rozkwit i osiągnie takie sukcesy, jakich nie znała i znać nie mogła Polska w poprzednich okresach swego istnienia.

Uczeni radzieccy gotowi są nadal dzielić się ze swymi towarzyszami polskimi swą wiedzą i doświadczeniem, zdając sobie w pełni sprawę, że nasza jedność jest rękojmnią rozkwitu przodującej nauki, utrwalenia pokoju i szczęścia prostych ludzi na całym świecie.

Niech żyje jedność nauki i pracy!

Niech kwitnie nauka polska na chwałę ojczyzny i dla utrwalenia pokoju na całym świecie!

Po przemówieniu, które zgromadzeni nagrodzili długotrwałymi oklaskami, prof. A. I. Oparin wręczył prof. Dembowskiemu ozdobnie oprawny adres Prezydium Akademii Nauk ZSRR do I Kongresu Nauki Polskiej. Tekst jego jest następujący:

W imieniu wielotysięcznej rzeszy uczonych, pracujących w instytucjach i laboratoriach Akademii Nauk, Prezydium Akademii Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich wita serdecznie działaczy nauki Rzeczypospolitej Polskiej.

Naród polski słusznie chlubi się wkładem, jaki wnieśli do skarbnicy kultury światowej tacy wielcy uczeni, jak Mikołaj Kopernik i Maria Curie—Skołowska, których głęboko czei naród radziecki i uczeni radzieccy.

Działalność postępowych uczonych polskich, krzewiących tradycje wybitnych działaczy oświatowych — Stanisława Staszica i Hugo Kołłątaja, na zawsze pozostanie jasną kartą w dziejach rozwoju nauki polskiej.

Uczeni polscy — pomimo poważnych trudności piętrzących się na drodze ich działalności — osiągnęli w przeszłości znaczne sukcesy. Szerokie horyzonty otwały się obecnie przed nauką Rzeczypospolitej Polskiej, w której stworzone zostały wyjątkowo sprzyjające warunki dla wszechstronnego rozwoju nauki. Działacze nauki w Polsce demokratycznej uzyskali nieograniczone możliwości rozwoju i realizacji swych badań twórczych w służbie interesów swego narodu, w jego walce o rozkwit gospodarczy i kulturalny oraz socjalistyczną przebudowę Polski.

Pierwszy Kongres Nauki Polskiej powołany jest do odegrania wybitnej roli w dziedzinie organizacji badań naukowych dla czynnego poparcia budowy nowego życia w Polsce, aby osiągnąć jeszcze ściślejsze powiązanie nauki z pracą.

Akademia Nauk Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w imieniu wszystkich uczonych radzieckich wyraża niezłomne przekonanie, że powstająca obecnie Polska Akademia Nauk — w oparciu o doświadczenia przodującej nauki — służyć będzie wielkiej sprawie budowy nowego, szczęśliwego życia narodu polskiego.

Nie wątpimy, że Polska Akademia Nauk wraz z postępowymi uczonymi całego świata będzie walczyła wytrwale o demokrację, wolność i pokój na całym świecie, przeciwko podżegaczom do nowej wojny, grożącej niezliczonymi nieszczęściami i cierpieniami prostym ludziom oraz zniszczeniem wielkiej skarbnicy kultury ludzkości.

Niech się rozwija i rozkwita przodująca nauka Rzeczypospolitej Polskiej!

Niech przyjaźń uczonych Akademii Nauk ZSRR i Polskiej Akademii Nauk służy sprawie umocnienia wieczystej i niewzruszalnej przyjaźni pomiędzy narodami ZSRR i narodem polskim!

Niech żyje przodująca nauka, która oddaje z zapalem wszystkie swe siły służbie ludu oraz sprawie utrwalenia pokoju między narodami!

Następnie powitał Kongres owacyjnie oklaskiwany, Przewodniczący Światowej Rady Pokoju, laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju, prof. Fryderyk Joliot-Curie. Tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie:

„...Oczekuję niecierpliwie owego szczęśliwego dnia, kiedy od rana do wieczora będę mógł spokojnie pracować w laboratorium, bez obawy, że nauka, którą uprawiam, będzie użyta do złych celów. Podobnie myśli i czuje wielu moich zachodnich kolegów. Nasze rozważania naukowe nie są dziś dostatecznie ściśle, a myśli nie płyną szeroko i swobodnie. Osiągniemy lepsze wyniki dopiero wówczas, kiedy przestanie nas nurtować złowróżbny niepokój i będziemy znali zastosowania wyników naszych badań. W ustroju, który dąży do wojny, nauka rozwijać się nie może“.

Po przemówieniach pozostałych delegatów zagranicznych i przerwie został wygłoszony przez prof. J. Dembowskiego zasadniczy referat programowy na temat organizacji nauki w Polsce Ludowej.

W dniu dzisiejszym nauka polska przeżywa moment szczególnie uroczysty. Po raz pierwszy w dziejach naszego kraju zbiera się Kongres Nauki. Po raz pierwszy liczni uczeni polscy, reprezentujący wszystkie odłamy myśli ludzkiej, w obecności przedstawicieli Sejmu, Rządu, partii politycznych, w obecności świetnych przedstawicieli nauki innych krajów, reprezentantów polskiego świata pracy, racjonalizatorów i przodowników pracy, młodzieży i nauczycielstwa, obradować będą nad organizacją nauki polskiej i kierunkiem jej rozwoju.

Nauka jest wielkim budownictwem, gdyż przyspiesza ona i usprawnia odbudowę i rozbudowę naszego kraju, reorganizację na nowych zasadach jego przemysłu, rolnictwa, górnictwa, lecznictwa; transportu i wielu innych działów życia państwowego. Nauka zaspokaja potrzeby duchowe narodu, buduje jego kulturę. W oparciu o badania nad dziejami i językiem narodu, nad jego literaturą i sztuką, w rozbudowie myśli naukowej na całym olbrzymim obszarze wiedzy ludzkiej, nauka pomaga nam w zdobyciu słusznego poglądu na świat. Nauka pomaga w nawiązaniu kontaktów kulturalnych z innymi narodami, umożliwia wspólne dążenie do postępu, do braterstwa narodów, do pomnożenia i zabezpieczenia szczęścia ludzkości. Pierwszy Kongres Nauki Polskiej stawia sobie zaszczytny cel. Będzie on obradował nad stworzeniem warunków, umożliwiających rozkwit nauki ojczystej, służącej sprawom narodu, sprawom cywilizacji i kultury ogólnoludzkiej.

Z przeszłości nauki polskiej.

Rozwój nauki polskiej w ogromnym stopniu uzależniony był od ustroju kapitalistycznego, a swoistość tego rodzaju była uwarunkowana aż do pierwszej wojny światowej tym, że nauka kształtowała się w społeczeństwie, pozbawionym samodzielnego bytu państwowego, rozdartym na części przez zabory. Nauka polska XIX i początku XX wieku może wykazać się wieloma, prawdziwie świetnymi badaczami naukowymi, szeregiem wybitnych postaci, które wywarły wyraźny wpływ na stan wiedzy światowej. W rozwoju niektórych dziedzin nauki odegrały też poważną rolę dwa czołowe polskie towarzystwa naukowe, ogólne, Akademia Umiejętności, która powstała w Krakowie w 1872 r. i Towarzystwo Naukowe Warszawskie, które w nawiązaniu do Towarzystwa Przyjaciół Nauk zorganizowanego w r. 1800 powstało w początku XX wieku. W dobie upadku państwa późniejsza Polska Akademia Umiejętności była ważnym ośrodkiem naukowym, zwłaszcza w dziedzinie nauk historycznych, dokoła którego skupiły się siły intelektualne i nadzieje narodu.

Sytuacja w Polsce uległa zmianie. Na skutek doniosłych przeobrażeń dziejowych, Wielkiej Rewolucji Październikowej, po jednej i drugiej wojnie światowej zmienił się dziś zasadniczo ustrój Polski. Przeobrażenia te powodują potrzebę konkretnych przemian w dziedzinie nauki i jej organizacji.

Trzeba stwierdzić, że potężne przemiany, które przeorały do gruntu życie narodów, nie znalazły dostatecznego odzwierciedlenia w działalności naszych towarzystw naukowych, które pielegnowały dawne tradycje, niewątpliwie postępowe w swojej epoce, ale które nie nadażały za życiem narodu.

Dziś cały naród polski skupia się dokoła budownictwa socjalistycznego, nasze zadania sięgają w przyszłość, dotyczą przebudowy gospodarczej i kulturalnej Polski, ustalenia nowego sprawiedliwego porządku społecznego, pokojowej współpracy z innymi narodami. Są to wielkie aktualne cele, o których realizację

trzeba walczyć i które wkładają na nas najtrudniejszy obowiązek, bo obowiązek wychowania nowego człowieka. Temu zadaniu nasze dawne towarzystwa naukowe nie mogą podołać. Dlatego też piękną historyczną rolę Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego należy uważać za skończoną.

Okres międzywojenny

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918, nastąpiło w naszym kraju znaczne ożywienie ruchu naukowego. Powstały nowe szkoły wyższe i niektóre nowe instytuty badawcze. Rozwinęły się niektóre dziedziny wiedzy, jak zwłaszcza polska matematyka. Jednakże rzeczywistość Polski burżuazyjno-obszarniczej rychło zaprzeczyła dalej idącym nadziejom.

Na nauce okresu dwudziestolecia ponuro zaciążyło opanowanie kraju przez kapitał zagraniczny. Dość wspomnieć, że np. rada nadzorcza pabianickiej fabryki „CIBA“ w Bazylei decydowała o programie produkcyjnym Pabianic, a skutkiem tego był fakt, że z Polski wywożono smołę powęglową do Szwajcarii, skąd wracały do Łodzi jej przetwory w postaci barwników, których Pabianicom nie wolno było produkować. Nasze zakłady optyczne miały prawo przyjmować tylko 25 proc. zamówień krajowych, gros zapotrzebowania kraju pokrywała optyka zagraniczna, a skutkiem upośledzenia polskiego przemysłu optycznego nie miały możliwości rozwoju związane z nimi dziedziny wiedzy. Przykłady te można mnożyć.

W dziedzinie rolnictwa — zamówienia dla nauki rolniczej płynęły wyłącznie ze strony czynników wielkokapitalistycznych. Nie dość tego, znana u nas sprawa ziemniaków Dołkowskiego załamała się z braku środków, a Polskę zalały odmiany niemieckie, jakościowo gorsze.

Biedniała nasza nauka. Zlikwidowano szereg katedr, zmalała liczba studentów. Porównując lata 1933/34 i 1937/38 widzimy, że liczba wydziałów szkół wyższych zmalała z 63 na 61, liczba studentów z 43 tys. na 37.500. Dyplomy niższego stopnia uzyskiwało rocznie około 6 procent młodzieży z I roku, liczba dyplomów doktorskich wynosiła w r. 1928/29 zaledwie 0,3 procent. Jeden z sanacyjnych ministrów oświaty ośmielił się powiedzieć delegacji studentów: „Za wiele was jest“. Dostęp do uczelni miała przeważnie tylko młodzież pochodząca z klas posiadających i środowiska urzędniczego.

Postępowi uczeni polscy mieli trudności ze znalezieniem odpowiednich warunków pracy i musieli bądź emigrować bądź ciężko walczyć o możliwość pracy naukowej.

Silne były tendencje kosmopolityczne; w wielu dziedzinach bezwzględna zależność od nauki zachodniej łączyła się z brakiem wiary we własne siły. Oderwanie od życia narodu prowadziło wielu uczonych do niesłusznego ujmowania stosunku pomiędzy teorią i praktyką.

Zagadnienie to niesłusznie budzi dziś pewne wątpliwości i nieporozumienia. Trzeba zrozumieć, że uczony powinien mieć postawę aktywną wobec życia i to jest istotne dla wyboru kierunku jego prac i jego osiągnięć. Dla badacza, który opracowuje jakiś temat naukowy, nie może być obojętne, jakie miejsce zajmą jego usiłowania w systemie wiedzy ludzkiej, czy przyczyniają się do istotnego postępu nauki. Tylko takie założenie badawcze zapewnia uniknięcie dwu przeciwnych sobie a zachodzących do dziś dnia na naszym gruncie wypaczeń. Jedno z nich polega na ciasnym praktycyzmie, to jest żądaniu, by każde badanie

naukowe miało na celu bezpośrednie zastosowanie całkiem doraźne, drugie polega na arystokratycznej pogardzie uczonego, przebywającego w rejonach tzw. czystej wiedzy, bez względu na zastosowanie nauki, bez zainteresowania się wpływem nauki na życie. Oba te wypaczenia musimy zwalczyć, oba oznaczają obarczenia przeszłości, wpływami ustroju kapitalistycznego.

Okres powojenny

W r. 1945, po zakończonej wojnie, kraj nasz znalazł się w ruinie. Rozpoczęła się wytężona praca nad odbudową zniszczeń.

W ramach naszej odbudowy, która wzbudza zachwyt zwiedzających Polskę cudzoziemców, odbywa się proces odbudowy warsztatów pracy naukowej, które w znacznym stopniu były zniszczone. Ale i w nauce, podobnie jak i w innych dziedzinach nie ograniczamy się do odbudowy. Budujemy nową naukę, przystosowaną do potrzeb Państwa Ludowego, naukę postępową, powiązaną z wymaganiami życia, współpracującą z siłami postępu całego świata.

Naukowcom polskim należy się wysokie uznanie za gotowość i zapał, z jakim włączyli się oni do olbrzymiej pracy nad odbudową nauki. W całej Polsce przed wojną były 32 szkoły wyższe, w r. 1951 mamy 79 wyższych uczelni. W roku akademickim 1938/39 mieliśmy ogółem 48.534 studentów, w br. jest ich 113.171, Przed wojną istniało w Polsce zaledwie parę instytutów naukowo-badawczych, teraz posiadamy 86 instytutów naukowych a ponadto mamy 38 instytutów uczelnianych i 116 zespołów katedr. Stało się to możliwe dzięki ofiarności uczonych polskich i ogromnej, wnikliwej dbałości Państwa Ludowego o losy nauki, dzięki trosce o uruchomienie warsztatów pracy badawczej, podyktowanej głębokim zrozumieniem ważności nauki w dziele budownictwa państwowego. Takiego stosunku Rządu do nauki Polska nigdy dotąd nie знаła, nie znaliśmy podobnej gotowości do poparcia każdej słusznej inicjatywy.

Naukowcy polscy podjęli wielkie dzieło odbudowy nauki. Nie zawsze jednak potrafiliśmy wyzbyć się obciążeń i przeżytków pierwszych lat powojennych.

Pod wpływem jednak rewolucyjnych przeobrażeń, zachodzących w naszym kraju, rozpoczęły się głębokie przemiany ideologiczne także i na terenie naszej nauki.

Na zmianę panującej w niej sytuacji wybitnie wpłynęło zacieśnienie się naszych stosunków kulturalnych ze Związkiem Radzieckim. Uczeń radziecky dzieli się z nami swoim doświadczeniem na polu badań naukowych i organizacji nauki. Nasi uczeni zaś w wielu przypadkach mieli możliwość zwiedzić zakłady i instytucje naukowe ZSRR. Duży wpływ na naukę polską wywarły nowe zdobycze nauki radzieckiej. Na odcinku nauk biologicznych wymienić trzeba osiągnięcia Miczurina i Łysenki, szkoły Pawłowa, badania Olgi Lepieszyńskiej, czy zakrojone na gigantyczną miarę prace nad przeobrażeniem klimatu.

W ostatnich latach zaznacza się w naszej nauce wyraźny zwrot ideologiczny w kierunku zrozumienia nowej rzeczywistości.

Stopniowo pogłębia się u nas kontakt robotników racjonalizatorów z uczonymi, niezwykle korzystny dla obu stron.

Bardzo ważnym zjawiskiem w życiu nauki polskiej jest rozszerzenie jej bazy rekrutacyjnej, wynikające ze stopniowej zmiany składu klasowego studiującej w szkołach wyższych młodzieży akademickiej.

Wyteżona praca polskich naukowców, przemiany zachodzące w nauce dały już szereg wybitnych osiągnięć, mających ważne znaczenie dla budownictwa państwowego. Świadczy o tym fakt przyznania w latach 1949 i 1950 — 62 nagród państwowych uczonym polskim, pracującym w różnych dziedzinach nauki, w czym było 14 nagród pierwszego stopnia. Wśród wyróżnionych tym wysokim odznaczeniem wysuwają się na czoło przedstawiciele nauk technicznych.

Omawiany okres był okresem walki o nową funkcję nauki polskiej, odpowiadającą potrzebom narodu budującego socjalizm.

Dla gruntownej przebudowy naszej nauki, stworzenia nowej jej organizacji i wytyczenia dalszych dróg rozwojowych Komitet Ministrów do Spraw Kultury w dniu 13 lutego 1950 r. powziął uchwałę o zorganizowaniu Pierwszego Kongresu Nauki Polskiej.

Polska Akademia Nauk

Wszystkie drogi prac przedkongresowych doprowadziły do idei utworzenia Polskiej Akademii Nauk. Sprawie Akademii poświęciliśmy liczne zebrania dyskusyjne. W sprawach Akademii mogli wypowiedzieć się swobodnie bardzo liczni uczeni ze wszystkich ośrodków naukowych Polski. Zebrani na Kongresie reprezentanci wszystkich dziedzin nauki mogą więc uważać słusznie, że Polska Akademia Nauk jest ich własnym dziełem.

Obecnie upoważniony jestem do oświadczenia, że Rząd Polski występuje do Sejmu z projektem ustawy o powołaniu do życia Polskiej Akademii Nauk.

Trojakie względy przemawiają za koniecznością utworzenia Akademii Nauk.

Najpierw względy naukowo-badawcze. Akademia skupi w swoim łonie grono najbardziej twórczych badaczy naukowych. Możliwie odciążeni od spraw dydaktyki i administracji, podejmą oni organizację warsztatów pracy, w których będą mieli całkowitą możliwość skoncentrowania swoich sił i umiejętności na pracy badawczej.

Zarazem wbrew dotychczasowej tradycji, członkostwo w Akademii Nauk nie będzie tylko zaszczytnym tytułem. Da ono członkom duże przywileje, jednak pociągnie za sobą ważne zobowiązania wobec narodu i państwa. Akademia Nauk będzie najwyższą instancją, decydującą o sprawach wiedzy, a głównym obowiązkiem jej członków będzie praca badawcza.

Po drugie przemawiają za utworzeniem Akademii względy ideologiczne. Wychowani na wzorach zachodnich, uczeni nasi w wielu wypadkach stoją daleko od postępowej metodologii badań naukowych, która napotyka na niezrozumienie, mające swe źródło w niedostatecznym docenianiu społecznej roli nauki i jej więzi z życiem narodu. Dalsze pogłębianie znajomości postępowej metodologii i coraz szersze jej stosowanie we własnych pracach badawczych oraz bliższe związanie uczonych polskich z ideologią Polski Ludowej, jest ważnym zadaniem organizatorów nauki.

Tu właśnie powołana jest Polska Akademia Nauk do odegrania roli bardzo istotnej. Przez zorganizowanie szerokiego frontu pracy w obrębie własnych instytutów badawczych, przez współpracę naukową ze wszystkimi placówkami badawczymi kraju, przez penetrację zdobyczy nauki do wszystkich dziedzin życia narodu, przez współpracę z analogicznymi instytucjami krajów demokracji ludowej, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, będzie Akademia służyła żywym przykładem wyższości i płodności nowego stosunku od spraw nauki. Właśnie

dlatego koniecznym warunkiem jest, aby w skład Akademii weszli nasi wybitni, twórczy, a zarazem postępowi uczeni.

Po trzecie, przemawiają za utworzeniem Akademii Nauk względy organizacyjne. Badania naukowe w Polsce nie mogą nadal odbywać się sposobem chałupniczym. We wszystkich placówkach naukowych, akademickich czy pozaakademickich, praca badawcza powinna być zorganizowana i zaplanowana. Plan zaś pracy powinien szeroko uwzględniać nie tylko zagadnienia, wynikające z rozwoju samej nauki, lecz także zagadnienia związane z ważnymi i aktualnymi potrzebami państwa. Musi więc istnieć w kraju instancja centralna, posiadająca najwyższy autorytet i najwyższą kompetencję w sprawach nauki, instancja zajmująca się planowaniem pracy poszczególnych placówek. Taką właśnie instancją stanie się Akademia Nauk.



W salach bocznych Politechniki otwarte zostały okolicznościowe wystawy, które zapoznają uczestników Kongresu z rozwojem nauki polskiej i osiągnięciami naszych naukowców. Na zdjęciu: Premier J. Cyrankiewicz, min. J. Berman i min. Sztachelski oglądają eksponaty zgromadzone na wystawie.

Fot. CAF Kondracki

W przyszłości Akademia będzie składała się z licznej zespołu instytutów badawczych, obejmujących wszystkie dziedziny wiedzy. Wszyscy członkowie Akademii będą zarazem pracownikami instytutów akademickich.

Kierowane przez członków Akademii instytuty i zakłady pokrewnych działów wiedzy będą zrzeszone w Wydziałach Akademii pracujących w ramach

ogólnej struktury całej instytucji. Wydziały obejmą wszystkie dziedziny wiedzy. W naszych warunkach, tworzenie od początku kilku równoległych Akademii, jak np. lekarskiej, rolniczej, technicznej itp. byłoby o wiele przedwczesne.

Jakkolwiek ważne i rozległe są zadania wydziałów, rola Akademii nie kończy się na tym. Wydziały żadną miarą nie będą mogły wyczerpać wszystkich zadań, stojących przed nauką polską, gdyż liczba instytutów wchodzących w skład Akademii nie może być zbyt wielka. Zawsze będą istniały o wiele liczniejsze placówki pozaakademickie, odpowiednio wyposażone, które będą zajmowały się opracowywaniem różnorodnych zadań naukowych. Także tej roli organizatorskiej podejmie się Akademia. Jest to druga i bardzo ważna strona jej działalności.

Wydziały organizują i kontrolują życie naukowe akademickie, musimy jednak także zorganizować naukę pozaakademicką.

Temu celowi służy inna instancja akademicka, nosząca nazwę Komitetów Naukowych. Komitety mogą być powoływane bądź jako jednostki doraźne, mające do wykonania jakieś określone zadania, bądź jako zespoły stałe. Będą one pracowały przy Wydziałach Akademii, w ich skład wejdą, prócz przedstawicieli Wydziałów, także nie należący do Akademii pracownicy naukowcy oraz przedstawiciele odpowiednich resortów i organizacji gospodarczych. Nie będą to części składowe Akademii, będą jednak pozostawać pod jej nadzorem.

Zadaniem Komitetów będzie współdziałanie w opracowywaniu planu badań naukowych wszystkich pozaakademickich placówek naukowych i uzgodnienie ich za pośrednictwem zainteresowanych resortów z potrzebami kraju.

Akademia również będzie miała obowiązek kształcenia kadr naukowych, będzie uczestniczyć w akcji upowszechniania wiedzy, będzie organizowała zjazdy i konferencje krajowe i międzynarodowe, zwoływała kongresy nauki polskiej i sesje problemowe, będzie reprezentowała naukę polską wobec kraju i zagranicą. Akademia będzie powoływała do życia nowe instytuty, zakłady, laboratoria, stacje, biblioteki, muzea itp.

Towarzystwa naukowe

Akademii Nauk nie budujemy w oderwaniu od przeszłości naszej nauki, wówczas bowiem stałaby się ona tworem sztucznym. Polska Akademia Nauk wchłonie wszystko, co w dziedzinie nauki Polska posiada twórczego i postępowego. Nowa nasza instytucja centralna powstaje w oparciu o dorobek, doświadczenie i postępowe tradycje wszystkich naszych zrzeszeń i instytucji naukowych, wśród których Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie zajmą stanowisko naczelne. Oba te Towarzystwa, w zrozumieniu doniosłości okresu dziejowego, jaki przeżywa Polska dzisiejsza, w pełni poczucia obywatelskiego i w zrozumieniu potrzeb i zadań nauki polskiej, powzięły uchwały, których mocą ich całkowity dorobek zostaje przekazany Polskiej Akademii Nauk z chwilą jej powstania.

Co się tyczy towarzystw naukowych ogólnych, istniejących w głównych ośrodkach naukowych, to pozostaną one zachowane jako ośrodki jednoczące regionalne życie naukowe; ich wydawnictwa zostaną włączone do ogólnego planu wydawniczego powstającej Akademii Nauk.

Zasadnicze zmiany zająć muszą w organizacji towarzystw naukowych specjalnych, których mamy kilkadziesiąt i których poziom naukowy jest bardzo niejednorodny. Winny one wciągnąć do udziału w swych pracach przedstawicieli młodzieży, racjonalizatorów itp., a miejsce tematów bardzo fachowych i specjalnych winny zająć zagadnienia ogólniejsze.

Akademia nie będzie i nie może być ogólnokrajowym instytutem wydawniczym, będzie ona jednak wielkim organizatorem, który z pomocą innych powołanych do tego instytucji zajmie się rozważaniem i zaplanowaniem całej akcji wydawnictw naukowych kraju.

Dziełem natomiast samej Akademii Nauk powinna być przede wszystkim seria wielkich opracowań monograficznych. Należą tu: ogólny słownik encyklopedyczny — nader pilna potrzeba kraju, encyklopedia lekarska, encyklopedia rolnicza, słownik biograficzny oraz szereg innych wydawnictw podobnego typu.

Do szczególnie doniosłych w naszym kraju zagadnień należy sprawa popularyzacji nauki, mająca olbrzymią wagę społeczną. Trzeba przyznać, że Polska ma piękne tradycje popularyzatorskie.

Jednakże były to indywidualne wysiłki szlachetnie myślących ludzi, którzy pragnęli służyć społeczeństwu, ale nigdy nie było w Polsce zorganizowanej i planowej akcji popularyzatorskiej.

W zaszczytnej akcji rozpowszechniania myśli nauki, my, ludzie nauki, powinniśmy wziąć czynny udział. Należy skończyć z tak rozpowszechnionym wśród uczonych błędnym mniemaniem, że popularyzacja nie do nich należy, skończyć z obawą przed tzw. „wulgaryzacją nauki”. Najwybitniejsi uczeni świata nie żywili obaw podobnych, że wspomnę tylko Faradaya i Timiriazewa, wielkich uczonych, a zarazem wybitnych popularyzatorów nauki.

Problemem popularyzacji zajmie się Akademia Nauk, pobudzając swoich członków do żywej współpracy, inicjując i ustalając zasady akcji popularyzatorskiej.

Kształcenie i doskonalenie kadr naukowych

Pozostaje mi do omówienia zagadnienie, któremu na obecnym etapie rozwoju naszego kraju należy przypisać szczególne znaczenie. Mam na myśli kształcenie i doskonalenie kadr naukowych.

Zwrócić tu trzeba uwagę na nową dla naszego terenu formę kształcenia kadr, jaką jest wprowadzenie aspirantury. Niewątpliwie przyczyni się ona wybitnie do podwyższenia kwalifikacji naszych pracowników naukowych. Zarazem wciąż wzrasta liczba aspirantów kształcących się w Związku Radzieckim, zwłaszcza w dziedzinach u nas mało dotąd rozbudowanych i z tego źródła będziemy czerpali nowe kadry pracowników naukowych. W dziedzinie kształcenia i doskonalenia kadr zwrócić uwagę musimy na twórczą rolę krytyki i samokrytyki naukowej, na zespołowe metody pracy, na stałe dokształcanie istniejących już kadr pracowników nauki.

Od strony materialnej, pamiętać musimy o konieczności stałego podnoszenia wartości wyposażenia zakładów naukowych jak również i żywotnych potrzebach i interesach ludzi nauki, o zabezpieczaniu ich bytu materialnego.

Stanęliśmy na jedynie słusznej drodze

Stoi przed nami bezmiar zagadnień organizacyjnych, których rozwiązanie będzie wymagało wielu lat wyteżonej, uporczywej pracy. Do tej pracy przystępujemy w pełni świadomości, że budujemy nowy ustrój społeczny, w którym nauka powołana jest do odegrania wybitnej, często decydującej roli.

Tu, na tej sali znajdują się przedstawiciele wszystkich odłamów wiedzy ludzkiej, od najbardziej abstrakcyjnych, do skrajnie utylitarnych. Stworzymy taką organizację pracy badawczej, w której każdy pracownik będzie czuł się niezbędnym elementem wielkiego, jednolitego procesu rozwojowego. Naród nasz dał światu wiele pięknych postaci, które wywarły wpływ na losy ludzkości. I naród nasz ma wszelkie dane po temu, aby kroczyć w pierwszym szeregu bojowników o wiedzę, o szczęście ludzkości, o braterstwo wszystkich narodów świata.

Niech żyje nauka polska!

(dokończenie nastąpi)

Dr J. PAJAK

Michał Oczapowski

Upadek Powstania Listopadowego był nowym, tragicznym wstrząsem, podważającym podstawy bytu ekonomicznego Polski. Poza dotkliwym zawodem, poza upadkiem życia, poza politycznym uciemżeniem, cała inicjatywa społeczna została porażona, co musiało się odbić na stanie gospodarczym kraju, spoczywającym i tak na gruzach poprzedniego rozwoju.

Nie mając dostępu do urzędów, szlachta rozdrabnia posiadłości ziemskie, stara się wyrugować z ziemi chłopą i rozszerza folwarki. Prawo własności ziemi, sprawy pańszczyźniane i serwituty nie są jeszcze uregulowane. Takie warunki powodują upadek kultury rolnej i powiększają nędzę chłopą. Liczba bezrolnych dochodzi do 40% ogółu ludności wiejskiej, płaca robotnika rolnego staje się bardzo niska, nędza szerzy się na wsi. Gospodarstwa rolne, opierające się na pańszczyźnie i złym systemie trójpolewym, a ciągnące największy dochód z produkcji — obniżają z każdym rokiem kulturę rolną i leśną.

Pracę nad poprawą tych stosunków podejmuje Szkoła Rolnicza w Marymoncie, założona w 1816 roku, a przekształcona na Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnego w roku 1833. Michał Oczapowski — zasłużony profesor Uniwersytetu Wileńskiego, staje na czele tej placówki i oddaje poważne usługi polskiemu rolnictwu.

Pełny obraz poglądów Michała Oczapowskiego i ciekawych planów zmierzających ku poprawie rolnictwa w Polsce, dają jego raporty nadsyłane do ówczesnego kuratora Uniwersytetu Wileńskiego — Księcia Czartoryskiego. Szereg jego myśli zasługuje na uwagę, jak myśl zlikwidowania poddaństwa i pańszczyzny, która, mówiąc słowami Oczapowskiego: „poniża ludzkość i w najsmutniejszym niewoli, ciemnoty i nędzy pogrąża ją stanie”. Dalej — ogłoszenie w Dzienniku Wileńskim — programu wykładów, w którym podkreślił, że: „prawdziwy postęp rolnictwa zależy jednak od zespolenia praktyki z teorią, nagłą zatem potrzebą staje się założenie instytutu rolniczego”.

Michał Oczapowski urodził się w r. 1788 w Pocięjkach pow. słuckiego, gub. Mińskiej. Po odbyciu w Słucku nauk gimnazjalnych w r. 1808 został zaliczony w poczet studentów Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie w r. 1812 uzyskał stopień doktora filozofii. Przez siedem następnych lat administrował majątkiem na wsi u siebie i u barona Rönnego; równocześnie jednak gromadził książki, przyswajał zdobycze wiedzy, starając się „teorię stosować do praktyki“ uwzględniając warunki miejscowe. Uzyskawszy środki materialne wyjeżdża za granicę dla dopełnienia studiów agronomicznych. W tym czasie zaproponowano mu Katedrę na Uniwersytecie Warszawskim w charakterze profesora nadzwyczajnego, czego jednak nie przyjął. W roku 1819, kiedy Oczapowski zwiedził już ważniejsze ośrodki pracy naukowej ówczesnej Europy, poświęca on cały rok na pracę w zakładzie sławnego Thaera w Möckern pod Lipskiem. Celem zaznajomienia się z praktyką rolniczą i hodowlaną w zachodniej Europie, Michał Oczapowski przeszedł pieszo Niemcy, Holandię, Francję i część Anglii, gdzie zwiedzał szereg najlepszych gospodarstw rolnych i zakładów naukowych. W 1822 r. zostaje mianowany profesorem Uniwersytetu Wileńskiego i wysuwa konieczność założenia instytutu rolniczego w pobliżu Wilna. Projekt ten jednak natrafia na nieprzychylnie stanowisko różnych czynników miarodajnych, przyczyną czego jest być może zawiść i prywata takich powag jak Książd Jundziłł. W końcu zdrowa myśl zwycięża i Uniwersytet nabywa w roku 1828 pod Wilnem gospodarstwo rolne Zameczek, dokąd Oczapowski sprowadza swój własny liczny inwentarz żywy i martwy. Przyszedł jednak rok 1832. Uniwersytet Wileński został zamknięty, a to podcięło egzystencję Instytutu Agronomicznego. W r. 1834 Oczapowski opuszcza Wilno i udaje się do Warszawy, gdzie uzyskuje początkowo stanowisko administratora gospodarstw rolnych Marymontu, a w r. 1835 zostaje mianowany dyrektorem Instytutu w Marymoncie. Stanowisko to, z niemałą korzyścią dla rolnictwa, zajmuje do roku 1853. Umarł w r. 1854 i został zgodnie z ostatnią wolą pochowany w Wawrzyszewie pod Bielanami.

Nazwisko Michała Oczapowskiego jest mocno związane ze Szkołą Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, której spadkobierczynią staje się Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Michał Oczapowski zdobył sobie miejsce zaszczytne w dziejach polskiej zootechniki, bądź jako pisarz, bądź jako znawca przedmiotu o zdrowym krytycyzmie, który umiał wybrać spośród ówczesnych zdobyczy naukowych zagranicy to, co było prawdziwie korzystne dla kraju. Rola jego, jako zootechnika jest niepoślednia, nie tylko na owe czasy, lecz również na obecne, nie jedno bowiem z tego co głosił ma i teraz swą wagę i nie straciło nic na aktualności.

Michał Oczapowski stanął całkowicie na gruncie nauki twórczej, uznając poglądy ewolucyjne, które po mistrzowsku ilustrował przykładami z praktyki hodowli zwierząt gospodarskich. Oczapowski był na owe czasy bardzo postępowym profesorem, zarzucając zupełnie tchnące średniowieczem poglądy o niezmienności przyrody żywej. Jest on do pewnego stopnia prekursorem nowoczesnych poglądów z dziedziny zootechniki w Polsce. Należy pamiętać, że dzieła Oczapowskiego stanowiły przez szereg lat podstawową literaturę rolniczą polską i jako takie wywarły ogromny wpływ na rozwój nowej hodowli. Poglądy Oczapowskiego na rolę i znaczenie hodowli krajowej, jak też jego podejście do zagadnień zootechniki są w większości wypadków prawdziwie nowoczesne. Zapatrywania jego najlepiej naświetlają wyjątki z jego prac i publikacji, zacytowanych poniżej:

Do najważniejszej spośród prac M. Oczapowskiego należy zaliczyć dzieło pt. „Gospodarstwo wiejskie“, składające się z 10 tomów, wydane w Warszawie w latach 1835 — 1846, oraz ponownie, jako drugie wydanie w r. 1848. W VII tomie tej pracy, bardzo trafnie omawia problem rasy: „Gospodarz trudni się hodowlą małej liczby rodzajów i gatunków zwierząt oswojonych; w każdej atoli z tych gatunków, dają się wyraźnie postrzegać niektóre odmiany, tak w powierzchownych kształtach, jako też i przymiotach, które pod wpływem sztucznego poniekąd w stanie oswojonym utrzymania powstały, a w ciągłym rozmnażaniu się zachowują i utrzymują. Okoliczności miejscowe, a mianowicie klimat i zależący od niego pokarm, a zresztą i potrzeby człowieka przykładały się do utworzenia tych odmian, które jakkolwiek bywają czasem nieznaczące, w umiejętnym atoli chowie bydła wielkiej są wagi. Dlatego zatem ustanawiamy w bydłach domowych nader ważny pod względem gospodarczym podział na podgatunki, czyli rasy albo rody“.

Jeszcze w I-szej połowie XIX wieku, a więc przed wystąpieniem Karola Darwina, M. Oczapowski daje wyobrażenie następujące: „Definicję rasy możnaby ustanowić sposobem następującym: jeżeli w pewnej jakiej prowincji, kraju lub okolicy, czasami nawet w pewnym miejscu indywidua pewnego jakiego zwierząt domowych gatunku, różnią się istotnie co do kształtu powierzchownego i przymiotów, od zwierząt tego samego gatunku w innych okolicach i miejscach; jeżeli w tych kształtach i przymiotach są do siebie bardzo podobne; jeżeli takowe kształty i przymioty, dopóki tylko zostają pod wpływem podobnych że co i rodzice ich okolicznościach; na potomstwo swoje wiernie i wyraźnie przelewają, klasę takowych zwierząt można oznaczyć nazwiskiem szczególnej rasy“.

Oczapowski zdaje sobie sprawę z tego, że z pojęciem rasy łączy się pojęcie stałości dziedzicznej cech rasowych; zasługuje jednak na uwagę to, że Oczapowski z całym naciskiem podkreśla zmienność ras, które według niego wykształcają się pod działaniem klimatu, żywienia i sposobów prowadzenia hodowli, a mianowicie doboru, pielęgnacji i ćwiczenia. Poglądy Oczapowskiego pod tym względem ilustrują następujące wypowiedzi: „Rasy, czyli rody potworzyły się i dotąd jeszcze poniekąd się tworzą pod wpływem: 1) okoliczności miejscowych w ogólności, a mianowicie klimatu, 2) sztuki ludzkiej kierowanej potrzebą. Że miejscowość i klimat, a stąd naturalnie i zależący od nich pokarm, niepospolity wpływ wywierają na utwór i budowę zwierząt domowych, jak nie mniej i na inne stąd pochodzące przymioty, że zatem powoli się przykładały i dotąd przykładają do utworzenia poszczególnych rodów, to żadnej wątpliwości nie podpada“.

„Zresztą wiemy z doświadczenia, że przenosząc bydła rogате z jednego miejsca na drugie, różniące się od pierwszego i klimatem i położeniem, zawsze widzimy, że powoli przyjmują na siebie budowę i przymioty zwierząt tego miejsca dokąd są przeniesione. Kształty i przymioty właściwe koniowi arabskiemu, zależą pod wielu względami, nie tylko od sposobu chodzenia około niego, ale nadto jeszcze od miejscowości i klimatu jego ojczyzny, jak nie mniej pokarmu, na którym go się tam wychowuje“. O innych czynnikach, od których zależy powstawanie ras, pisze Oczapowski: „Jakkolwiek ważnym jest w tej mierze wpływ klimatu do utworzenia atoli rodów czyli ras, niemało także i sztuka ludzka, potrzebą kierowana przyłożyła, a nawet i dotąd poniekąd się przykładą, już to przez stosowany i do pewnych celów kierowany wybór

zwierząt rozplodowych, już przez pewien sposób pielęgnowania, już to na koniec przez właściwy w długim przeciągu czasu sposób ich życia“.

Że Oczapowski najzupełniej uznaje zasadę dziedziczenia cech nabytych, o tym świadczą wypowiedziane przez niego myśli w tejże samej pracy: „Dodajmy do tego, że pokarm, sposób pielęgnowania, wzwycażenie itp. wywierają niepospolity wpływ nie tylko na utwór ciała, ale i na pewne przymioty; te zaś przymioty przez ciągłe wywieranie podobnych wpływów stają się dziedziczne“.

Sumując swoje poglądy na sposoby powstawania ras pisze Oczapowski: „Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, łatwo wniesć możemy; że od dawna już ukształcone rasy z czasem się odmieniają, że nawet nowe powstawać i tworzyć się mogą, i że na utworzenie ras wpływają zarówno: miejscowość, klimat, utrzymanie i sztuka kierowania potrzebą i znajomości rzeczy“.

Z przytoczonych powyżej ustępów książki Oczapowskiego wynika, że w jego pojęciu rasa jest zmienna, że rasy giną o ile zanikają niezbędne warunki dla ich egzystencji, a nowe powstają pod wpływem działania klimatu, żywienia, utrzymania i techniki hodowlanej. Podobnie współczesne były zapatrywania Oczapowskiego na tworzenie nowych ras. Oto jego wskazania:

„Krzyżowanie tedy będzie najwłaściwszą drogą do upowszechniania lepszych i szlachetniejszych ras bydła domowych. Zresztą cel ów zbliżenia się do rasy szlachetnej przez krzyżowanie zwierząt łatwiej lub trudniej, prędzej lub powolniej może być osiągnięty, a to stosownie do różności ich rodzajów i gatunków. Położenie miejscowe co do rodzaju karmu, przeciwne gatunkowi lub rasie, do której się dąży, także opóźnia dążenie do szlachetności; przeciwnie zaś — dogodne i przyjazne przyspiesza. Powiedzieliśmy, że do utworzenia nowych ras oprócz klimatu wiele się także przykłada różność i pewien wybór zwierząt rozplodowych. Jakoż parząc między sobą albo mieszańce powstałe z krzyżowania rozmaitych rodów, albo też w dalszym ciągu krzyżowania dwóch ras używszy i dalej rozmnażając z takowego parzenia powstałe indywidua, takie wszakże, co zamierzonemu celowi odpowiadają i to tak długo, dopóki można być pewnym, że się mało cofać będą, a w kształtach i przymiotach swoich nabędą zupełnego wyrównania, można potem w końcu utworzyć nową rasę“.

„Nie jest to wszakże mieszanie dowolne, zależące tylko od kaprysu lub przypadku; powinno być oparte na dobrze obrachowanym planie i zasadzać się na gruntownej znajomości natury zwierzęcej“. I na zakończenie tak w swej pracy pisze Oczapowski: „Rasa, którą się żąda utworzyć, powinna być odpowiednią klimatowi i możliwości dobrego na przyszłość jej utrzymania; napróżno byśmy tworzyli wielkie rasy, jeżeli by surowość klimatu lub zbieg innych okoliczności nie pozwalały tyle karmu produkować, ile by go przez to korzystanie spieniężać można było“.

Pod tymi wskazaniami może się dziś podpisać każdy zootechnik. Z tych wywodów Oczapowskiego wynika, że zdawał on sobie jasno sprawę, iż pod wpływem człowieka i różnorodnych warunków zewnętrznych powstają miejscowe rasy i tworzą się charakterystyczne cechy, dające najlepszy obraz harmonii z otoczeniem. Już Oczapowski wskazał, że najwłaściwszą drogą do poprawienia ras lub do tworzenia nowych — jest metoda krzyżowania z równoczesnym uwzględnieniem niezbędnych zewnętrznych czynników, gwarantujących rozwój pożądaných przez człowieka właściwości dziedzicznych. Zapewne, że niektóre twierdzenia, zawarte w książce M. Oczapowskiego wydają się dziś naiwne. Nie należy jednak zapominać, że książka była pisana przeszło 100 lat temu

i fakty, które wydają się nam zrozumiałe same przez się — wówczas nie miały podstaw naukowych do ich wyjaśnienia.

Michał Oczipowski, jak wszyscy ówcześni profesorowie, zajmował się wszystkimi działami wiedzy rolniczej i umiał je nie tylko opanować, ale praktycznie naświetlić. Ta wiedza praktyczna przebija w pracach hodowlanych Oczipowskiego i w wielu wypadkach jest aktualna nawet w czasach obecnych. Dużą zasługą Oczipowskiego jest niepomijanie hodowli zwierząt ras rodzimych, choć były wtedy modne wyłącznie rasy zagraniczne. Oczipowski podkreśla na każdym miejscu zalety miejscowych zwierząt wychodząc z założenia, że rasy bydła czy też koni lub owiec są nade wszystko rezultatem (samoistnie powstałym, lub przez człowieka wywołanym) danego środowiska i warunków przyrodniczych.

Rozpatrując twórczą pracę M. Oczipowskiego na odcinku zootechniki, zaw sze należy podziwiać śmiałość i logiczność jego koncepcji. Nie można oczywiście zaliczać Oczipowskiego do świadomych materialistów; wnikać w poglądy i treść jego prac, można natomiast znaleźć dużo wspólnego z poglądami późniejszych krzewicieli materializmu.

Oczipowski znajdował się pod wyraźnym wpływem Lamarcka — twórcy teorii ewolucji. Treścią życia tego człowieka było słuzenie swojemu narodowi, a poglądy na pozytywną wiedzę człowieka oparte były prawie wyłącznie na doświadczeniach i obserwacjach. Poglądy jego na rozwój zwierząt są w wielu wypadkach słuszne i aktualne obecnie.

Oczipowski był wrogiem metafizycznych spekulacji w naukach przyrodniczych. Rozpatrując działalność profesora Michała Oczipowskiego, należy podkreślić jej wszechstronność; spuścizna jaką zostawił po sobie jest bogata i cenna dla zootechniki. Profesor Oczipowski pozostanie na zawsze postacią czołową w dziejach polskiej nauki o hodowli zwierząt gospodarskich.

Literatura

Orgelbrand — Encyklopedia.

Oczipowski — Gospodarstwo Wiejskie tom VII — 1849 r.

Rostafiński — Michał Oczipowski jako zootechnik. „Przegląd Hodowlany“ 1947.

Doc R. HOPPE

Poglądy na zwalczanie niepłodności zwierząt hodowlanych w ZSSR

Niepłodność zwierząt hodowlanych przedstawia w Związku Radzieckim zagadnienie olbrzymiej wagi, dla zlikwidowania którego prowadzi się szereg wszechstronnie przemyślanych i szczegółowo zaplanowanych akcji. Pięcioletni plan odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego ZSRR jak również trzyletni (1949 — 1951) plan rozwoju hodowli ustalają konkretne wymagania co do rozrodczości zwierząt, którym to wymaganiom musi stać się zadość, aby pogłowię ich osiągnęło przewidzianą, a dla gospodarki narodowej konieczną wysokość. Należyta ocena stopnia obniżenia płodności zwierząt, które to zjawisko jest główną przyczyną niedostatecznego przyrostu ich ilości, umożliwiona jest

dzięki objęciu statystyką hodowlaną całego pogłowia zwierząt sowchozów i kołchozów, a więc niemal wszystkich zwierząt kraju. Statystyka ta ujawnia nie tylko ilość sztuk nie dających potomstwa, lecz również zwiększenie ilości pokryć samic z czasową, przemijającą niepłodnością i pozwala ustalić dokładnie rolę poszczególnych czynników, powodujących pojawienie się niepłodności i warunkujących stopień jej nasilenia.

Niepłodność i obniżona płodność zwierząt jest zjawiskiem złożonym i kliniczne formy tych stanów są wielorakie. W Związku Radzieckim uważa się, iż powstają one na tle błędów i niedociągnięć gospodarki hodowlanej, dających się uszeregować następująco:

- 1) niewłaściwe przygotowanie zwierząt do rozplodu w następstwie ich nieprawidłowego żywienia i utrzymania,
- 2) niewłaściwa gospodarka rozplodnikami,
- 3) niewłaściwa organizacja stanowienia,
- 4) niedostateczna profilaktyka infekcyjnych schorzeń układu rozrodczego samic i samców,
- 5) niedostateczne zainteresowanie służby weterynaryjnej zagadnieniami zwalczania niepłodności zwierząt.

Przy klinicznym badaniu sztuk niepłodnych wykrywa się w większości przypadków stany układu rozrodczego, które określić się musi, jako patologiczne. Z reguły są one jednak następstwem jednego lub kilku z przytoczonych wyżej błędów hodowli i pożądane zwiększenie rozrodczości otrzymać można tylko na drodze ich profilaktyki, nie zaś przez leczenie sztuk chorych. Leczenie musi być i jest przeprowadzane, jako jeden z fragmentów zwalczania niepłodności; nie jest jednak podstawą zwalczania a jednym z jego działów, mającym ograniczone tylko znaczenie. Choroby zakaźne, jak brucelozę i inne oraz związane przeważnie z nimi stany zapalne dróg rodnych samic są w Związku Radzieckim przyczyną nikłego tylko odsetka przypadków niepłodności (prawdopodobnie 3 — 7%); w olbrzymiej większości przypadków przyczyny niepłodności tkwią w będących następstwem przytoczonych błędów hodowli zaburzeniach cyklu płciowego samic, obniżeniu płodności przeciążonych rozplodników i nieprawidłowej organizacji stanowienia.

Wytyczne postępowania przy zwalczaniu niepłodności na tle przedstawionego wyżej podziału ich przyczyn dają się ująć następująco:

Ad 1.

Pod terminem „przygotowanie stada do rozplodu” rozumieć należy doprowadzenie go do takiego stanu zdrowia, w którym funkcjonowanie układu rozrodczego samicy będzie pełnowartościowe, to znaczy będzie ona zdolna przy właściwym kryciu do zajścia w ciążę, donoszenia jej, urodzenia zdrowego potomstwa, należytej produktywności w okresie laktacji i nieopóźnionego następnego pokrycia. W tym celu samica musi, po pierwsze, mieć zapewnioną przez cały rok paszę o dostatecznej ilości białka, węglowodanów, witamin i soli mineralnych, każdorazowo dostosowaną do jej stanu fizjologicznego i produktywności; higieniczne warunki utrzymania oborowego, latem przebywanie na pastwisku, a zimą codzienny ruch na świeżym powietrzu.

Dla zapewnienia wykonania powyższego niezbędna jest współpraca lekarza weterynarii, zootechnika i agronoma ośrodka hodowlanego. Pracę, zmierzającą do profilaktyki i likwidacji niepłodności muszą oni prowadzić według jednego planu. Osnową jego musi być stworzenie dla stada na cały rok takiej bazy po-

karmowej, która by zabezpieczyła omówione powyżej pełnowartościowe i urozmaicone żywienie w okresie oborowym i dostateczną ilość powierzchni pastwiskowej na sztukę na okres letni, oraz zapewnienie należytych warunków utrzymania zwierząt. O ile zapewnienie zwierzętom pokarmów białkowych rozwiązane jest drogą koncentratów bez większych trudności, o tyle nagromadzenie zapasów pokarmów, wyrównywujących braki witaminowe i mineralne nie zawsze rozwiązywane jest właściwie. Bydło należy zabezpieczyć w pierwszym rzędzie witaminą A (właściwie prowitaminą, karotenem); witaminy kompleksu B syntetyzowane są przy normalnym żywieniu w żwacu, a witaminy C (częściowo też tam syntetyzowane), D i E znajdują się na ogół w dostatecznej ilości w podawanych karmach.

Podkreśla się, iż źródła witamin na okres zimowy znaleźć trzeba i można w każdym gospodarstwie. Stanowią je mają: 1) tzw. witaminowe siano, to jest pogodnie zebrane siano łąkowe łąk słodkich, dodatkowo nawożonych dla zwiększenia ilości zielonej masy, protein, witamin i soli mineralnych, koszone tuż przed kwitnięciem lub w jego początku, suszone możliwie nie w pokosach a w cieniu lub na kupkach dla jak najmniejszej straty listowia i witaminy A; w razie niemożności należytego przechowania wskazane jest należycie je silosować, 2) siano pastewnych motylkowych (jak lucerny, koniczyny, esparcety i in.), 3) marchew czerwona, 4) kiszonka roślin pastewnych. Zachowuje ona, należycie sporządzona, (bez dostępu powietrza, przy użyciu kultur, wytwarzających dostateczną ilość kwasu mlekowego) więcej witaminy A i protein, niż siano. Silosowanie karmy przybiera w Związku Radzieckim coraz szersze rozmiary.

Niedostatek witaminy A według obserwacji Boczarowa i innych powoduje porody słabych, skłonnych do chorób infekcyjnych bądź martwych płodów, skłonność do zatrzymań łożyska, stanów zapalnych błony śluzowej macicy i jałowść, która wyraża się klinicznie obniżeniem czynności jajników (brak rui, nieregularne jej pojawianie się) oraz obniżonym odsetkiem zapłodnień przy klinicznie prawidłowej rui.

U samców w początkowym okresie hypowitaminozy odruchy płciowe są utrzymane; występują tylko degeneratywne zmiany plemników, obniżające płodność. Następnie zahamowuje się spermiogeneza i ugasa aktywność płciową.

Odnosnie niedostatku witaminy E zwierząt domowych nie istnieje również i w Związku Radzieckim całkowita zgodność poglądów. Teoretycznie wydaje się, iż zawartość jej w paszach jest dostateczna. Tym niemniej szeroko stosowane podawanie skiełkowanego ziarna, zawierającego głównie witaminę E, daje w wielu przypadkach korzystne efekty lecznicze i zapobiegawcze.

Co do kompleksu B uważa się, iż niedobór jego w karmie winien być wyrównywany (drożdże) głównie u koni i świń. Zostało jednak wykazane, iż i przeżuwacze w pewnych warunkach (jednostronne żywienie, m.i. lucerną) nie są w stanie syntetyzować kompleksu B w przedłożądkach.

Hypowitaminoza D powstaje głównie w warunkach braku światła; ilość prowitaminy w paszach wydaje się być wystarczająca.

Niedostatek witamin szczególnie niekorzystnie odbija się na pierwiastkach po pierwszym ocieleniu. W szeregu badań zostało wykazane, iż czasowa niepłodność u wycielonych poraz pierwszy krów jest bardzo wysoka. Przejawia się ona szczególnie wyraźnie w postaci braku rui lub bezskutecznego stanowienia w miesiącach wiosennych i pierwszej połowie okresu pastwiskowego w tych

przypadkach, gdy wycielenia następują zimą i gdy zwierzęta są stanowione po raz pierwszy w zbyt młodym wieku (15 miesięcy). Jest to następstwem tego, iż zapotrzebowanie witamin i soli mineralnych u tych sztuk jest większe w związku z mającym miejsce dalszym ich rozrostem, który odbywa się nadal po pierwszym ocieleniu; „faktor wzrostu“ bierze u tych zwierząt górę i czynność rozrodcza zostaje zahamowana do czasu wyrównania deficytów pokarmowych na pastwisku. Przychodzą one w ruinę masowo w drugiej połowie sezonu pastwiskowego; również w tym czasie zachodzi potrzeba dalszego pokrywania powtarzających na tle hypowitaminozy znacznej części starszych krów.

Stwarza to warunki nadmiernej okresowej eksploatacji płciowej rozplodników i prowadzi niejednokrotnie do ich czasowej impotencji, co dezorganizuje plan stanowienia i uniemożliwia jego wykonanie.

Niedostatek w paszach soli mineralnych, głównie wapnia i fosforu również jest częstą przyczyną występowania niepłodności. Zwłaszcza brak fosforu powoduje obniżenie płodności samic. W Związku Radzieckim posucha 1946 r. spowodowała w niektórych rejonach zmniejszenie zawartości fosforu w sianach, następstwem czego było bardzo poważne obniżenie płodności zwierząt. Należy zaznaczyć, iż wapń i fosfor podawane być muszą zwierzętom hodowlanym w karmach w określonym stosunku (około 1,5 : 1), przy podawaniu nadmiernych ilości samego tylko wapnia fosfor z ustroju zostaje odciągany i afosfora wzrasta. Ponieważ jednak pasze treściwe (zwłaszcza otręby) bogate są na ogół w fosfor, ilość wapnia uzupełniającego karmy może być nieco większa (3 : 2).

Konieczny jest również, przede wszystkim u rozplodników, dodatek soli kuchennej (8 — 10 g na 100 kg wagi); u krów niejednokrotnie dodatek jodu.

Kliniczną formą niepłodności przy niedostatku soli mineralnych jest skłonność do ronień, przedwczesnych porodów i niski odsetek zapłodnień. Również tzn. wczesne skryte ronienia rozwijają się na tym tle. Brak fosforu powoduje zahamowanie cyklu płciowego.

Źródłem soli mineralnych są pasze treściwe, siano pastewnych motylkowych, strączkowych, mączka kostna mięsokostna, rybia, kreda szlamowana itp. Podkreślić należy, iż cielne jałówki i pierwiastki w związku z trwającym rozrostem ich organizmu wymagają większych ilości soli mineralnych; w przeciwnym razie po ocieleniach występuje u nich czasowa niepłodność. Najlepiej wykorzystywane są sole mineralne z pasz naturalnych.

Ad 2.

Oдноśnie niepłodności samców profilaktyka również odgrywa rolę zasadniczą. Zaburzenia w ich zdolności do rozplodu dają bowiem odrazu wysoki odsetek niezacielonych samic i na produkcyjność hodowli odbijają się bardzo silnie. Stado musi mieć, po pierwsze, zapewnioną należytą ich ilość, zabezpieczającą przy prawidłowej eksploatacji rozplodników pokrycie wszystkich matek. W planie hodowlanym winien być przewidziany wychów dostatecznej ilości młodych rozplodników dla zmiany starych; przy tym dobór, żywienie i utrzymanie młodzieży męskiej przeznaczonej do rozplodu winno być przeprowadzone z uwzględnieniem i dokładnym przestrzeganiem wszystkich zasad nowoczesnej zootechniki, podstawę której stanowi nauka Miczurina i jego szkoły. Chów w pokrewieństwie jest przeciwwskazany. Prace Wszechzwiązkowego Instytutu Hodowli nad wychowywaniem rozplodników w warunkach odmiennych niż te, w których pozostaje stado samic wykazały, iż wpływa to ko-

rzystnie na jakość potomstwa. Podobnie jak u roślin, opylonych pyłkiem z dalszych stron, wyniki pod względem odsetka zapłodnień, a zwłaszcza wielkości i stopnia rozwoju rodzonego potomstwa są o wiele lepsze, niż przy stanowieniu rozplodnikami miejscowymi. Sprowadza się to do wzajemnego wychowu rozplodników w odległych o 100, a nawet i 50 km ośrodkach. Badania i pierwsze próby robione były na owcach-karakulach; obecnie stosuje się to i w hodowli bydła. Sztuczne unasienienie daje tu szerokie możliwości; dla oszczędności nasienia cennych buhajów, gdy jest dużo matek do krycia rozcieńczać je można m.i. w stosunku 1 : 5 do 1 : 10 nasieniem knura; u owiec — nasieniem buhaja. Wykorzystane jest tu zjawisko wybiórczości nasienia. W przypadkach, gdy nie idzie o ścisłą pracę hodowlaną, np. w mięsnych stadach, wysoki odsetek zapłodnień otrzymuje się, mieszając nasienie dobrych byków różnych ras z nasieniem miejscowego buhaja ze stada.

Żywienie, utrzymanie i pielęgnacja rozplodników winny być jak najbardziej racjonalne. Rozplodnik jest podstawą płodności stada. Musi on być zabezpieczony pełnowartościową paszą z należytą ilością białka, witamin i soli mineralnych; do okresu zwiększonej eksploatacji płciowej musi być przygotowany już na kilka (4—5) tygodni wcześniej. Nasienie buhajów winno być badane co 1 miesiąc; ogierów przed sezonem stanowienia 3-krotnie dzień po dniu, w sezonie stanowienia co miesiąc. Przy ocenie nasienia decydującą rolę gra przeżywalność plemników; ilość nasienia najmniejszą.

Rozplodniki muszą mieć ruch i światło; brak tegoż powoduje nekrospermię. Umiarkowana praca dla utrzymania aktywności płciowej jest u buhajów zalecana; dla ogierów zimnokrwistych konieczna.

Ad 3.

Organizacja stanowienia odgrywa bardzo ważną rolę w profilaktyce nieplodności. Przy pełnowartościowym żywieniu i prawidłowym utrzymaniu ruja u krów występuje w przeciągu całego roku; plan stanowienia można przeto ułożyć tak, aby wycielenia następowały równomiernie w ciągu wiosny, lata i zimy. Ma to poważny aspekt gospodarczy, gdyż produkcja mleka utrzymana być może dzięki temu na wysokim poziomie przez cały rok, co zwłaszcza w gospodarstwach, zaopatrujących w mleko ośrodki miejskie, jest bardzo pożądane. Pomieszczenia porodowe nie są przy takim planie wycieleń przeładowane ani też nie są potrzebne w nadmiernej ilości; to samo tyczy się cielętników. Przy tym stanowienie trwa równomiernie przez cały rok i rozplodniki nie podlegają nadmiernej sezonowej eksploatacji.

Plan stanowienia winien w gospodarstwie objąć całe pogłowie samic i opierać się na założeniu, iż krowa po wycieleniu przejawia ruję pod koniec pierwszego lub w początku drugiego miesiąca, a jałówki winny być pokryte, zależnie od ich rozwoju ogólnego, w wieku 18 — 24 miesięcy. U krów wysokomlecznych niejednokrotnie opuszcza się jedną lub kilka pierwszych ruj dla przedłużenia okresu laktacji (Karawajewo). Jeżeli w gospodarstwie znajduje się kilka rozplodników, plan stanowienia winien uwzględnić moment selekcji i przewidywać, które samice będą kryte każdym z rozplodników.

Wykonanie planu zależy głównie od bazy pokarmowej, gdyż przy niepełnowartościowym żywieniu zimowym krowy przejawiają ruję i zacielają się głównie w sezonie pastwiskowym, co powoduje przeciążenie rozplodników, nieraz z okresowym obniżeniem ich płodności w tym okresie oraz jak wyżej wspomniano, przeładowanie pomieszczeń porodowych i cielętników w końcu zimy.

Poza tym ważną rolę odgrywa umiejętne i staranne wykrywanie istnienia stanu rui oraz należyte stanowienie. Krowa winna być kryta lub unasieniana w ciągu 3 — 4 godz. po wystąpieniu u niej objawów rui i następnie co 10 — 12 godzin aż do ich ustąpienia. Z planem stanowienia winien być zaznajomiony cały personel gospodarstwa, a odpowiedzialnością za wykonanie poszczególnych jego punktów obciążeni ściśle określenni pracownicy.

Bardzo duże znaczenie w realizowaniu planu stanowienia odgrywa wczesne rozpoznawanie jego wyników. Zasadniczym sposobem rozpoznawania ciąży jest badanie rektalne; kryte sztuki winny być w terminie $1\frac{1}{2}$ — 2 mies. zbądane na ciążę. Pozwala to na wczesne wykrycie przyczyn jałowości i usunięcie ich, ułatwia ustalenie terminów zapuszczania i wycieleń. Personel weterynaryjny winien być należycie przeszkolony w technice badania, aby kontrola wyników stanowienia była bezbłędna.

Ad 4.

Uważa się, iż schorzenia infekcyjne układu rozrodczego macic o charakterze niezakaźnym rozwijają się głównie w okresie poporodowym na tle niedostatecznego zwinięcia (inwolucji) narządu rodnego po porodzie i potęgują się przez nieprzestrzeganie zasad higieny przy porodzie i w okresie poporodowym.

Niedostateczna involucja macicy jest następstwem błędów żywienia sztuk cielných, głównie niedostatku witamin i soli mineralnych oraz braku ruchu samic ciężarnych. Brak witamin i soli stwarza bowiem u sztuki cielnej warunki niedostatecznej produkcji hormonalnej i zaburzenia w nerwowej regulacji działalności narządu rozrodczego oraz obniża odporność jego nabłonków. Brak ruchu wpływa na obniżenie przemiany materii, wywołuje zwiótczenie mięśni macicy i powłok brzusznych oraz obniża ogólną odporność ustroju. Stąd też omówione już powyżej pełnowartościowe żywienie i ruch (około 2,5 km dziennie) sztuk cielných są zasadniczymi elementami profilaktyki schorzeń okresu poporodowego. Reszta wskazań profilaktycznych należy do działu zwanego „przygotowaniem do wycieleń“, ważnego niezmiernie w zapewnieniu wysokiej laktacji i zapobieganiu chorobom przychówka. Przygotowanie to polega, po pierwsze, na umiejętnym i wczesnym (2 miesiące przed ocieleniem) zapuszczeniu krowy (odjęcie pasz treściwych i soczystych, podanie tylko siana, a w razie potrzeby nawet samej słomy i ograniczenie ilości płynów; automatyczne poilki u wielu sztuk w tym okresie wyłącza się). Po uzyskaniu zapuszczenia następuje $1\frac{1}{2}$ miesięczny okres żywienia paszami, bogatymi w witaminy, wapń i fosfor (siano pastewnych motylkowych, łąkowe, bogata w żelazo owsianka); pasze treściwe utrzymuje się na poziomie przed zapuszczeniem, soczyste ogranicza się. Wytłoki wyłącza się zupełnie. Na 14 dni przed ocieleniem wyklucza się pasze treściwe i karmy soczyste, podając tylko siano łąkowe: również po ocieleniu przez pierwsze tygodnie nie podaje się pasz treściwych i soczystych, rozpoczynając obfite żywienie i rozdajanie krowy przeciętnie w miesiąc po porodzie. Osiąga się przez to należytą involucję układu rodnego i wczesne wystąpienie rui; (tzw. laktacyjna niedoczynność jajników w tych warunkach nie występuje).

Higienę porodu zapewnia się przez odbycie go w pomieszczeniu porodowym, czystym i obszernym, przed wprowadzeniem do porodówki części płciowej, zad i racice krowy oczyszcza się i zmywa słabymi roztworami środków odkażających. Przy udzieleniu pomocy porodowej obowiązuje bezwzględna czystość; ubrania ochronne, linki, narzędzia i ręce okazujących pomoc winny być odka-

zone; cięższe porody odbierane być muszą przez lekarzy bądź doświadczonych felczerów wet. Dostrzeżenie objawów zbliżającego się poronienia jest wysoko premiiowane, dzięki czemu sztuki takie są zawczasu wykrywane i przeprowadzone do specjalnych pomieszczeń, co zapobiega rozszerzeniu ewentualnych infekcji.

Ad 5.

Służba weterynaryjna winna być jak najbardziej zainteresowana w profilaktyce schorzeń hodowlanych samic i rozplodników. Nie duża ilość wyleczonych sztuk (nawet przy wysokiej wydajności stada) a właśnie jak najmniejsza cyfra leczonych schorzeń świadczy o jej właściwym udziale w zwalczaniu jałowoci. Musi ona przeto interesować się w pierwszym rzędzie przestrzeganiem higieny w utrzymywaniu zwierząt, wykonywaniem planu zaopatrzenia stada w paszę, planowaniem i przeprowadzeniem stanowienia, kontrolę jego wyników i dbać o wysoki poziom przygotowania zawodowego personelu oborowego w kwestiach higieny porodu i okresu poporodowego oraz profilaktyki specyficznych infekcji hodowlanych.

Zebrałe powyżej materiały stanowią zasady tzw. zootechniczno-higienicznego cyklu zwalczania niepłodności.

Ź r ó d ł a:

1. Alikajew, W. A. Wszechzwiązkowy Instytut Eksperymentalnej Weterynarii (WIEW), Moskwa. Konsultacje ustne. 1950.
2. Bezchlebnow, A. B. Moskiewska Akademia Weterynaryjno-Zootechniczna. Konsultacje ustne. 1950.
3. Boczarow, I. A. Sbornik rabot Leningradzkiego Wietierinarnogo Instituta. Wypusk XI. 1950.
4. Diakow, M. I., i Gołubiencowa, J. B: Minieralnoje pitanije s-ch żywotnych: Moskwa 1947.
5. Kuźniecowa, M. P. Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli (WIŻ), Moskwa. Konsultacje ustne. 1950.
6. Popow, I. S. Kormlenie s-ch żywotnych. Moskwa 1946.
7. Popandopulo, P. H. Witaminnyj sostaw kormow. Moskwa: 1949.
8. Skorochodko, A. K. Gigienia s-ch żywotnych. Moskwa 1950.
9. Sołun, A. S. Dokłady WASCHNIŁ. Moskwa 1949.
10. Szejman, S. I. Sowierszenstwowanie mołocznoego stada. Moskwa 1950.
11. Tenże. Konsultacje ustne. Karawajewo. 1950.
12. Wołoskow, P. A. WIEW, Moskwa. Konsultacje ustne, 1950.

Mgr J. CZARNECKA

Zarodowa ferma Leghornów w Racocie

Prace hodowlane w kurzej fermie zarodowej w Racocie rozpoczęto już w r. 1945, a więc bezpośrednio po wyzwoleniu. Po zniszczeniach wojennych pozostało tu 32 kury rasy leghorn oraz jedno stadko selekcyjne karmazynów. Praktycznie więc trzeba było organizować całą pracę od początku.

Od 1945 roku prowadzono legi indywidualne kurcząt. Do 1947 roku były w Racocie tylko dwa stadka selekcyjne leghornów. Rozpoczynając od 1948 r.

proceedzi się zgodnie z obowiązującymi wytycznymi dla ferm PGR 6 stadek selekcyjnych. W pracy hodowlanej wytknięto dwa cele: podniesienie nieśności przy równoczesnym wzroście wagi jaj oraz otrzymanie zdrowego, typowego dla tej rasy materiału dla innych ferm zarodowych i reprodukcyjnych.

Cele te w miarę upływu czasu osiągnęto. Przeciętna nieśność wzrastała następująco: w r. 1946 wynosiła 112 jaj od sztuki, w 1947 — 121, 1948 — 128, 1949 — 146, a w r. 1950 wynosiła 182 jaja od sztuki.

W okresie pięciolecia przeciętna nieśność wzrosła więc o 70 szt. W tym samym czasie przeciętna waga jaj podniosła się o 7 gramów; w r. 1950 — wynosiła 58 gramów wobec 51 g w r. 1946.



Elitarne stadko leghornów w Racocie liczy 22 szt. z czołowym kogutem „Asem”
Każda kura tego stada zniosła w pierwszym roku nieśności (1950 r.) powyżej 210 jaj
Foto inż. Kubas

Na tle tych osiągnięć przeciętnych, kilka sztuk wykazało bardzo dobrą nieśność. Na marginesie trzeba wspomnieć (gdyż nie hoduje się tu karmazynów), że w Racocie wychowano rekordzistkę rasy karmazyn, kurę Nr 992, która w r. 1948 zniosła 298 jaj, przy czym pierwsze zniesione jajo ważyło 61 g. Niestety po zniesieniu 400 jaj bez przerwy na pierzenie — kura z wyczerpania padła.

Dobłą nieśność wykazują również leghorny. W r. 1949 kura Nr 7390 zniosła 256 jaj o przeciętnej wadze 58 g. W roku zaś 1950, czyli w drugim roku nieśności, zniosła 208 sztuk. Obecnie wykazuje dobre zdrowie i nadal wysoką produkcję. Kura Nr 321 po „Kingu” — importowanym z fermy Hamnett w 1949 r. (nieśność matki 233 jaja o przeciętnej wadze 65 g) dała w 1950 r. 247 jaj o przeciętnej wadze 59,8 g, kura zaś Nr 222 wykazała w 1950 r. średnią wagę jaj 61 g przy rocznej produkcji 231 sztuk.

Z całej fermy zarodowej wybrano czołowe stadko selekcyjne liczące 22 kury, dodając im doskonałego koguta po matce Nr 2702, która zniosła 184 jaja o przeciętnym ciężarze 58 g i ojcu importowanym z fermy Hamnett w 1950 r. Nieśność każdej z kur w tym stadku przekracza 210 jaj przy przeciętnym ciężarze jaj nie niższym niż 54,3 g. Stadko to powinno dostarczyć wysokiej wartości kogutów — przede wszystkim na użytek fermy racockiej (oczywiście dla potomstwa innych stadek) oraz dla innych ferm w PGR.

Na odcinku produkcji jaj zarodowych, piskląt i dorosłych sztuk hodowlanych, ferma w Racocie wypełnia również postawione jej zadania. W r. 1950 dostarczono 31.000 jaj zarodowych, wobec 15.000 planowanych. Niezależnie od tego otrzymano 58.000 jaj konsumcyjnych, podczas gdy plan wynosił 35.000. Plan produkcyjny piskląt jednodniowych wnosł 2400, produkcja zaś osiągnęła cyfrę 4700 szt. W tym samym roku postawiono do dyspozycji 212 kwalifikowanych kogutów hodowlanych przy planowanej ilości 81 szt. Do kwalifikacji wstępnej zaś, decydującej o włączeniu sztuki do obsady stad kontrolnych, przedstawiono 849 kur hodowlanych wobec planowanych 750 szt.



Młode drobiarki Maria Jędraszkowiak i Maria Cizak swoją sumienną pracą przyczyniają się do osiągnięć racockiej fermy

Foto inż. Kuhas

Obok stosunkowo forsownej produkcji, dużą satysfakcją racockiej fermy jest wysoka zdrowotność pogłowia. W ostatnich dwu latach nie było tu wcale objawów białej biegunki, która dość silnie wystąpiła w innych fermach. Jedynym kłopotem było kilkanaście wypadków ze skazą moczanową.

Żywienie w zarodowej fermie w Racocie wygląda następująco: kury produkujące otrzymują na sztukę dziennie 50 g ziemniaków, 40 g ziarna oraz mieszankę automatową do woli. Pasza automatowa zawiera 60% mieszanki „D”, 20% śrutowanego pośladu pszenicy, 10% jęczmienia śrutowanego, 5% mączki z krwi, 4%

mączki mięsno-kostnej, 1% węgla drzewnego i kredy. Mieszanka „D” zawiera około 120 g białka w kg przy stosunku odżywczym 1 : 4,5. Kury korzystają z wybiegów. W czasie zimy lub w okresach gdy nie mogą przebywać na wybiegach, otrzymują kapustę pastewną.

Kurczęta w pierwszym tygodniu swego życia dostają dwa razy dziennie przoną kaszę jęczmienną z dodatkiem jajka, licząc jedno jajko na 20 piskląt oraz od 6 g kaszy dziennie, zwiększając tę dawkę wg wyczucia do 20 g dziennie na 20 sztuk. Oprócz tego dostają dowolną mieszankę treściwą o składzie: 50% kaszy jęczmiennej, 35% płatków owsianych i 15% jagieł. Od drugiego tygodnia dodaje się do tej paszy zieleninę i tran w ilości 1 kropki na 30 sztuk.

Już od chwili wylęgu dostają kurczęta kwaśne mleko w ilości 10 — 15 gramów dziennie w okresie pierwszych 10 dni. Mleko kwaśne poza wartością odżywczą uważa się tu za podstawę utrzymania zdrowotności odchowanych piskląt.

W wieku 2 — 6 tygodni zadaje się mieszankę automatową do woli o następującym składzie: 50%pośladu pszennego śrutowanego, 20% otrąb pszennych, 20% jęczmienia śrutowanego oraz 10% mleka suszonego w proszku. Poza tym w dalszym ciągu raz na dzień dostają kurczęta paszę wilgotną, a więc przoną kaszę jęczmienną z tranem i zieleniną jak w okresie pierwszych dwu tygodni. Tran daje się aż do pełnych dni słonecznych. Wieczorem zaś otrzymują kaszę jęczmienną lub grubą śrutę pszeną. Po sześciu tygodniach dostają paszę automatową, w której znajduje się 50% mieszanki „D”, 25% pośladu pszennego śrutowanego i 25% śruty jęczmiennej. W południe otrzymują ziemniaki, a wieczorem cały poślad pszeny lub jęczmień. Dawki te są stosowane aż do rozpoczęcia nieśności.

Zabiegi pielęgnacyjne poza przestrzeganiem czystości wybiegów oraz dokładności i punktualności żywienia nie odbiegają od powszechnie stosowanych. Być może, że wykonywane są one w Racocie lepiej niż gdzie indziej, ze względu na doskonałą brygadę drobiarek. Wychowała je przodownica pracy Jadwiga Małusiak, odznaczona w 1950 roku Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Ona to właśnie wyrobiła wśród pracowników poczucie odpowiedzialności, zamiłowanie i dokładność w pracy. Stosunek do pracy w fermie jej samej, charakteryzuje fakt, że nie chciała w r. 1951 nawet pojechać na wczasy. Obawiała się, że nikt inny nie dopilnuje tak dobrze jej kur jak ona sama. Trzeba przyznać, że Maria Jędraszewiak i Maria Ciszak nie ustępują jej w pracy.

Przytoczone fakty świadczą, że dobrze zorganizowany zespół ludzi i wydajna celowa praca daje niezawodne rezultaty. Dlatego Zarodowa Ferma Leghornów PGR Racot osiągnęła już dobre wyniki.

Z ZAKŁADÓW DOŚWIADCZALNYCH

Prof. Wł. SZCZEKIN-KROTOW

Wyniki tuczenia trzody chlewnej żytem

Obserwacje i doświadczenia zootechniczne w majątku doświadczalnym WSGW Głogowa zapoczątkowano w połowie roku 1949. Z zakresu hodowli trzody chlewnej zostało przeprowadzone przez inż. Fr. Witczaka doświadczenie na temat: żyto przy tuczu trzody chlewnej. Postawienie tego doświadczenia spowodowane było nadmiarem żyta jako paszy dla zwierząt domowych i bra-

kiem dokładnych danych dotyczących wpływu tej paszy na zdrowotność i zdolność opasową zwierząt domowych w ogóle, a w szczególności trzody chlewnej. Przeprowadzenie tego doświadczenia tym bardziej mnie interesowało, że Morrison w swojej pracy „Korma i kormienie” (cytuje według tłumaczenia na język rosyjski) podaje: „Doświadczenia, kiedy jedyną karmą było żyto, dały bardzo sprzeczne wyniki. W niektórych doświadczeniach przy żywieniu wyłącznie żytem otrzymane były dobre wyniki, natomiast w innych, kiedy żyto było podstawową częścią racji, następstwa były niezadowalające”. Nasze doświadczenie było przeprowadzane na trzech grupach świń: pierwsza grupa dostawała paszę treściwą w mieszance o składzie: 4,9 części jęczmienia; 2,6 — peluszeki; 0,5 — łubinu; druga — 4 części jęczmienia, 2 części żyta, 1 część peluszeki i 1 część łubinu; trzecia dostawała mieszankę, w skład której wchodziły pasze: jęczmień, żyto, peluszeki i łubin w stosunku 2,4 : 4 : 0,6 : 1. Jeden kg takiej mieszanki zawierał od 1,01 do 1,08 jednostki pokarmowej i od 120,3 do 121 g białka. Poza tym tuczniki dostawały mleko chude, ziemniaki parowane, i w zależności od pory roku, siano koniczyny lub lucerny, względnie zielonkę. W ostatnich 6 tygodniach obok ziemniaków skarmiane były wytłoki suche. Doświadczenie rozpoczęto 7 II 1950 r a zakończone zostało po osiągnięciu przez tuczniki przepisowej wagi. Dzisiejsze omówienie wyników obejmuje okres od 7 II do 27 VII 1950, ponieważ w tym ostatnim dniu z poszczególnych grup były wysłane pierwsze dostatecznie utuczone sztuki na rzeź.

Tablica I

Okre- sy	G r u p a I				G r u p a II				G r u p a III			
	waga w koń- cu okre- su kg.	Ø dzien- ny przy- rost g.	przec. dzien		waga w koń- cu okre- su kg.	Ø dzien- ny przy- rost g.	przec. dzien		waga w koń- cu okre- su kg.	Ø dzien- ny przy- rost g.	przec. dzien	
			jedn. pok.	białko w g.			jedn. pok.	białko w g.			jedn. pok.	białko w g.
0	24,68	—	—	—	25,18	—	—	—	24,13	—	—	—
1	31,60	494	1,44	175	31,75	469	1,46	174	30,14	429	1,49	174
2	40,82	649	1,79	212	39,80	575	1,83	211	38,84	614	1,86	212
3	49,80	641	2,18	244	46,75	496	2,23	242	46,00	519	2,26	243
4	60,12	737	2,51	271	54,05	521	2,56	270	53,46	533	2,63	271
5	69,14	644	2,64	279	62,23	591	2,70	277	61,59	581	2,75	278
6	77,36	587	2,74	275	69,60	519	2,80	273	68,60	501	2,86	274
7	85,00	546	2,80	280	77,63	574	2,87	278	76,50	564	2,93	278
8	92,86	561	2,90	278	86,01	599	2,98	277	83,87	526	3,00	277
9	98,64	423	3,00	286	94,77	626	3,08	285	90,46	467	3,14	285
10	104,60	426	3,08	286	102,05	520	3,16	288	98,00	539	3,22	287
11	112,64	574	3,10	293	112,17	723	3,20	292	106,07	576	3,25	292
12	123,13	749	3,35	305	118,25	434	3,43	304	115,85	699	3,49	303
Przeciętnie												
	586		2,63	265		554	2,69	264		546	2,74	265
Przeciętnie na 1 kg przyrostu												
			4,49	452			4 86	477			5,02	485

Na początku do każdej grupy weszło po 7 sztuk prosiąt w wieku około 3 miesięcy. W trakcie doświadczenia przedwcześnie, z powodu chorób, z pierwszej grupy usunięto 2 sztuki, z drugiej 1 sztukę. Sztuki te nie były uwzględnione w podanych wynikach. Prosięta pochodziły po maciorach zwiślouchych, ostro-uchych i puławskich, i po knurach rasy wielkiej białej i puławskiej. W grupach sztuki były dobrane tak, aby w każdej była jednakowa ilość różnych krzyżówek. Zabicie z konieczności kilku sztuk spowodowało braki w wyrównaniu grup pod względem rasowym. Ponieważ mieszanki pasz treściwych były wyrównane pod względem zawartości jednostek pokarmowych i białka w 1 kg paszy, przeciętne wagi w poszczególnych grupach były bardzo zbliżone do siebie, normy dla każdej grupy przeciętnie na sztukę były prawie identyczne, a różniły się o 1 do 2 g białka i o parę setnych jednostki pokarmowej.

Przeciętne dla każdej grupy zestawione są w tablicy nr 1 według dwutygodniowych okresów.

Przeciętną ilość zadawanej karmy w kg na 1 sztukę dziennie obrazuje tablica 2.

Tablica 2

Okresy	Mleko chude	Pasza treściwa	Ziemniaki	Wytłoki suszone	Siano	Zielonka
1	2,0	0,8	1,0	—	0,1	—
2	2,0	1,05	1,25	—	0,2	—
3	2,0	1,25	2,00	—	0,2	—
4	2,0	1,45	2,50	—	0,2	—
5	1,75	1,55	2,75	—	0,2	—
6	1,00	1,70	3,00	—	0,1	0,25
7	0,62	1,85	3,00	—	—	0,50
8	—	2,00	3,25	—	—	0,50
9	—	2,00	3,50	—	—	0,50
10	—	2,00	3,50	0,1	—	0,50
11	—	2,00	2,25	0,55	—	0,50
12	—	2,00	2,75	0,70	—	0,50

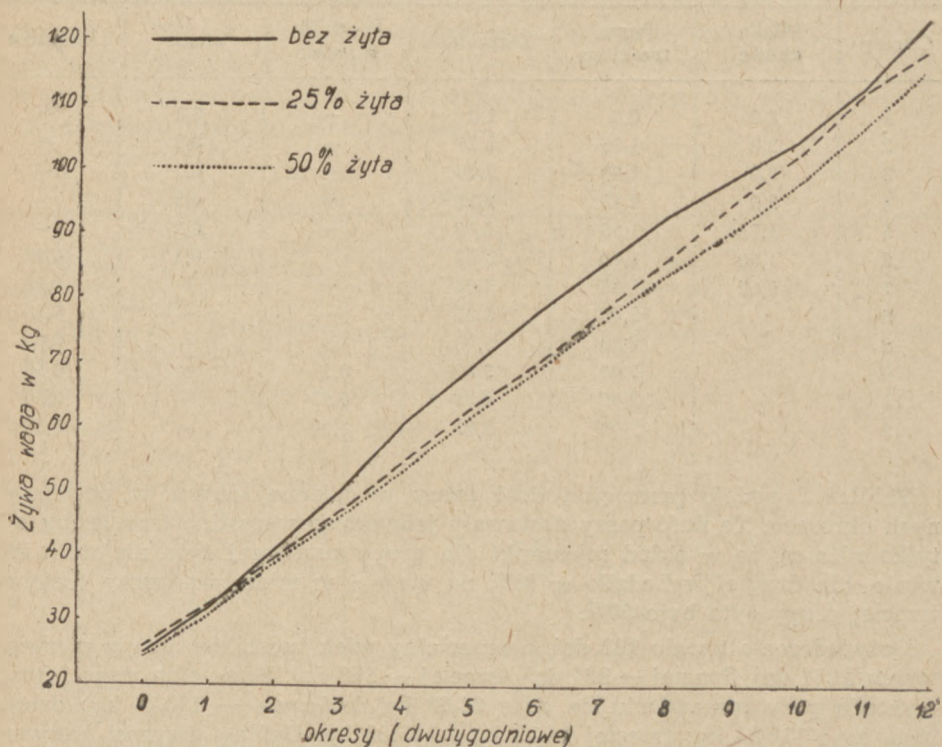
Tablica 2 podaje przeciętną ilość paszy w dziennej dawce w poszczególnych okresach. Tę ilość paszy dostawały jednakowo wszystkie trzy grupy z tą tylko różnicą, że w skład mieszanki dla grupy pierwszej żyto nie wchodziło wcale, dla drugiej wchodziło w 25% na wagę i w mieszance paszy treściwej trzeciej grupy żyta było 50%.

Doświadczenie trwało 168 dni, a przeciętny wiek tuczników grupy pierwszej wynosił 261 dni, drugiej — 264 dni, trzeciej — 268 dni. Przeciętna waga I grupy wynosiła przy postawieniu na opas 24,68 kg, końcowa — 123,13 kg; drugiej 25,18 kg i 118,25 kg; trzeciej 24,13 kg i 115,86 kg. Ogólny przyrost pierwszej grupy wynosił 98,45 kg; drugiej — 93,07 i trzeciej — 91,73. Zatem widzimy; że pod względem wieku i wagi początkowej grupy prawie nie różniły się, wówczas gdy w miarę powiększenia w paszy treściwej ilości żyta waga końcowa, a zatem i ogólna ilość przyrostu zmniejsza się, a równolegle będzie obniżał się przeciętny dzienny przyrost i zwiększała się ilość jednostek pokarmowych na produkcję 1 kg przyrostu. Tak przeciętny dzienny przyrost wynosił: grupa I —

586 g, grupa II — 554 g, grupa III — 546 g, a na 1 kg przyrostu było zużyte jednostek pokarmowych, podając w tej kolejności grup: 4,49; 4,86 i 5,02.

Zdawałoby się, że liczby te nie wiele się różnią, ale w ostatecznym wyniku przy obliczeniu kosztów całego przyrostu na 1 sztukę w złotych, otrzymamy dość poważne rozbieżności. Przyjmując, że cena jednej jednostki wynosi około 0,65 zł, koszt produkcji jednego kg będzie wynosił: 2,92; 3,16 i 3,26 zł. Stąd łatwo obliczyć, że na każde 100 kg przyrostu przy stosowaniu żyta w mieszance od 25 — 50% będziemy tracić od 24 do 34 zł, a zatem mniej więcej tyle na każdym tuczniku. Rozumując w tym kierunku dalej, stawiam wniosek: **strata nastąpiła wskutek stosowania żyta**. Przeciętnie na 1 sztukę skarmiono około 275 kg paszy treściwej, a w tym w grupie drugiej około 69 kg żyta, a w grupie trzeciej 137,5 kg. Zatem w stosunku do 1 kg skarmionego żyta strata wynosiła od 35 do 25 groszy. Stąd wniosek, że jeżeli jednostka w innych paszach kosztuje 65 groszy, to żyto można stosować w tym wypadku przy opasie trzody, gdy jedna jednostka w żywie, czyli 1 kg żyta będzie kosztować 30 — 40 groszy.

Opas trzody chlewnej



Powyższe obliczenia przytaczam nie dlatego, żeby przekonać hodowców, że nie warto stosować żyta przy opasie trzody chlewnej, lecz żeby wykazać jak duże znaczenie gospodarcze mogą mieć tego rodzaju doświadczenia i że zagadnienia tego rodzaju o znaczeniu gospodarczym zasługują na szersze i wszechstronne zbadanie.

Prof. dr H. MALARSKI

Wpływ mieszanki treściwej CRS „Samopomoc Chłopska“ na tucz trzody chlewnej

Właściwym celem opisywanego doświadczenia przeprowadzonego w Końskowoli, było określenie praktycznej wartości „mieszanki dla trzody chlewnej“; produkowanej przez Centralę Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Skład mieszanki jest następujący:

48% otrąb pszennych	5% mączki mięsnej
19% „ żytnich	4% „ mięsno-kostnej
16% makuchu kokosowego	5% drożdży
3% „ sojowego	

z dodatkiem 1% soli kuchennej, i 1% animalinu i 1% węgla.

Dokonana w Dziale Żywienia Zwierząt w Puławach analiza chemiczna wykazała następującą zawartość składników pokarmowych dość zgodną z obliczoną teoretycznie:

teoretycznie		wg analizy
87,6	suchej masy . . .	88,88
22,3	białka surowego . .	22,13
5,0	tluszczu surowego .	5,21
7,6	włókna surowego . .	11,37
45,0	wyciągu bez N . . .	39,48
7,7	popiołu	10,69

Na zasadzie przybliżonych współczynników strawności obliczono z tej analizy wartość odżywczą dla 1 kg mieszanki na 0,93 jednostki pokarmowej i 183 g strawnego białka. Doświadczenie przeprowadzono na 16 loszkach rasy puławskiej urodzonych w tym samym okresie. Materiał doświadczalny podzielono na dwie grupy po 8 sztuk, a mianowicie: grupę doświadczalną i grupę kontrolną.

Grupa doświadczalna składająca się z 8 loszek rasy puławskiej żywiona była od 12 tygodnia życia (23,5 kg ż. w.) ziemniakami i badaną mieszanką treściwą Samopomocy Chłopskiej. Ilość spożytej karmy zawiera tabl. Nr 1. W tablicy tej podane są ilości ziemniaków i mieszanki na sztukę dziennie, ilości zjadane przez 1 sztukę w przeciągu tygodnia i to zarówno w kg paszy jak i w przeliczeniu na jednostki pokarmowe oraz gramy strawnego białka. W tablicy tej są podane również ilości pasz, jednostki pokarmowe i białko strawne spożyte w ciągu całego okresu żywieniowego, tzn. aż do 38 tygodnia życia i osiągnięcia 100 kg żywej wagi.

Grupa kontrolna, składająca się również z 8-miu loszek rasy puławskiej żywiona była wg norm wychowu dla loszek, stosowanych przez prof. Zabielskiego w Zakładzie Doświadczalnym w Końskowoli. Norma ta obok ziemniaków i bu-

Tabela Nr 1
Grupa Doświadczeńna
 żywiona mieszaną treściwą Samopomocy Chłopskiej i ziemniakami

Wiek tygodniowy i miesięczny	Waga żywa kg	N a s t u k ę d z i e n n i e				D z i e n n i e		Białka strawnego w jedn.
		Mi ko odt. kg	Mieszanka treściwa		Ziemniak. par. kg	Sienie lniane g	Jednostek kg	Białka strawnego g
			I bb, kg	Samop. Chłop. kg				
3	4,7	0,1	0,1				0,115	17
4 I	5,9	0,3	0,2				0,24	53
5	7,2	0,4	0,3				0,36	72
6	8,6	0,5	0,4				0,475	90
7	10,7	0,6	0,6			10	0,71	110
8 II	13,3	0,8	0,8			20	0,955	148
9	15,8	1,0	1,0			30	1,20	186
10	18,8	1,0	1,0			30	1,255	187
13 III	26,0			przejsć.	0,2		1,355	182
17 IV	36,8			0,925	1,8		1,75	224
21 V	48,9			1,125	2,55		2,13	262
26 VI	65,4			1,30	3,35		2,58	289
30 VII	77,9			1,40	4,65		2,88	297
34 VIII	89,5			1,40	5,75		3,14	302
37	96,8			1,40	6,70		3,35	302
38	100,0			1,40	7,45			

Tabela Nr 2
Grupa Kontrolna
 żywność wg norm wychowu stos. w Końskowoli

Wiek tygodni i nies.	Waga żywa kg	Na sztukę dziennie							Dziennie		Białka strawnego w jedn.
		Mleko odtł. kg	I bb ₀ kg	Mieszanki treściwe		Burak półcukr. kg	Sienię lniane kg	Jednostek kg	Białka strawnego g		
				IIc ₁₁ kg	Ziemniak par. kg						
3	5.2	0.1	0.1					0.115	17		
4	5.9	0.3	0.2					0.244	53	195	
5 I	7.75	0.4	0.3					0.360	72		
6	9.85	0.5	0.4					0.475	90		
7	11.8	0.6	0.6					0.710	110	153	
8 II	14.65	0.8	0.8					0.995	148		
9	17.3	1.0	1.0					1.200	186		
10	19.8	1.0	1.0			0.2		1.255	187		
13 III	28.1	1.0	1.0			0.6	0.5	1.447	192	135	
17 IV	39.4	1.0	1.2			1.4	1.5	1.955	229	120	
21 V	50.8	0.5	0.3			0.8	3.0	2.060	245	116	
26 VI	62.4			1.1		1.45	6.0	2.200	240	112	
30 VII	74.8			1.5		1.5	7.0	2.393	252	108	
34 VIII	85.2			1.5		1.5	7.0	2.393	252	106	
37	93.1			1.5		1.5	7.0	2.393	252	106	
38	97.2			1.5		1.5	7.0	2.393	252	106	

Tabela Nr 3.

Grupa kontrolna

Grupa doświadczalna

Średnia waga żywa w okres. kg	Jedno- stek na 1 kg przyrostu	Przyrost		Białka w jedn. kg	Zużycie jednostek na ogólny przyrost	Okresy cztero- tygodniowe	Zużycie jednostek na ogólny przyrost.	Białka w jedn. g.	Przyrost		Jed- nostek na 1 kg przy- rostu	Waga żywa kg
		g	ogólny kg						Ogólny kg	dzienny g		
7.2	1.25	237	6.64	195	8.34	I 3—6 tyg.	8.34	195	6.05	216	1.38	6.7
15.9	2.55	403	11.30	153	28.82	II 7—10 tyg.	28.82	153	10.50	375	2.75	14.6
26.6	3.93	372	10.30	135	40.47	III 11—14 tyg.	37.65	137	9.85	352	3.82	24.6
38.0	4.12	446	12.50	120	51.51	IV 15—18 tyg.	47.72	129	11.65	416	4.10	35.3
49.6	6.07	328	9.20	116	55.87	V 19—22 tyg.	58.66	122	11.70	418	5.01	47.5
58.9	5.05	415	11.60	112	58.60	VI 23—26 tyg.	69.07	115	12.70	454	5.44	59.8
70.4	6.45	354	9.90	108	63.85	VII 27—30 tyg.	77.25	107	13.40	478	5.77	72.4
80.9	6.20	386	10.80	106	67.00	VIII 31—34 tyg.	85.17	99	11.90	425	7.15	84.5
92.0	5.13	467	9.80	106	50.25	IX (3 tyg.) 35—38 tyg.	68.88	94	7.60	362	9.05	96.2
	4.61	375	92.04	108	424.71	Ogółem	481.56	115	95.35	393	5.05	
	4.74	390	43.6	119	206.45	Okresy III IV V VI	213.1	124	45.9	410	4.65	
	5.94	396	30.05	107	181.1	Okresy VII VIII IX	231.1	100	32.9	428	7.03	

Grupa II doświadczalna

Tabela Nr 4

Grupa I kontrolna

2121		2157		2130		2113	
abs.	%	abs.	%	abs.	%	abs.	%
100,3 4,2		95,1 4,3		104,4 4,2		100,5 3,0	
95,665	100	89,970	100	95,180	100	94,960	100
1,100	1,15	0,800	0,89	1,400	1,47	1,500	1,58
2,170	2,27	2,250	2,51	2,080	2,18	2,175	2,29
1,145	1,20	1,230	1,51	1,340	1,41	1,165	1,74
0,765	0,82	0,920	1,02	0,545	0,52	0,585	0,55
3,870	4,05	2,980	3,32	3,855	4,05	2,910	3,06
4,635	4,84	5,130	5,72	5,220	5,48	5,540	5,83
1,940	2,03	2,390	2,66	2,095	2,21	2,590	2,73
79,400	83,00	75,100	83,47	78,200	82,16	81,000	85,300
1,055	—	—	—	1,465	1,54	0,035	0,04
77,700	100	73,800	100	77,100	100	80,400	100
1,700	—	1,300	—	1,100	—	0,600	—
38,700	—	36,800	—	39,500	—	39,400	—
1,680	—	1,815	—	1,915	—	2,020	—
3,300	4,25	3,560	4,82	3,710	4,8	4,100	5,1
39,000	100	37,000	100	37,600	100	41,000	100
3,180	8,15	3,725	10,07	2,905	7,73	3,750	9,15
6,290	16,13	6,420	17,35	5,930	15,77	7,020	17,12
14,070	36,08	11,665	31,53	13,610	36,20	14,150	34,51
6,970	17,87	6,435	17,41	6,840	18,19	7,480	18,25
6,545	16,78	6,715	18,12	6,200	16,49	6,060	14,78
1,620	4,15	1,745	4,72	1,795	4,77	2,080	5,07
0,325	0,84	0,295	0,80	0,320	0,85	0,460	1,12
15,180	38,92	12,320	33,29	12,935	34,40	13,995	34,13
18,260	46,82	18,325	49,53	19,430	51,68	20,240	49,37

raków zawiera mleko odtłuszczone, mieszanekę treściwą I i siemie lniane w pierwszym okresie wychowu, a mieszanekę II w okresie drugim.

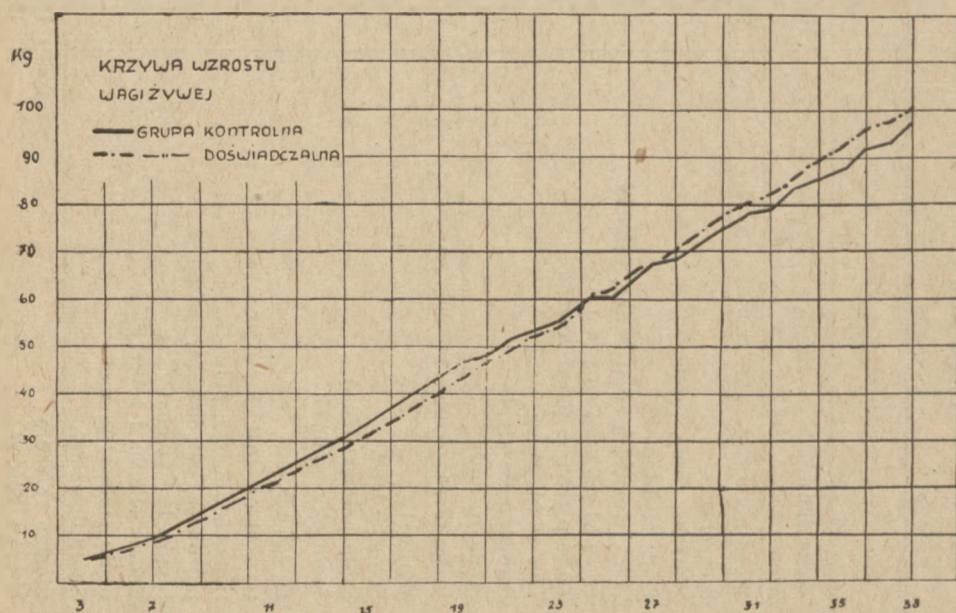
Mieszanek I

67 % śrutę jęczmiennej
10 % „ „ bobiku
10 % „ „ peluszek
11,5 % mączki rybiej
1,5 % kredy szlamowanej

Mieszanek II

50 % śrutę jęczmiennej
24 % „ „ owsianej
12 % „ „ bobikowej
12,5 % mączki rybiej
1,5 % kredy szlamowanej

Liczby wskazujące zjedzone ilości kg poszczególnych pasz, jednostek pokarmowych i białka podaje tabl. Nr 2 analogiczna do tablicy Nr 1, odnoszącej się do grupy doświadczalnej.

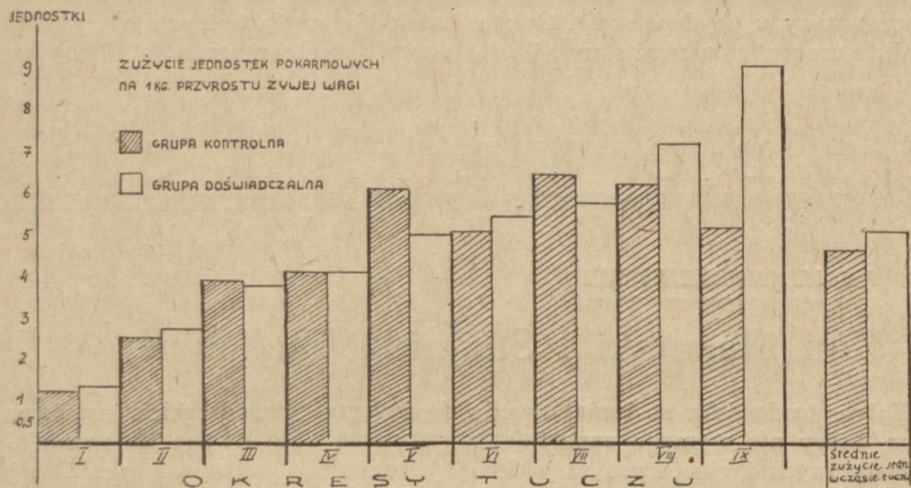


Obydwie grupy otrzymywały ponadto zielonkę w okresie letnim i siano z lucerny lub koniczyny wzgl. plewy w okresie zimowym. Doświadczenie trwało od 8.VI do 7.II. Średnia początkowa waga żywa wynosiła w grupie doświadczalnej 4,65 kg, a w grupie kontrolnej 5,16 kg; końcowa przeciętna waga wynosiła dla grupy doświadczalnej 100 kg, dla grupy kontrolnej 97,2 kg. A zatem przyrost dla grupy kontrolnej wynosił 92,05 kg, przy średnim przyroście dziennym 376 g, a dla grupy doświadczalnej 95,35 kg przy średnim przyroście dziennym 389 g.

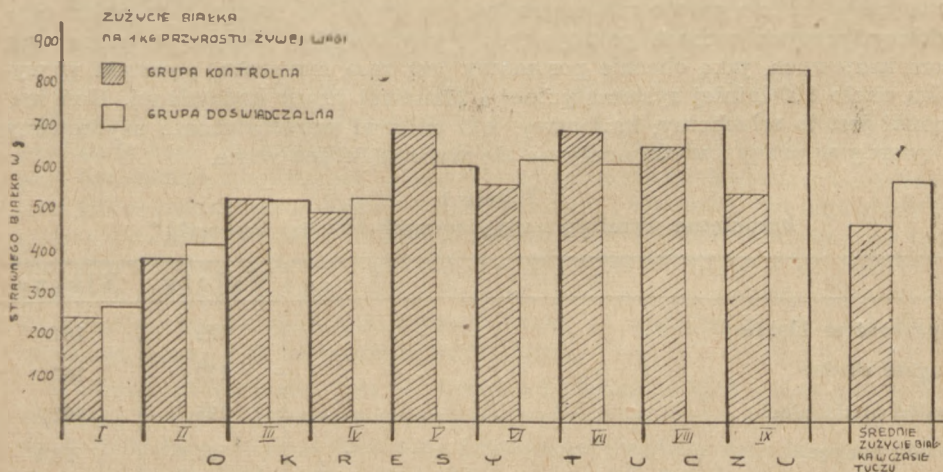
Sztuki były ważone w odstępach tygodniowych. Wykres Nr 1 ilustruje krzywe. Celem ułatwienia przedstawienia przebiegu doświadczenia oraz jego wyników, podzielono cały czas trwania doświadczenia na okresy 4-tygodniowe i odnośnie do nich dane umieszczono w tablicy 3.

Z przeanalizowania tej tablicy, jak również i wykresu 1 wynika, że przebieg wzrostu u obydwu grup był niemal identyczny, przy czym należy zaznaczyć, że

zużycie jednostek na 1 kg przyrostu ż. w. (wykres 2) oraz białka (wykres 3) wzrastało dość znacznie u grupy doświadczalnej w porównaniu z grupą kontrolną w końcowym etapie doświadczenia. Z czego należy wnioskować, że przy dalszym tuczu, do wyższej wagi, na wyprodukowanie 1 kg żywca, przy żywieniu mieszanką produkowaną przez Samopomoc Chłopską, trzeba więcej jednostek pokarmowych i białka niż przy żywieniu według norm prof. Zabielskiego.



Pierwszym wynikiem powyższego doświadczenia, o który chodziło w założeniu, jest stwierdzenie, że żywienie bardzo proste i nieskomplikowane, mianowicie ziemniakami, które posiada każde gospodarstwo rolne i gotową mieszanką treściwą dostarczaną rolnikom przez placówki Samopomocy Chłopskiej, daje



wyniki wychowu nie gorsze do pewnego okresu tuczu, niż żywienie bardziej urozmaicone, stosowane w Zakładzie Doświadczalnym Końskowola zawierające, do pewnego przynajmniej okresu wychowu, mleko odtłuszczone i siemię lniane oraz buraki zamiast ziemniaków. Żywienie to tym bardziej nie przedsta-

wia żadnych trudności, ponieważ w tablicy 2 podane są szczegółowo wszystkie potrzebne dawki, a zatem nic już nie trzeba obliczać.

Ponieważ ocena wyników żywienia na zasadzie wyłącznie tylko ż. w. nie jest całkowicie miarodajna, autor podaje w tabl. 3 zestawienie wyzyskania paszy, a w tabl. 4 wyniki analizy rzeźnej, przeprowadzonej w Końskowoli na dwóch średnich sztukach każdej grupy.

Z tablicy rozbioru rzeźnego wynika, że poszczególne części stanowią ten sam procent tuszy u obydwu sztuk. Reszta loszek nie mogła być zabita i poddana analizie rzeźnej, ponieważ stanowiła ona dobry i potrzebny materiał hodowlany.

H O D O W L A K O N I

Inż. M. ANDRZEJEWSKI

Koń Mazurski i Stadniny Mazurskie

Wpływ środowiska na kształtowanie się zwierząt gospodarskich jest pewnikiem, który nie wymaga uzasadnienia. Zwierzę dostosowane do warunków klimatycznych i glebowych w jakich żyje może być najbardziej produkcyjne i najlepiej służyć człowiekowi. Stąd powstaje dążenie do wytwarzania ras rodzimych. Te ogólne założenia w całej rozciągłości obowiązują i w hodowli koni. Znane powiedzenie „Koń jest produktem środowiska” potwierdza się w każdym wypadku.

W Polsce nie zdołaliśmy dotąd wytworzyć żadnej krajowej rasy koni. Zarysowują się jedynie pewne regionalne typy, o mniej lub więcej ustalonych charakterystycznych cechach pokrojowych i użytkowych. Jedyną ustaloną rasą koni krajowych, jaką obecnie posiadamy jest rasa mazurska, powstała w wyniku około 200-letniej systematycznej i planowej pracy hodowlanej. Koń mazurski jest to szlachetny, kalibrowy, koń półkrwi wszechstronnie użytkowany, twardy w pracy i wytrzymały na złe warunki klimatyczne.

Tabela I
Przeciętne wymiary najtypowszych okazów wnoszący*

	Ogiery	Klacz
Wysokość w kłębie	165	161
długość skośna	172	167
obwód klatki piersi	196	192
obwód nadpęta	21,7	20,1
Uwaga	630	—

Przeważa maść kasztanowata.

*) Pomiary dokonane w Państwowej Stadninie Trakeny w 1927 roku przez v. Thime

W stosunku do koni półkrwi innych dzielnic (w granicach przedwojennej Polski) na ogół konie mazurskie są bardziej wymagające pod względem paszowym, czemu nie można się dziwić, jeśli się zważy ich kaliber, i to, że są wychowane na żywnych i bujnych pastwiskach.

Historia hodowli koni na Mazurach sięga odległych czasów. Na ziemiach tych znajdował się koń prymitywny — mierzyn, taki sam, jak na Litwie i Żmudzi. Zakon Krzyżacki, osiadłszy na Mazurach i Warmii zakładał przy klasztorach i zamkach stadniny koni dostosowane do potrzeb wojennych ówczesnego rycerstwa. Ponieważ mierzyn miejscowy był za mały i za lekki, sprowadzono ciężkie konie wierzchowe z zachodu, głównie z Holandii, Fryzji i Danii. Z pewnością trafił tu również nie jeden ogier orientalny, jako zdobycz wojenna z wypraw krzyżowych. Stadniny krzyżackie niewątpliwie wywarły pewien wpływ na kształtowanie się pogłowia miejscowego. Ówczesna hodowla koni mazurskich musiała stać na dość wysokim poziomie, skoro w kronikach i zapiskach XVI wieku znaleźć można wiele pochlebnych wzmianek o ich wartości.

Po rozwiązaniu zakonu krzyżackiego stadniny przeszły w posiadanie kurfurstów Brandenburskich, a następnie króla Pruskiego i stały się początkiem słynnych na cały świat Traken. Stadnina ta, założona w 1732 roku przez króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma I, wywarła decydujący wpływ na kształtowanie się i stworzenie rasy koni mazurskich. Niemcy wcześniej ocenili ziemie mazurskie, jako tereny szczególnie przydatne do hodowli koni. W całej Rzeszy jedynie Wschodnie Prusy otrzymały miano „Das Land der Pferde“.

Mazury cechuje bowiem klimat ostry, krótkie lato z dużymi przeskokami temperatury i licznymi opadami, długa surowa zima i późna wiosna z częstymi przymrozkami. Przeciętna roczna temperatura 5,5°C, opady 650 — 700 mm. Gleba pochodzenia polodowcowego, mozaikowata. Najbogatsze, lecz zarazem najtrudniejsze do uprawy (gliny i ły) w północnych i wschodnich częściach, najłżejsze (piaski) na południu.

Tego rodzaju warunki klimatyczne i glebowe nie sprzyjają produkcji roślinnej, czynią ją zawodną i mało opłacalną, nadają się natomiast dobrze dla rozwoju hodowli. Ostry klimat wpływa na odporność zwierząt, zaś mocne gleby i obfite opady dają naturalne podstawy do upraw pastwiskowych.

Trakeny w pierwszym okresie swego istnienia nastawione były wyłącznie na produkcję koni dla potrzeb dworu królewskiego. Materiał wyjściowy (513 klaczy) był bardzo niejednorodny; stanowiły go pozostałości stadnin pokrzyżackich oraz konie pochodzące z Węgier, Polski, Zachodu i Wschodu. Nie daje się w tym okresie również zauważyć żadnej konsekwentnej myśli hodowlanej, co najlepiej charakteryzuje dobór ogierów. Na 356 ogierów użytych do hodowli od założenia stadniny do 1786 r. było: 2 neapolitańskie, 3 hiszpańskie, 10 tureckich, 10 duńskich (prawdopodobnie holsztyńskich), 15 angielskich, 39 czeskich, 185 własnego chowu i 31 nieznanego pochodzenia.

Właściwa praca hodowlana w Trakenach, które w tym czasie przeszły na własność państwa, zaczyna się dopiero od roku 1787. Zarząd Stadnin Państwowych w Niemczech objął doskonały organizator i znawca koni Lindenau, który zreorganizował Trakeny, przeprowadził ostrą selekcję i brakowanie usuwając bezlitośnie materiał o małej wartości hodowlanej — oraz wytyczył nowe zadania i kierunek. Odtąd głównym celem stadniny jest produkcja ogierów dla potrzeb i kształtowania miejscowej hodowli w typie konia wierzchowego o dużym kalibrze. Od tego również roku konie urodzone w Trakenach otrzymywa-

ły na prawym udzie palone piętno pod postacią pojedynczej łopaty (rógu) łosia. Do czasu pierwszej wojny światowej kierunek hodowli wytyczony przez Lindenaua, był konsekwentnie zachowany.

Początkowo dla uszlachetnienia i wyrównania materiału hodowanego używano sporo ogierów orientalnych, szybko jednak przechyla się szala na korzyść pełnej krwi angielskiej. W miarę wzrostu wymagań stawianych koniowi wierzchowemu przez wojsko, wpływ koni angielskich staje się dominujący. Ilustruje to najlepiej tabela 2*.

Tabela 2

W roku	1860	kłaczy	pokrtych	ogierami	pełnej	krwi	64,8%
"	1870	"	"	"	"	"	47,1%
"	1880	"	"	"	"	"	47,4%
"	1890	"	"	"	"	"	52 %
"	1900	"	"	"	"	"	34,6%
"	1913	"	"	"	"	"	84,3%

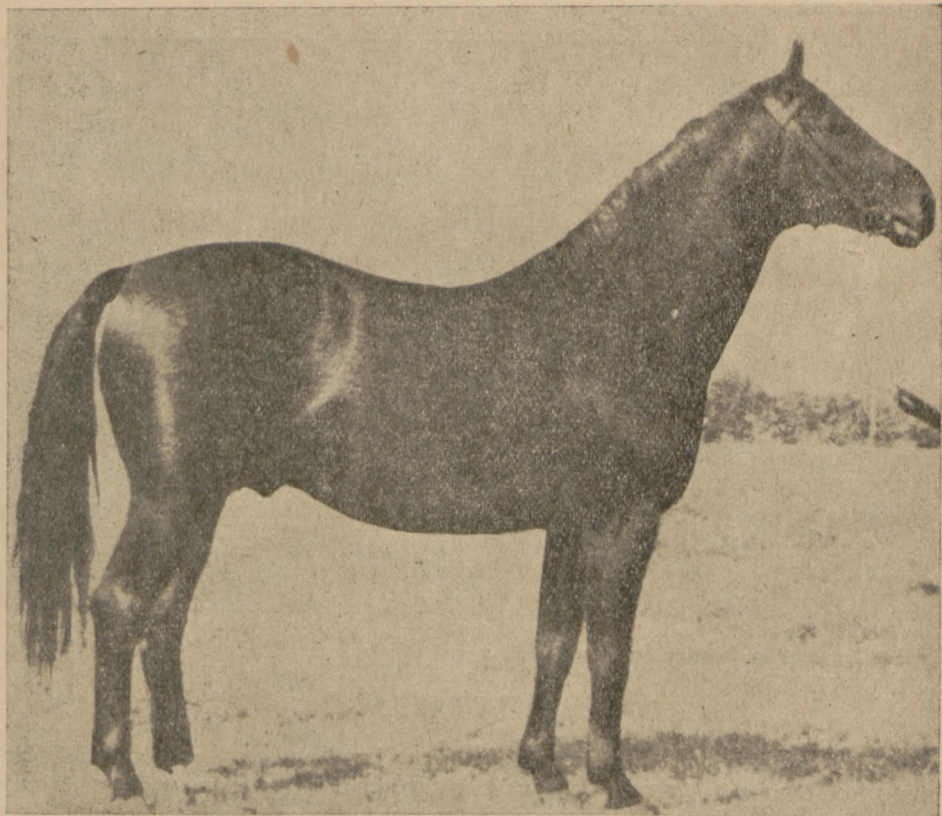
Oczywiście dobierano zawsze ogiery z dużym kalibrem, nie szczędząc pieniędzy na kosztowne importy z Anglii. Ogiery orientalne w późniejszych czasach trafiają do Traken sporadycznie i nie pozostawiają trwalszego śladu. (poza angl. arab. franc. Nana Sahib). Łącznie z rozwojem stadniny w Trakenach zostają stopniowo założone Państwowe Stada Ogierów* do których materiału rozplodowego dostarczają głównie Trakeny. Cała hodowla we Wschodnich Prusach zostaje otoczona troskliwą opieką. Od roku 1831 wojsko rozpoczyna regularne zakupy remontów, od roku 1887 obowiązuje ustawa o licencji ogierów, w 1888 roku założono Związek Hodowców Konia Szlachetnego, 1890 roku powstaje I księga stadna koni wschodnio-pruskich, poza tym przeprowadza się premiovanie, pokazy, wystawy.

Prace te dają wydatne wyniki. Okręg Mazurski staje się w Niemczech bazą konia wierzchowego i dostarcza armii przeszło 1200 remont rocznie. Koń wschodnio-pruski zdobywa sobie uznanie i pozycję na światowym rynku. Wszystkie konie wschodnio-pruskie, których rodzice zapisani byli do ksiąg stadnych otrzymywały już jako źrebię pod kłaczą palone piętno wyobrażające podwójne łopaty łosia, względnie pojedynczą łopatę z wstęgą, w zależności od stopnia udowodnionego pochodzenia. Poza tym kłacze 3-letnie przy zapisie do księgi stadnej podlegały bonitacji na typ, budowę, i poprawność chodów. Jako znak przyjęcia otrzymywały piętno podwójne łopaty łosia w małym formacie na lewej stronie szyji (księga główna) lub pojed. łopatę na lewej stronie szyji (ks. wstęp. I) albo też pojedynczą łopatę na prawej stronie szyji (ks. wst. II),

Przegranie pierwszej wojny światowej powoduje poważny kryzys w hodowli koni wschodnio-pruskich. Armia niemiecka ulega bardzo znacznej redukcji, kawaleria traci na znaczeniu, koń wierzchowy nie znajduje nabywców, a do pracy w rolnictwie w miejscowych warunkach glebowych jest jeszcze za lekki i posiada za duży temperament. Zachodzi konieczność pogrubienia, przestawie-

*) Kwidziń 1788 roku, Gudwallen 1824 — 1930 r., Kętrzyn 1877 roku, Braniewo 1890 roku, Georgenburg 1894 roku, ogólny stan 500 ogierów.

nia kierunku i dostosowania do potrzeb rolnictwa. W całej akcji przodują oczywiście Trakeny. Początkowo usiłowano konie Trakeńskie pogrubić przez dobór ogierów o możliwie dużym kalibrze. Próby te zawiodły. Okazało się, że ogiery szczególnie ciężkie i mocne nie zawsze przekazują swe cechy, a często dają potomstwo limfatyczne i niesharmonizowane. Zaczęto więc dobierać ogiery średniego kalibru, za to bardzo głębokie, krótkonożne i szerokie. Używanie pełnej krwi ograniczono do minimum i tylko w tych wypadkach, gdy zachodziła obawa utraty hartu i suchości. Łączono zasadniczo półkrew z pół-

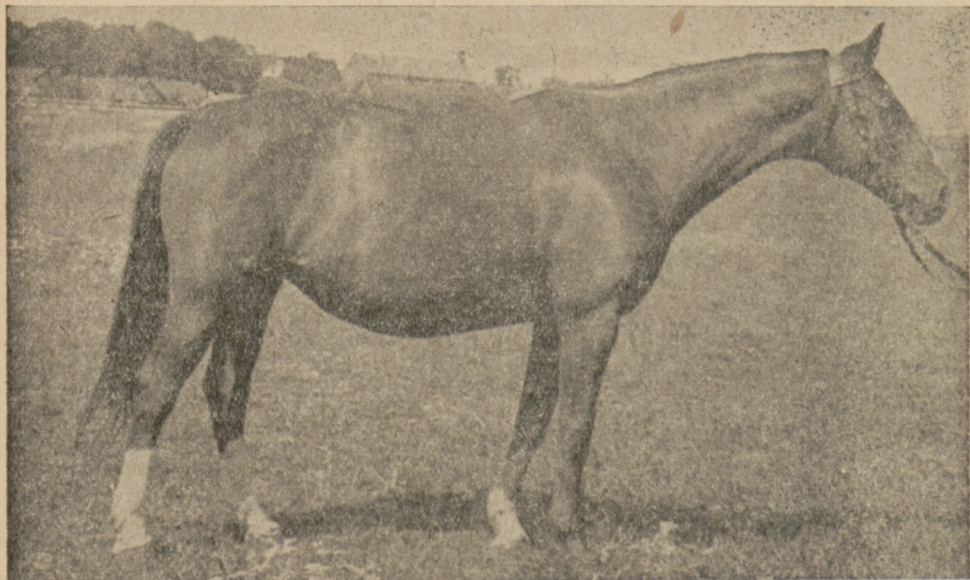


Współczesny typ konia mazurskiego, og. „Polarstern” kary ur. 1930 r. w Trakenach, po „Astor” od Polare po Waldjunker. czołowy ogier w PSK Liszki
Wymiary: wzrost 162, chw. klat. piers. 202, chw. nadp. 23.

krwią, konsolidując typ w oparciu o wypróbowane prądy krwi. Zwrócono też wielką uwagę na żywienie i wychów powiększając znacznie dawki wysoko-białkowego siana (do 10 kg dziennie) oraz zapewniając jak największe korzystanie z obszernych i żyznych pastwisk. Przy hodowli koni kalibrowych z małą domieszką pełnej krwi zawsze zachodzi obawa, że koń zatraci swą dzielność i hart. Toteż, aby mieć stałą kontrolę wartości użytkowych i eliminować osobniki słabsze od roku 1926 wszystkie młode ogiery (tak Trakeńskie jak i pochodzące z zakupu, przeznaczone do Stad Państwowych) przed oddaniem do hodo-

wli musiały obowiązkowo przechodzić roczny trening, zakończony próbami dzielności**.

Poza tym wszystkie konie 3-letnie nie nadające się do hodowli szły do tak zwanej stajni myśliwskiej, gdzie po rocznej zaprawie przechodziły serię ciężkich biegów przeszkodowych, a następnie zostawały sprzedawane. Dawało to poważny dochód stadninie, a co najważniejsze było miernikiem hartu i wytrzymałości, oraz wskaźnikiem czy proces pogrubienia nie poszedł za daleko, czy nie należy dodać pełnej krwi. Położono też duży nacisk na charakter i łagodny temperament.



Klacz „Depesza” c. kasztanowata ur. 1938 r. po Dendrologie od Horchia po Horchposten
Wyniary: wzrost 155, ow. kl. piers. 192, ob.v. nadp. 21 typowa i wartościowa klacz
stadna w Liskach

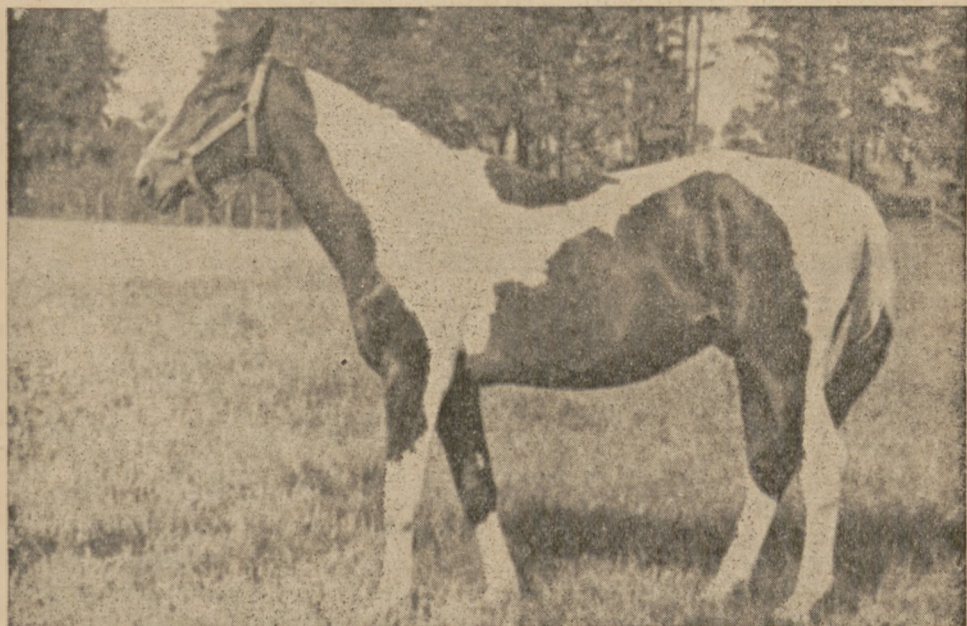
Dzięki tym zabiegom Niemcy w stosunkowo krótkim czasie przekształcili hodowlę konia mazurskiego z typu wierzchowego na wszechstronnie użytkowy. Koń zyskał znacznie na kalibrze, wyszedł z kwadratu, mieścił się w równoległoboku, został całkowicie dostosowany do potrzeb rolnictwa nie tracąc nic na dzielności, a nawet zyskując.*) Nastąpił nowy rozkwit hodowli na Mazurach; ilość klaczy rodowodowych zapisanych do ksiąg stadnych w 1939 roku przekraczała 20.000. W licznych międzynarodowych próbach dzielności, jak konkursy hipiczne i ciężkie biegi terenowe z przeszkodami, wymagające największego wysiłku, hartu, doskonałego zrównowżenia i charakteru, konie wschodnio-

**) W poprzednich latach wiele ogierów Trakeńskich poddawane było również różnym próbom dzielności, zwłaszcza na wyścigach z przeszkodami, próby te nie miały jednak charakteru systematycznej metody hodowlanej.

* Oczywiście pełnego wyrównania typu osiągnąć nie zdołano, na to potrzeba więcej czasu, ale większość pogłowia odznaczała się pożądanymi cechami.

pruskie zdobywały pierwsze miejsca, zyskując sobie rozgłos światowy i chętnych nabywców wśród hodowców i sportsmenów całego świata.

Koń mazurski dużą rolę odegrał i w Polsce, zwłaszcza w Poznańskim i na Pomorzu. Hodowla koni w tych okęgach już od czasu zaboru kształtowała się pod silnym wpływem ogierów wschodnio-pruskich. Po 1920 roku dolano tam sporo krwi orientalnej i angielskiej, ale wkrótce okazało się, że koń traci swój kaliber i musiano znów powrócić do poprzedniego kierunku. Po pierwszej wojnie światowej sporo gierów wschodnio-pruskich otrzymaliśmy wraz ze stadami w Sierakowie, Gnieźnie i Starogardzie, a następnie dzięki reparacji rozeszły się one po całej Polsce i hodowcy chętnie posługiwali się nimi z dobrymi wynikami, szczególnie jeśli chodziło o poprawę kości i masy. Nasza przedwojenna doskonała stadnina w Racocie miała dużo węzłów pokrewieństwa z Trakenami. W czasie ostatniej wojny okupanci masowo zapełnili nasze stada ogierów importami wschodnio-pruskimi, sprowadzili też sporą ilość klaczy, które rozprzedali prywatnym hodowcom.



Rzadki okaz konia mazurskiego

2-letni ogier „Corneliusz” po Polarstern od Cornelia po Cornelius ur. w PSK Liszki
Wymiary: wysokość 156, obw. kl. pies. 181, obw. nadp. 21. Pomimo swego oryginalnego umaszczenia ze względu na doskonałą budowę i pochodzenie przedstawia wartościowy materiał na przyszłego reproduktora

Ostatni kataklizm wojenny zniszczył hodowlę na Mazurach niemal doszczętnie. Trakeny legły w gruzach, tylko znikomą ilość koni Niemcy zdążyli ewakuować, reszta zaginęła w czasie działań wojennych. W Polsce pozostało około 500 klaczy, prawie wszystkie z zaginionymi rodowodami i tylko dzięki piętnu udało się zidentyfikować ich rasę. Ocalała też niewielka ilość ogierów w stadach, których okupanci nie zdążyli ewakuować. Władze Polski Ludowej zdawały sobie dobrze sprawę z wartości tej rasy i znaczenia nie tylko dla odzyskanej

ziemi mazurskiej, ale i dla całego kraju. Toteż, z chwilą zorganizowania Państwowych Zakładów Chowu Koni, natychmiast przystąpiono do ratowania i zbierania pozostałego materiału, gromadząc go narazie w stadninach powstających w poznańskim. W 1946 roku rozpoczęła się rewindykacja naszych stad i stadnin, wywiezionych przez okupanta do Niemiec. Wraca więc, między innymi, do Polski kilkadziesiąt ogierów wschodnio-pruskich oraz cenna grupa około 100 klaczy wraz z czołowym ogierem z Traken Polarsternem. Wszystkie te konie na szczęście miały zachowane rodowody. Równocześnie Naczelna Dyrekcja PZChK przystępuje do zorganizowania stadnin na ziemi Mazurskiej. W tym celu wiosną 1947 roku zostają przyjęte od ówczesnych PNZ 2 zespoły: Liszki** w pow. bartoszyckim i Rzeczna w pow. pasłęckim, odpowiadające pod każdym względem warunkom koniecznym dla założenia dużych stadnin elitarnych.

Majątki przejęte były w stanie niezagospodarowanym i dużych zniszczeń wojennych. Z całą energią i dużym nakładem środków finansowych dokonano w krótkim czasie pełnego uruchomienia gospodarstwa rolnego, doprowadzono budynki i urządzenia do właściwego stanu. Do pierwszego lipca 1948 roku wszystkie odłogi zostały zlikwidowane, a w 1949 roku oba zespoły wysuwają się na przodujące miejsce w Okręgu Olsztyńskim.

W sierpniu 1948 roku przybywa do Liszek pierwsza większa grupa klaczy wschodnio-pruskich, a w rok po tym zapełniają się również i stajnie stadniny Rzeczna. W 1949 roku już w ramach nowej organizacji PGR, zostają utworzone 2 nowe stadniny mazurskie: w Plenkitach pow. morągowski i Werniki pow. kętrzyński, oraz w 1950 r. stadnina Kadyny w Okręgu Gdańskim.

Liszkom zostaje powierzona zaszczytne, lecz trudne zadanie, stać się stadniną zastępującą w Polsce Trakeny. W tym celu najwartościowszy materiał klaczy mazurskich jaki znajduje się w Polsce zostaje zgrupowany w Liszkach. W sierpniu 1948 r. przychodzi więc cała grupa klaczy ze wspomnianym ogierem Polarsternem, rewindykowana z Niemiec oraz najlepsze klacze jakie zdołano uratować w kraju. W roku 1949 zostają uruchomione kredyty P.P.I. i zapoczątkowany zakup klaczy, znajdujących się dotąd w rękach prywatnych. Ogierzy czołowe dobiera się z szczególną starannością, pod względem pokroju jak i pochodzenia. Ważnym wydarzeniem 1950 r. jest import z zachodnich Niemiec 50 klaczy wschodnio-pruskich, mających, z nielicznymi wyjątkami, zachowane rodowody. W pozostałych stadninach zostają zebrane klacze głównie z zakupów P.P.I., przy czym Kadyny przeznacza się na hodowlę konia mazurskiego najcenniejszego typu, grupując tam jako materiał wyjściowy, poza klaczami wschodnio-pruskimi, pewną ilość klaczy hanowerskich i zachodnio-pomorskich. Ponieważ stadnina Liszki posiada najlepszy materiał i przeszło 100 klaczy z zachowanymi rodowodami, jej podstawowym zadaniem staje się wychów ogierów czołowych dla pozostałych stadnin mazurskich, jak też elitarnych stadnin w Poznańskim. Jest to zadanie trudne i poważne, jeśli się zważy, że w najlepszych stadninach 10 — 12% klaczy daje ogierzy nadające się do hodowli, a 1 — 2% ogierzy czołowe. Dlatego też metody hodowlane (dobór, żywienie, pielęgnacja) muszą być zawsze gruntownie przemyślane i ze znajomością oraz największą starannością stosowane.

** „Przegląd Hodowlany” Nr 1 — 3, rok 1949, art. M. Andrzejewskiego — „Państwowa Stadnina Koni w Liszkach”.

W pracy hodowlanej Liszki opierają się na doświadczeniach stadniny tra-
keńskiej, przy jednoczesnym zastosowaniu najnowszych zdobyczy wiedzy zoo-
technicznej wynikających z nowych podstaw biologii radzieckiej. Dobór od-
bywa się na zasadzie: rodowodu, pokroju i typu. W koncepcji rodowodowej
stosowane są wypróbowane połączenia prądów krwi (linii męskich) imbredując
na najwybitniejszych przedstawicieli. Zachowane jest konsekwentne dążenie do
wytworzenia konia szlachetnego, w dużych ramach i kalibrze, dostosowanego
całkowicie do potrzeb rolniczych, a przy tym twardego, dobrze wykorzystują-
cego paszę i łagodnego charakteru. Najlepiej dobrane osobniki, najstarszanniej
dopasowany rodowód nie dadzą jednak pożądanych wyników, jeśli nie będą
poparte odpowiednim żywieniem i wychowem.



PSK Liszki. 2-letnie ogiery na pastwisku

Koń szlachetny głównie na żyznym i dostatecznie dużym pastwisku, w ciąg-
łym ruchu poszukując karmy, a zimą obficie żywiony wartościowym sianem,
zdobywa odpowiedni kośćciec i kaliber. Toteż wiele uwagi zwrócono na bazę
paszową, na właściwą pielęgnację łąk i pastwisk. Planowo wprowadza się
w płodozmian trawopolny system Williamsa, co roku zwiększa się uprawę owsa,
dążąc do całkowitej samowystarczalności na odcinku paszowym.

Duży nacisk położony jest również na zachowanie w koniu mazurskim zdro-
wia, hartu i odporności. Od pierwszych dni maja do późnej jesieni młodzież
i kłaczki niepracujące przebywają stale na pastwisku, zaś zimą mają zapewnio-
ny, przymusowy ruch na dwóch bieżniach po 540 m obwodu każda. Stajnie są
dzień i noc, nawet w największe mrozy na oścież otwarte. Wszystkie młode
ogiery, przed oddaniem do dalszej hodowli będą poddane rocznemu treningowi
i próbom dzielności. Zakład treningowy zostanie uruchomiony już w b. roku.

W dużym skupisku koni musi być szczególnie pieczołowicie traktowane za-
gadnienie higieny i zapobiegania chorobom. Liszki posiadają dobrze zorganizo-

wany i zaopatrzony ambulans, którym kieruje zamiłowany i uzdolniony tech. wet. ob. Pastuła Zdzisław. Porody odbywają się w specjalnych stajniach z zachowaniem wszelkich wymagań higieny i antyseptyki. Stajnia porodowa znajduje się pod opieką starego, zasłużonego masztalerza, ob. Żelichowskiego, mającego poza sobą 40 lat pracy w stadninach.

Po raz pierwszy w historii stadnin polskich została zaprowadzona regularna walka z nieplodnością klaczy w oparciu o najnowsze metody lecznicze i zapobiegawcze z szczególnym uwzględnieniem doświadczeń uczonych radzieckich. Walkę tę prowadzi z dobrymi wynikami wybitny specjalista docent położnictwa U. W. dr R. Hoppe. Dla realnego wyzyskania najwartościowszych reproduktorów w roku 1952 przewidziane jest założenie stacji inseminacyjnej i stosowanie unasienniania.



PSK Liszki. 2-letnie klacze na pastwisku

Ważnym zagadnieniem w każdej stadninie jest dobór odpowiedniego personelu obsługującego konie. Od ich nastawienia, zamiłowania, wyszkolenia fachowego i ciągłości pracy, w dużym stopniu zależą wyniki i powodzenie. Na ten moment wychowawczy młodych kadr masztalerskich zwrócona jest duża uwaga. Latem odbywa się systematyczne szkolenie jeździeckie, zimą wykłady teoretyczne. Dobry przykład sprawności jeździeckiej i tężyzny sportowej daje młodszej generacji podkoniuszy stadniny ob. Urzędowski Mieczysław. Stadnina Liszki stanęła na mocnych podstawach, aby podołać zadaniom jakie jej powierzono. Pierwszą stawkę 15-tu ogierów własnego wychowu zdała do hodowli w ubiegłym roku, z tych 7 poszło jako reproduktory do stadnin mazurskich i poznańskich, 2 do Ośrodków Hodowlanych. Stadnina Rzeczna również rozwija się pomyślnie, Plenikity rokują jak najlepsze nadzieje, choć jak i Werniki nie zakończyły jeszcze okresu organizacji, Kadyny znajdują się dopiero w pierwszej fazie działania.

Ogólna ilość klaczy, jakie posiadają stadniny mazurskie, wynosi 500 sztuk. Poza tym pewna ilość słabszego materiału zebrana jest w Ośrodkach Hodowlanych. W porównaniu do stanu przedwojennego jest to ilość bardzo mała. Tym niemniej koń mazurski nie zaginął. Dzięki celowym poczynaniom, dzięki zorganizowaniu Państwowych Stadnin na Mazurach, możemy mieć pewność, że w Polsce Ludowej ta zasłużona stara rasa koni krajowych dojdzie do ponownego rozkwitu.

Inż. St. SCHUCH

Mur-Insulany

Posiadamy w Polsce niewielkie gniazdo koni zwanych mur-insulanami. Są to konie nieduże, wzrostu mniej więcej hucuła lub haflingera, lecz o pokroju konia tzw. zimnokrwistego — powiedzmy jak bardzo małe, krępe ardeny górskie. Odznaczają się one jednakże znacznie większą harmonijnością budowy niż duże, ciężkie konie zimnokrwiste: nie mają ściętych rozłupanych zadów, nie mają nikłych wąskich stawów jakie często spotyka się np. u norfolk-bretonów, mają lepszą budowę kończyn, a także korzystniejszy stosunek obwodu nadpęcia do wzrostu.

Klaczki mur-insulany, które posiadamy w Polsce mają wzrost 138 — 143 cm miary stojącej, przy kołosalnym obwodzie klatki piersiowej dochodzącym do 186 cm (170 — 186), obwód nadpęcia pod kolanem 19 — 20 cm. Waga waha się w granicach 400 — 450 kg.

Są to konie nadzwyczaj chętne i dzielne w pracy, łagodne, łatwe w obejściu i wytrzymałe. W naszych warunkach zdały całkowicie egzamin z dzielności w pracy w intensywnym gospodarstwie typu wielko-folwarcznego, gdzie wymagania stawiane koniom były duże. Wykazały dobre zdrowie i odporność na choroby zaraźliwe.

Tym bardziej kwalifikuje się mur-insulan jako doskonały koń roboczy dla gospodarstwa chłopskiego w niektórych okolicach kraju; jest bowiem silny, a niezbyt ciężki, dobrego temperamentu, wyżywić go można niewątpliwie znacznie taniej niż typowego, ciężkiego konia zimnokrwistego; przy tym jest wytrzymały, odporny i dostatecznie szybki.

O pochodzeniu mur-insulana wiemy niestety bardzo mało. Hodowany on był w południowo-wschodniej Styrii, na wyspie Mur i w Burgenlandzie. Podobny typ konia znajdował się także w komitatach węgierskich Zala i Vas. Schwarzencker mówi o mur-insulanie jako o Pinzgaurze, na którym znać wpływ węgierskiego konia szlachetnego. W kapitalnym dziele — encyklopedii prof. Stang'a, mur-insulan określony jest jako typ cięższego konia, który powstał ze skrzyżowania pospolitego konia węgierskiego (na podkładzie orientalem) z koniem noryckim. I to jest najprawdopodobniejsze — z tym, że później musiano wprowadzić jeszcze krew konia belgijskiego, zapewne ardena. Jest to zrozumiałe jeśli się zważy, że ciężkie konie węgierskie były ulepszane belgijskim ardenem,

a południowo-wschodnia Styria graniczy przecież ze wspomnianymi dwoma komitatami węgierskimi, które stanowią uznany rejon hodowlany konia ciężkiego.

Typ mur-insulana jaki mamy w Polsce zdaje się istotnie wskazywać na trzy składowe elementy:

1. koń pospolity (mały wzrost, zdrowie, energiczne ruchy),
2. koń ardeński (ogólny pokrój konia zimnokrwistego),
3. koń norycki (często trafiająca się maść podobna do noryckiej względnie pinzgauer'skiej maści dereszowatej).

Kombinacja w każdym razie bardzo udana i która dała wyraźny typ — powstała zapewne przez szereg złożonych krzyżowań — przy czym materiałem ulepszającym musiały być nie tylko ogiery, ale i klacze (krzyżowanie odwrotne). Specyficzne warunki przyrodnicze dokonały reszty, wpływając na ustabilizowanie typu i eliminowanie lub przynajmniej ograniczenie możliwości ciągłego przypadkowego mieszania krwi.

Specyficzne zaś warunki wyrażają się w położeniu: Muhr-Insel czyli „wyspa“ Mur, jest bardzo urodzajnym trójkątem kraju pomiędzy granicą styryjską a spływem rzeki Mur z Drawą — czyli rzeczywiście stanowi udostępnioną połać, jakby wyspę. Po węgiersku „wyspa“ ta nazywa się Muraköz, stąd węgierska nazwa konia, który u nas figuruje jako mur-insulan. Skąpe wiadomości jakie posiadamy o pochodzeniu mur-insulana pozwalają jednak sądzić, że na wytworzenie tego typu kona złożyły się zasadniczo: koń prymitywny oraz koń ciężki, co nasuwa podobieństwo do genezy Kopczyka („Przegląd Hodowlany“ Nr 5/6 z czerwca 1950 r.), który jest również niewątpliwą kombinacją konia prymitywnego z koniem ciężkim. Jest to tym ciekawsze, że kombinacja ta w masowym, bezplanowym łączeniu — daje na dłuższą metę rezultaty przeważnie złe — dysproporcję między kończynami i tułowiem, często nikle i nie suche stawy, w ogóle zaś zwiększenie wzrostu bez istotnego zwiększenia tego co nazywamy kalibrem.

Czy jest zewnętrzne podobieństwo między mur-insulanem a kopczykiem? Raczej nie. Mur-insulan jest małym, ale wyraźnym typem konia tzw. zimnokrwistego, natomiast kopczyk ma sylwetkę bardzo indywidualną, którą nazwać by można sylwetką pogrubionego hucła.

Ogier „Kroat“, mur-insulan tzw. czołowy — maści dereszowatej, nosi wyraźne cechy konia prymitywnego i zimnokrwistego. Kopczyki są wyłącznie maści gniadej (czasem niezwykle pięknej), karo-gniadej, z pręgą przez grzbiet, czasem karej, nie ma wśród nich siwych, kasztanów itd. Wśród mur-insulanów są konie wszelkich maści.

Jeśli wspominam tu o kopczyku to dlatego, że w Polsce mamy tylko jednego oryginalnego mur-insulana, który niedługo będzie miał już spory poczet córek w wieku stadnym. Czem je kryć? Dobrego, małego, proporcjonalnego, górskiego ardena w kraju nie posiadamy. Łączenie pół-siostr z pół-braćmi może być eksperymentem zarówno ciekawym jak i bardzo niebezpiecznym. Może więc łączenie córek „Kroata“ z ogierem kopczykiem, takim jak znany w okolicach Białej Podlaski „Jastrząb“, dałoby rezultat pożądany i właściwy.

H O D O W L A O W I E C

KAZIMIERZ ŚNIEGOWSKI

nadowczarz

Owczarnia w Parzęczewie

Owczarnia meryno-prekosów w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Parzęczewie, którą obecnie kieruję jako nadowczarz, ma długą historię. Liczy ona około 120 lat, a już 117 lat jest w rękach naszej rodziny. Ja zacząłem w niej pracować od r. 1924 przy ojcu moim — Janie, gdy miałem lat 13. W tym okresie odbyła ona dłuższą wędrówkę. Od Dąbrówki pow. Mogilno, gdzie przebywała do roku 1936, przez Twierdzyń, Pomarzanowice, Brody — do Parzęczewa, gdzie umiejscowiliśmy się w r. 1948. Tu warunki są dość dobre i pozostaniemy na stałe.



Najlepsze młode tryki parzęczewskiej owczarni

Foto inż. Kubas

Owczarnia należy do najlepszych jak twierdzili znawcy, którzy do nas przyjeżdżali, nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Liczy ona obecnie 770 sztuk w czym 300 matek, 350 jagniąt (w dn. 31 maja), 10 starych tryków hodowlanych, 65 młodych jednorocznych licencjonowanych. Resztę stanowią sztuki wybrakowane z hodowli.

Średnia wydajność wełny za rok 1950 wyniosła 4,10 kg od matek i ponad 5 kg od tryków. Dwie sztuki osiągnęły wydajność ponad 6 kg. Pod względem wykotów uzyskaliśmy ponad 100% młodzięży w stosunku do ogólnego stanu matek.



Owczarz Aleksander Śniegowski z jednym z najlepszych młodych tryków owczarni

Foto inż. Kuhas

Owczarnia nasza, nastawiła się na produkcję najlepszego materiału zarodowego, dlatego obok wydajności sukces hodowlany stanowi wysoka zdrowotność pogłowia. W ciągu ostatnich dwu lat nie mieliśmy żadnych chorób. Oczywiście nie mówię o zapaleniach wymion, od których w 1950 r. padło 10 matek.

Owczarnia dostarcza innym PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym oraz punktom kopulacyjnym najlepszej jakości zarodowych tryków.

W 1951 r. licencjonowano 65 sztuk na 70 urodzonych. Cały materiał stanowił pierwszą i drugą klasę. W przyszłym roku Parzęczewo utworzy drugą owczarnię zarodową.

Sukcesy nasze zawdzięczamy stosowanym u nas metodom wychowu i żywienia. Bardzo ważną rolę odgrywa dobre sztuczne pastwisko. Owce poi się raz dziennie na czczo przed zadaniem karmy. Dbam usilnie, by zadawana pasza była świeża i czysta, nie zakurzona. Po wykocie jagnięta pozostają przy matkach do 6 tygodni. Później odgradza się je w ten sposób, że mają dostęp do matek. Otrzymują wtedy owies i siano do woli, dopiero po 4 miesiącach oddziela się je zupełnie, wtedy przechodzą na własną paszę, otrzymując na 1 sztukę dziennie: 0,5 kg owsa, 1 kg siana (najlepszego), 1 kg marchwi.



Dobre polne pastwiska w Parzęczewie gwarantują dalszy rozwój owczarni Foto inż. Kuhas

Tryki stare dostają przez cały rok na sztukę dziennie: 1 kg mieszanki treściwej, w czym 50% śruty owsianej i 50% ześrutowanych motylkowych, 7,5 kg ziemniaków, 2 kg siana. Tryki młode dostają w okresie zimy to samo co i stare z tym, że w miesiącach lutym i marcu w mieszance treściwej dostają 20% łubinu słodkiego, zaś w kwietniu i maju otrzymują śrutę z последней pszenicy na „wyświecenie” wełny przed pójściem na aukcje.

Maciory otrzymują w tym okresie, tj. od połowy listopada do końca kwietnia na sztukę dziennie: 750 g mieszanki treściwej, w czym 250 g otrąb pszennych i 500 g mieszanki motylkowych, 2 kg siana, 2 kg buraków pastewnych.

Latem korzystają tylko z pastwiska. Z zabiegów pielęgnacyjnych przestrzega się przede wszystkim spaceru w okresie zimy. Matki wychodzą raz dziennie na pół godziny zwykle z rana około godz. 8-ej, podczas ранego pojenia, tryki wypuszcza się na spacer dwa razy dziennie, raz z rana, drugi raz około godz. 13,30. Łącznie więc przebywają na powietrzu codziennie około 1 godz.

Specjalną uwagę zwraca się na dobór dobrych tryków. Dawniej najlepsze owce do owczarni parzęczewskiej sprowadzano z Niemiec. Na aukcji w Berlinie

zakupiono najlepszego kiedyś „Ignaca”. Kosztował w 1941 r. 30.000 marek, wówczas, gdy za dobrego konia płacono 500 marek Najślabszy z zakupionej wówczas grupy kosztował 10.000 marek. W 1951 r. otrzymaliśmy 3 tryki z zachodniej strefy Niemiec, w czym dwa są dość dobre, jeden nieco słabszy. Żaden z nich nie przewyższa tryków parzęczewskich własnego chowu.

Z naszej owczarni wyszła inicjatywa zorganizowania pierwszej w Polsce przewoźnej kolumny mechanicznej strzyży owiec. Wóz i wyposażenie zbudowano we własnym zakresie dzięki Henrykowi Marciniakowi — kierownikowi warsztatów zespołu Parzęczewo, stelmachowi Romanowi Magdziarskiemu i elektrykowi zespołu — Kwiatkowskiemu. Kolumnę tę zbudowano jako czyn dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej w r. 1950. Urządzenia kolumny pozwalają strzyc równocześnie 12 owiec. Zwykle jednak strzyże się 6 sztuk, gdyż pozostałych 6 nożyc agregatu w międzyczasie ostrzy się. Agregat do mechanicznej strzyży otrzymaliśmy ze Zw. Radzieckiego w lutym 1950 r.

Pracą kolumny kieruje mój brat Aleksander Śniegowski mając do pomocy jeszcze pięciu strzygaczy. Wydajność dzienna 1 strzygacza wynosi 50 — 70 szt. Kolumna obsługuje około 20 owczarni, a więc prawie wszystkie w okręgu.

Osiągnięcia owczarni w Parzęczewie dają duże zadowolenie. Nic też dziwnego, że wszyscy pracują chętnie, dokładnie i starannie, aby swe zadania wykonać należycie. Nasza niewielka brygada pracuje sprawnie.

Tym bardziej cieszę się, że ja zostałem przodownikiem pracy i że w r. 1950 odznaczono mnie srebrnym Krzyżem Zasługi. Muszę przyznać, że bez wydajnej współpracy wszystkich członków brygady nie mielibyśmy takich wyników — są więc one zasługą całej brygady.

K R O N I K A

Uchwała 35 Plenum Sekcji Hodowli Zwierząt Wszechzwiązkowej Orderu Lenina Akademii Nauk Rolniczych imienia W. J. Lenina

O stanie i perspektywach rozwoju nauki w dziedzinie żywienia zwierząt gospodarskich.

Komitet Centralny WKP(b) i Rada Ministrów ZSRR w uchwale o trzyletnim planie rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich w kołchozach i sowchozach, zobowiązała pracowników nauki zootechnicznej do opracowania planu pracy, w celu przyspieszenia powiększenia pogłowia i podniesienia produktywności zwierząt gospodarskich drogą prawidłowego żywienia w celach naj-

lepszej opłacalności zużytej karmy, doskonalenia i wyhodowania nowych wysoko- i produkcyjnych ras zwierząt gospodarskich.

Sierpniowa (1948) i majowa (1949) Sesje Wszechzwiązkowej Orderu Lenina Akademii Nauk Rolniczych imienia W. J. Lenina i Sesja Nauk Medycznych ZSRR, poświęcone zagadnieniom rozwoju pawłowskiej fizjologii, dały pryncypialne wytyczne dla rozwoju nauki zootechnicznej w naszym państwie.

Radzieccy uczeni, zootechnicy i fizjologowie osiągnęli znaczne postępy w opracowaniu naukowych podstaw racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich.

Przeprowadzona została duża praca nad zbadaniem składu i wartości odżywczej pasz w różnych strefach Związku Radzieckiego i normowaniem żywienia zwierząt gospodarskich. Mamy poważne osiągnięcia w rozpracowaniu metod rozdojenia krów i organizacji żywienia wysokoprodukcyjnego bydła, jak również wychowu młodzieży. Uczeni naszego państwa rozpracowali nowe teoretyczne podstawy i technikę silosowania karmy. Naukowo ustalona została ogromna rola zielonek i pasz soczystych oraz wysokiej jakości siana dla podniesienia wydajności bydła. Uzasadniono naukowo i sprawdzono w praktyce nowe technologiczne sposoby podniesienia wartości odżywczej pasz. Te sposoby zapewniają lepsze wyjadanie paszy, podnoszą jej wartość biologiczną i zmniejszają straty składników odżywczych przy przechowywaniu. Wielkie prace są prowadzone w zakresie badań fizjologii zwierząt gospodarskich. Opracowane są zasady ułożenia mieszanek pasz, na podstawie których to zasad rozwija się przemysł produkcji mieszanek. Prowadzone są prace w kierunku wyszukiwania nowych pasz. Obok osiągnięć nauki zootechnicznej przodownicy zrobili nowe postępy w podniesieniu wydajności zwierząt gospodarskich. (S. I. Szejman, A. S. Jemierianow, L. I. Zachariew, A. P. Jurmaljat, P. T. Malinina, A. E. Luskowa i inni).

Mimo osiągnięć praca naukowo-badawcza w dziedzinie hodowli zwierząt, zwłaszcza w żywieniu ich jest prowadzona w wielu wypadkach na niskim teoretycznym poziomie, a otrzymane osiągnięcia w niedostatecznej mierze są wprowadzane w praktykę kolchozów i sowchozów.

Plenum Sekcji uważa, że pozostawianie w tyle pracy naukowo-badawczej w dziedzinie żywienia zwierząt gospodarskich tłumaczy się tym, że pewna część naszych uczonych i fachowców pracujących w tej

dziedzinie, dotychczas w swoich badaniach stosowała nieprawidłowe metody badania organizmów zwierzęcych, co doprowadziło do błędnych wniosków.

Stosowane w naszym państwie przez wielu pracowników naukowych sposoby wyceny wartości odżywczej pasz jak i normy żywienia zwierząt domowych, w znacznej mierze oparte są na błędnych, pod względem metodologicznym, pracach burżuazyjnych uczonych (Rubner — Kellner — Armsby), w pracach których jaskrawo występuje mechanistyczne ujęcie i jednostronne praktykowanie procesów życiowych, które odbywają się w organizmie zwierzęcym.

Plenum Sekcji zaznacza, że niektórzy zootechnicy — Prof. I. S. Popow, prof. M. F. Tomme i inni — bezkrytycznie ustosunkowali się do antynaukowych, idealistycznych podstaw*) zagranicznych uczonych i nie tylko nie prowadzili zdecydowanej walki z przenikaniem tych zasad do nauki radzieckiej, lecz sami sprzyjali ich propagandzie i rozpowszechnieniu.

Plenum Sekcji zaznacza, że pod wpływem prąd i błędno-naukowych założeń burżuazyjnych badaczy oraz bezkrytycznego do nich ustosunkowania się, ze strony szeregu radzieckich uczonych w podręcznikach i dziełach naukowych, traktujących o zagadnieniach fizjologii i żywieniu zwierząt gospodarskich, podane zostały błędne antynaukowe zasady w szeregu zagadnień, dotyczących wyceny wartości odżywczej pasz i normowania żywienia zwierząt domowych.

Do tych antynaukowych podstaw należą następujące: Obliczenie zapotrzebowania żywego organizmu w składniki odżywcze, jedynie w stosunku do powierzchni ciała.

Sprowadzenie wszystkich procesów życiowych, które zachodzą w organizmie żywym, tylko do bilansu energii.

Podstawienie bilansowych obliczeń energii zamiast głębokiego badania i ujawnie-

*) o położeniu.

nia prawidłowości**) przemiany materii w żywym organizmie.

Zastosowanie przy wycenie wartości odżywczej (pitatelnost) pasz nie naukowych pojęć — wartości skrobiowej i energii czystej.

Przyjęte zasady podziału zużycia substancji odżywczej na paszę bytową i produkcyjną.

Zasada stałości i niezmienności wartości odżywczej pasz.

Badanie procesów fizjologicznych żywego organizmu w oderwaniu od warunków bytowania (badania podstawowej przemiany materii, podział organizmu na elementy różnego typu i inne).

Do istotnych braków w badaniu i rozpracowaniu różnych problemów żywienia zwierząt domowych Plenum Sekcji zalicza:

Zbyt małe przeprowadzenie kompleksowych badań w dziedzinie fizjologii i biochemii odżywiania zwierząt gospodarskich.

Niedostateczne rozwinięcie prac naukowo-badawczych, powiązanych z badaniem typów przemiany materii, z ustaleniem prawidłowości w przebiegu biochemicznych i fizjologicznych procesów, które stanowią podstawę do kierowania rozwojem żywych organizmów.

Niedostateczne prowadzenie badań nad rozpracowaniem podstaw pełnowartościowego żywienia różnych gatunków zwierząt.

Słabe rozwinięcie badań nad wpływem typów i norm żywieniowych na powiększenie zawartości tłuszczu w mleku i polepszenie innych właściwości mleka oraz powiększenie trwałości masła i innych produktów.

Słabe rozpracowanie różnych typów żywienia i racji pokarmowych odpowiednio do właściwości kółchozów i sowchozów różnych stref geograficznych i do poziomu wydajności zwierząt gospodarskich.

Naukowo badawcze zakłady zupełnie nie dostatecznie zwracają uwagę na badanie: jakości białka pasz, roli mikroorganizmów i fermentów w powiększeniu wartości od-

żywczej pasz. Na badanie sposobów zarządzania i zużytkowania pasz objętościowych, zwłaszcza słomy, w celu najwięcej efektywnego skarmiania przez zwierzęta gospodarskie.

Pozostawienie w tyle teoretycznego rozpracowania podstawowych zagadnień żywienia zwierząt gospodarskich i obecność prymitywnego empiryzmu stają się dużym hamulcem dla postępowego rozwoju tej nauki.

Plenum Sekcji hodowli zwierząt uważa za zupełnie anormalny taki stan rzeczy, kiedy pracownicy naukowcy nie przywiązują dostatecznej wagi do naukowego upowszechnienia i szerokiej propagandy osiągnięć przodującej nauki rolniczej i praktyki, do wcielenia ich w kółchozową i sowchozową produkcję i do wciągania przodowników hodowli zwierząt domowych do masowego doświadczaństwa.

Naukowo badawcza praca w wielu zakładach doświadczalnych i akademickich szkołach rolniczych nad zagadnieniami żywienia zwierząt domowych, prowadzona jest w oderwaniu od praktyki, bez pogłębionego badania i uogólnienia bogatego doświadczenia przodowników hodowli zwierząt. To wszystko hamuje rozpracowanie teoretycznych problemów i rozwiązywanie zadań praktycznych, dotyczących dalszego podniesienia i powiększenia produktywności, kultury i techniki socjalistycznej hodowli zwierząt.

Jednocześnie Plenum zaznacza, że przodownicy i nowatorzy praktyki i nauki, łamiąc istniejące górne normy i zasady (położenia), opracowali nowe metody i sposoby żywienia i utrzymania zwierząt gospodarskich, stosując rozmaite kombinacje pasz oraz przez obfite racje pasz soczystych, osiągnęli poważne postępy w podniesieniu wydajności zwierząt domowych i tym samym wzbogacili teorię i praktykę żywienia zwierząt gospodarskich.

Poważną rolę w postawieniu zagadnienia przeglądu zasadniczych podstaw nauki żywienia zwierząt domowych odegrały prace doktora nauk rolniczych N. I. Die-

**) zakonomierności.

nisowa, prof. A. P. Dmitroszenko i innych, w których to pracach skrytykowane zostały metafizyczne zasady, na których były oparte podstawowe zagadnienia nauki żywienia zwierząt, wyceny wartości odżywczej pasz i normowanie żywienia zwierząt gospodarskich.

W celu dalszego rozwoju nauki żywienia zwierząt gospodarskich i szerokiego zastosowania osiągnięć nauki do produkcji w kółchozach i sowchozach Plenum Sekcji uchwała:

1. Oprzeć naukowo-badawczą pracę nad żywieniem zwierząt gospodarskich na zasadach miczurinowskiej biologicznej teorii naukowej akademika Pawłowa.

2. Uważać za jedno z najważniejszych zadań prac naukowo-badawczych nad żywieniem zwierząt rozpracowanie teoretycznych podstaw kompleksowej wyceny wartości odżywczej różnych racji pokarmowych i głównych pasz, jak również rozpracowanie normowania żywienia dla różnych gatunków i wzrostowych grup zwierząt gospodarskich.

3. Ze wszech miar rozwijać krytykę antynaukowych zasad utartych w zagadnieniach teorii żywienia zwierząt domowych. Skupić główne uderzenie krytyki przeciw metafizycznym i idealistycznym koncepcjom burżuazyjnych uczonych i przeciw przemycaniu tych zasad do radzieckiej nauki żywienia zwierząt gospodarskich.

4. Plenum Sekcji zaleca kierowanie się następującymi pryncypialnymi przesłankami przy opracowywaniu zagadnień związanych z wyceną wartości odżywczej dawek pokarmowych i pasz:

a) wartość odżywcza dawek pokarmowych i pasz nie może być określana jednym wskaźnikiem. Całkowita charakterystyka w wartości odżywczej pasz może być dana li tylko przez wycenę najważniejszych ich właściwości z jednoczesnym uwzględnieniem wszelkich czynników, które wpływają na wartość odżywczą pasz i ich jakość;

b) wartość odżywcza dawek pokarmowych i pasz ustala się jedynie w procesie

wzajemnego ich oddziaływania z organizmem zwierzęcym. Wychodząc z tego założenia, wartość odżywcza paszy nie może być stałą i jednakową, dla zwierząt różnych gatunków, różnego kierunku użytkowości, stanu fizjologicznego; zależy ona również od techniki żywienia i warunków utrzymania, a zatem winna być obliczana z uwzględnieniem wymienionych czynników;

c) przyjmując za podstawowe wskaźniki wyceny wartości odżywczej dawek pokarmowych i pasz stan fizjologiczny zwierząt i ich wydajność, z uwzględnieniem jakości otrzymanych produktów, podniesienia zdolności rozrodczej i wartości hodowlanej zwierząt, sposobu przygotowania pasz i ich jakości, jak również pełnowartościowości azotowej, mineralnej i witaminowej tychże w żywieniu zwierząt domowych.

Plenum nie uznaje metody wyceny wartości odżywczej pasz według oddziaływania na produktywność, która jest oparta na antynaukowych zasadach Kallnera-Armsby.

5. Powierzyć zakładom naukowo-badawczym, a przede wszystkim Wszechzwiązkowemu Instytutowi Hodowli Zwierząt Gospodarskich oraz Wszechzwiązkowemu Instytutowi Żywienia Zwierząt Gospodarskich, zorganizowanie dalszego rozpracowania zasad i wskazówek dla nowej metody oceny wartości odżywczej pasz i normowania żywienia, z uwzględnieniem wielostronnych czynników pełnowartościowego żywienia zwierząt gospodarskich.

6. Plenum prosi biuro sekcji hodowli zwierząt gospodarskich Wszechzwiązkowego orderu Lenina Akademii Nauk Rolniczych imienia W. I. Lenina oraz Zarząd naukowo badawczych instytucji głównego zarządu propagandy Ministerstwa Rolnictwa ZSSR o polecenie zakładom doświadczalnym opracowania w latach 1951 — 1952 wniosków w sprawie ustalenia nowej jednostki pokarmowej na podstawie porównawczej wyceny wartości odżywczej racji pokarmowych i pasz dla poszczególnych gatunków zwierząt, biorąc pod uwagę pra-

ce zakładów naukowo-badawczych, wyższych szkół rolniczych i uogólnione doświadczenia przodowników socjalistycznej hodowli zwierząt gospodarskich.

Do chwili rozpracowania nowej jednostki do porównania wartości pasz Plenum zaleca korzystanie z istniejącej radzieckiej jednostki pokarmowej.

7. Plenum Sekcji uważa za konieczne przeprowadzenie następujących zmian przy wycenie wartości odżywczej racji pokarmowych i pasz:

a) wycenę wartości racji pokarmowych i pasz przeprowadzać według zawartości proteiny, a nie białka. W tym celu polecić Wszechzwiązkowemu Instytutowi Hodowli Zwierząt, Wszechzwiązkowemu Instytutowi Żywienia Zwierząt, Wszechzwiązkowemu Instytutowi Hodowli Koni i kierującym wydziałom przeprowadzenie uogólnienia posiadanych materiałów i rozpracowania metodyki i techniki przejścia z normowania na białko do normowania na proteinę strawną;

b) przy obliczaniu zawartości proteiny z azotu korzystać ze standartowego współczynnika 6,25 tylko dla tych pasz, dla których nie została ustalona faktyczna zawartość azotu w proteinie, dla pasz zaś zbadanych zawartość proteiny oblicza się na podstawie faktycznego współczynnika właściwego dla każdej zbadanej paszy;

c) pełnowartościowość biologiczną proteiny określać na podstawie współczynnika wykorzystania strawnego azotu paszy przez zwierzęta różnych gatunków i różnej produktywności;

d) należy opracować odrębne tablice współczynników strawności dla koni, bydła, owiec i kóz, trzody chlewnej i w drobiu dla głównych gatunków ptaków, wykorzystując do tego dane, które są w posiadaniu instytutów naukowo-badawczych.

8. Powierzyć biuru sekcji hodowli zwierząt Wszechzwiązkowej Orderu Lenina Akademii Nauk Rolniczych imienia W. I. Lenina, Wszechzwiązkowemu Instytutowi Hodowli Zwierząt i Wszechzwiązkowemu Instytutowi Żywienia Zwierząt organizo-

wanie rozpracowania schematów i metod analizy zootechnicznej pasz i dawek pokarmowych, jak również kontroli przemiany materii u zwierząt domowych.

9. W celu osiągnięcia postępu w badaniach wartości odżywczej racji pokarmowych i pasz jak również masowego sprawdzania nowych metod wyceny wartości odżywczej racji pokarmowych i pasz zachodzi konieczność zorganizowania na szeroką skalę doświadczałnictwa naukowo-gospodarczego w sowchozach i kołchozach. W tym celu Plenum Sekcji poleca Wszechzwiązkowemu Instytutowi Hodowli Zwierząt, Wszechzwiązkowemu Instytutowi Żywienia Zwierząt Gospodarskich, rozpracowania dostępnych metod analizy pasz, łatwych do przeprowadzenia w kołchozach i sowchozach, jak również dla doświadczeń zootechnicznych w zakładach naukowo-badawczych.

10. Przy rozpracowaniu zagadnień z zakresu normowania żywienia za podstawę powinny być wzięte następujące zasadnicze przesłanki:

a) normy żywienia powinny być opracowane dla przewodnich typów żywienia stosownie do właściwości poszczególnych sowchozów i kołchozów, położonych w różnych strefach geograficznych ZSRR;

b) normy nie powinny rozpatrywać się jako niezmiennie wskaźniki. Normy należy ponownie sprawdzać w miarę rozwoju nauki i techniki oraz w zależności od zadań produkcyjnych powiększenia wydajności zwierząt gospodarskich;

c) opracowanie zagadnień normowania pasz przeprowadzać drogą badań procesów fizjologicznych, które stanowią podstawę tej czy innej produktywności zwierząt, drogą systematycznego badania i teoretycznej analizy bogatej praktyki gospodarstw przodujących i wyników naukowo-gospodarskich doświadczeń celem stworzenia naukowych podstaw do kierowania wydajnością zwierząt gospodarskich;

d) uznać z punktu widzenia metodologicznego za błędny podział norm żywie-

niowych zwierząt gospodarskich na paszę bitywą i produkcyjną.

11. Jako najważniejsze zadanie opracowania racjonalnego żywienia zwierząt gospodarskich, które powinno być przede wszystkim przeprowadzone, Plenum Sekcji Hodowli Zwierząt wysuwa dla instytucji naukowo-badawczych następujące:

a) przy opracowaniu typowych racji pokarmowych należy wychodzić z założenia wykonania i przekroczenia zadań państwowych odnośnie powiększenia pagłowia i podniesienia wydajności wszystkich gatunków zwierząt domowych;

b) rozszerzenie prac nad naukowym badaniem podstaw pełnowartościowego żywienia zwierząt gospodarskich z rozpracowaniem problemu diety żywienia, biorąc przy tym za najważniejsze zadanie — jak największe zbliżenie typu zimowego żywienia do letniego;

c) rozszerzenie prac naukowo-badawczych związanych z badaniem typu przemiany materii z ustaleniem prawidłowości (zakonomiorności) i przebiegu fizjologicznych procesów organizmu, aby móc kierować nimi w celu otrzymania wysokiej produktywności zwierząt gospodarskich;

d) rozpracowanie udoskonalonych metod obróbki, przygotowanie pasz do skarmiania i powiększenia ich wartości odżywczej, zwłaszcza powiększenia wartości odżywczej słomy;

e) przyjęcie jako jedno z najważniejszych zadań pracy naukowo-badawczej nad żywieniem bydła mlecznego ustalenie optymalnych racji pokarmowych i typów żywienia, które by mogły zapewnić produkcję mleka o wysokim procencie tłuszczu oraz masła wysokiej jakości, które nie psułyby się przy długotrwałym przechowywaniu.

12. Zwrócić szczególną uwagę na zbieranie doświadczeń produkujących kolcho-

zów hodowlanych i na szerokie zastosowanie osiągnięć nauki i praktyki w produkcji. Zastosować skuteczne środki, aby doświadczałnictwo zootechniczne szeroko rozwinęło się w kolchozach.

13. Plenum zwraca uwagę biura Sekcji Hodowli Zwierząt Domowych i Głównego Zarządu Propagandy Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa ZSRR na celowość zwoływania co roku konferencji w sprawach doświadczałnictwa masowego w republikach, krajach i obwodach, jak również poleca zorganizowanie na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej zapoznanie się z doświadczeniami przodowników rolnictwa, którzy wyhodowali wysokoprodukcyjne zwierzęta oraz systematyczne omawianie tych doświadczeń w prasie.

14. Prosić administrację wyższych uczelni rolniczych, technikum i szkół odpowiednich ministerstw o zorganizowanie przeglądu programów wykładów żywienia zwierząt gospodarskich i o uzupełnienie nowych programów metodycznymi wskazówkami, jak również prosić o wydanie nowych podręczników dla nauczania i zajęć praktycznych z kursu żywienia zwierząt domowych.

15. Prosić Wszechzwiązkową Orderu Lenina Akademię Nauk Rolniczych imienia W. I. Lenina o ogłoszenie drukiem prac XXXV Plenum Sekcji Hodowli Zwierząt w sprawie sytuacji i perspektyw rozwoju nauki z dziedziny żywienia zwierząt gospodarskich.

Plenum Sekcji wyraża pewność, że radziecka nauka żywienia zwierząt na podstawie nauki Miczurina i Pawłowa z honorem wykona zlecenia wielkiego wodza i nauczyciela, towarzysza Stalina — przewyższy osiągnięcia nauki państw kapitalistycznych i tym samym da hodowli socjalistycznej nowe możliwości w walce o jej dalszy postęp.



Fot. Inż. St. I

Owczarnia PGR Parzęczewo zorganizowała kolumnę mechanicznej strzyży owiec. Nowoczesne urządzenia pozwalają przodownikowi pracy nadowczarzowi Kazimierzowi Sniegowskiemu strzyc 70 owiec dziennie